



16 lutego 2026

NR 38 (18431)

Sport



MILANO CORTINA
2026



Tomasiak! to ma!

Z DRUGIEJ STRONY

Andrzej Grygierczyk


Na tym polega bycie sportowcem

Kacper Tomasiak znów dokonał wielkiej rzeczy na skoczni w Predazzo. Dzięki temu wszedł do panteonu najwybitniejszych postaci polskiego sportu – medalistów olimpijskich. W końcu iluż z naszych sportowców ma na koncie dwa krążki, które przywieźli z tych samych igrzysk. A stoi dopiero na progu kariery, bo trudno inaczej podchodzić do młodziana, który liczy sobie 19 lat. Trener Maciej Maciusiak nie omieszkał stwierdzić, że Kacper jest w stanie przebić osiągnięcia Adama Małysza i Kamila Stocha.

Ma w każdym razie ku temu wszelkie dane, a wypada się tylko modlić, by jego głowa wytrzymała to wszystko z czym pośrednio już się zderzył we Włoszech i z czym – już bezpośrednio – zderzy się po powrocie do Polski. A zderzy się z wielką stawą, uwielbieniem, brakiem świętego spokoju... W dalszej kolejności – w przypadku obniżki formy czy gorszych wyników (bo w sporcie nie da się być bez przerwy na szczycie) – pojawi się najpewniej zgryźliwość, złośliwość i hejt. Opuśćmy sobie jednak dzisiaj takie akurat rozważania, choć to i owo na ten temat mogliby powiedzieć inni nasi reprezentanci na igrzyska we Włoszech, wspomnianego Kamila Stocha nie wyłączając. Kariera tego wspaniałego sportowca właśnie dobiega końca. Nie tak najpewniej to sobie wyobrażał trzykrotny złoty medalista igrzysk. W szczęśliwym dla Polaków Predazzo zamierzał się pięknie i z przytupem pożegnać. Skończyło się na odpadnięciu po pierwszej serii w konkursie na skoczni normalnej i na 21. miejscu na skoczni dużej. „Zawodowi hejterzy” od razu podsumowali to powszechnie znanym cytatem, że „trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść”.

To prawda, że niewiele w trwającym wciąż jeszcze sezonie zimowym wskazywało, że Stoch się odbije, że zacznie osiągać wyniki, które jemu samemu i nam dostarczą satysfakcji. Ale – tu wkraczamy na niepewny grunt psychologii – mogło być tak, że sama tylko stała obecność wielkiego mistrza, możliwość trenowania z nim na co dzień, podglądania była nieocenioną lekcją dla Kacpra.

Tego w sposób namacalny nie da się dowieść, można tylko przypuszczać, że coś w tej mierze było na rzeczy; wiadomo w każdym razie, że obecność i towarzystwo mistrza zawsze mobilizuje i niekiedy musimy to odnosić wyłącznie do sportu.

Kamilowi Stochowi, choć tak mu na tych igrzyskach nie wyszło, i tak jesteśmy winni wielką i dożgonną wdzięczność za to wszystko, co zrobił dla skoków narciarskich i całego polskiego sportu. Doprawdy, trudno będzie komukolwiek prześcignąć go pod względem dokonań, zwłaszcza olimpijskich. A do tego dochodzi jego osobowość – budząca powszechną sympatię, niekontrowersyjna, mająca dystans do swoich dokonań. A także do najświeższych niepowodzeń, co skomentował na swój sposób: - W tej chwili jestem zawiedziony i rozczarowany swoją postawą. Nie było nawet blisko. Pewnie, gdyby ktoś dwa lata temu zapytał mnie, czy podjąłbym się tego wyzwania, to myślę, że nie zmieniłbym nic. Na tym właśnie polega bycie sportowcem, żeby do końca wierzyć i marzyć.

Czyż nie jest to powiedziane z klasą godną sportowca i człowieka wielkiego formatu? To może złudzenie, ale są między 19-letnim Kacprem i 38-letnim Kamilem podobieństwa. Kacper, choć dużo młodszy, też sprawia wrażenie człowieka stonowanego, wyważonego, wiedzącego czego chce. Może nie jest to gwarancja kolejnych sportowych sukcesów, ale jednak niezbędna podstawa, by je w przyszłości odnosić. Tego jemu i sobie życzymy.

Znów to zrobił!

Kacper Tomasiak był trzeci na dużej skoczni i dołożył brąz do srebra z małego obiektu.

SKOKI NARCIARSKIE

Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy... - to początek wiersza naszej noblistki, Wisławy Szymborskiej („Nic dwa razy”), ale Kacper Tomasiak pisze własną historię i z naszą poetką się nie zgodził. W poniedziałek po pierwszej serii na skoczni normalnej zajmował czwarte miejsce i skoczył z niego na drugie. W sobotę znów po pierwszej serii był czwarty i znów w drugiej skoczył tak dobrze, że zdobył kolejny medal, tym razem brązowy.

A kto powiedział, że piękna historia nie zdarzy się po raz trzeci? Przed nami przecież w poniedziałek ostatnia olimpijska rywalizacja skoczków w Predazzo, w konkursie duetów, w którym Kacper Tomasiak wystąpi razem z Pawłem Wąskiem.

Treningi były takie sobie

Po „srebrnym” sukcesie na normalnej skoczni najmłodszy polski medalista zimowych igrzysk w historii mógł odczuwać presję. Oczekiwania wobec niego wzrosły, aczkolwiek eksperci byli innego

zdania. Między innymi Norweg Robert Johansson, jeden z komentatorów w Eurosporcie, tak go ocenił po treningowych skokach. - Kacper pokazał już swoją najwyższą formę na obiekcie normalnym. Ciekawie będzie zobaczyć, czy zdoła utrzymać ten poziom. W tej chwili sądzę, że głównymi pretendentami do medali na dużej skoczni będą: Domen Prevc, Ren Nikaido, Philipp Raimund i Jan Hoerl.

Rzeczywiście, w czwartek i piątek na treningach na dużym obiekcie Tomasiak nie błyszczał, skakał bliżej niż Kamil Stoch i Paweł Wąsek. Jednak w sobotę udowodnił, że potrafi niesamowicie się zmobilizować. W serii próbnej przed olimpijskim konkursem skoczył 133 m i był trzeci. Lepsze próby mieli tylko Słoweniec Domen Prevc

i Japończyk Ren Nikaido. Dobrze skakali też Wąsek, który był dziesiąty (131,5 m) i Stoch czternasty (129 m).

Rekord Małysza pobity

Czekaliśmy jednak, co się wydarzy podczas rywalizacji o medale, która rządzi się innymi prawami, bo dochodzą presja i nerwy, a do tego niepewność jak powieje wiatr. Zaczęło się sensacyjnie, bo skaczący z 20. numerem z 50 startujących Kazach Ilja Miziernych, który 7 lutego skończył 19 lat, skoczył 140,5 m, bijąc rekord Adama Małysza z 2006 roku, który wynosił 136 m. Oczywiście objął prowadzenie, a organizatorzy od razu obniżyli belkę z 17. na 15.

My mieliśmy chwilę radości, bo skaczący wkrótce po Kazachu Paweł Wąsek uzyskał 129,5 m i był drugi. Nie powtórzył dobrej dyspozycji z treningów Kamil Stoch. Skoczył solidnie 126,5 m, ale był wtedy siódmy i schodził z zeskoku ze schyloną głową. Gdy na rozbiegu pojawił się Kacper Tomasiak (nr 38), na pewno wszyscy zacisnęli kciuki i pomogło. Polak miał 133 m, noty po 18,5 pkt oraz sporą premię za wiatr, w sumie złożyło się to na pozycję lidera, z której zepchnął Miziernycha. Długo jednak się nią nie cieszył,

MACIEJ MACIUSIAK

Kacper rozwala system

Myslałem, że drugi raz nie przeżyjemy takich emocji, a były jeszcze większe. Kacper rozwala system, to jest kosmos. To, czego dokonał Kacper, jest niesamowite. Nie da się tego wytrenować. Na treningach były błędy. W pierwszej serii też nie było idealnie. Spóźnił ten skok. Wiedzieliśmy, że są rezerwy. Tego drugiego skoku jeszcze nie analizowaliśmy, ale po samej odległości widać, że był bardzo dobry. Wielkie ukłony dla niego. Może przebić osiągnięcia najwybitniejszych polskich skoczków narciarskich w historii - Adama Małysza i Kamila Stocha. Życzę mu tego z całego serca. Na pewno ma na to papiery. Adam i Kamil to niewiarygodne postacie i zrobili wiele dla polskich skoków. Gdyby nie było Adama, to nie byłoby Kamila, a gdyby nie było Kamila, to nie byłoby Kacpra. Cała drużyna wykonała wielką pracę. Zapowiedzieliśmy, że będziemy dobrze przygotowani i tak się stało. Dziękuję wszystkim, szczególnie tym, których nie widać w telewizji.



bo skaczący za nim Norweg Kristoffer Eriksen Sundal skoczył 136 m i objął prowadzenie. A po nim jeszcze skakali zawodnicy z czołowej dziesiątki Pucharu Świata.

Fatalnie jednak na olimpiadzie spisują się Austriacy. Stefan Kraft był 38. i nie wszedł do drugiej serii. Stephan Embacher skoczył 133 m, ale był 7., Jan Hoerl 5. ze stratą 0,1 pkt do Tomasiaka, Daniel Tschofenig 8., ale finalnie został zdyskwalifikowany, bo miał buty za długie o 4 milimetry. Sundala wyprzedził dopiero Japończyk Ren Nikaido po kapitalnym skoku na 140 m. Jego rodak Ry-

oyu Kobayashi, wielki faworyt do medali, był dopiero 11. Skaczący jako ostatni Domen Prevc uzyskał 138,5 m i po pierwszej serii zajmował drugie miejsce ze stratą siedmiu punktów. Nasz Kacper będąc na czwartym miejscu tracił do lidera 12,2 pkt, a do trzeciego Norwega 3,2 pkt. Do finałowej rundy awansowali również 12. Paweł Wąsek (129,5 m) oraz 19. Kamil Stoch (126,5 m).

Powtórka z poniedziałku

Mieliśmy więc podobną sytuację, jak na skoczni normalnej, gdzie Tomasiak też po pierwszej serii był



Kacper Tomasiak, polski srebrno-brązowy orzeł.

Fot. PAP/Grzegorz Némot

ADAM MALYSZ

On pisze historię

Jestem w szoku. Nie da się tego opisać. Kacper już w piątek zaczął lepiej skakać na treningach. Gdy w serii próbnej był trzeci, to pomyślałem, że jest szansa i... stało się. Zrobił to po raz drugi. Tego się nie da opisać. Pisze historię. Jest niesamowity. Brak słów. Nie byliśmy faworytami, a zdobyliśmy dwa medale. Moim zdaniem Kacper może przebić nasze osiągnięcia. Jest nieobliczalny. Wróżymy mu bardzo dużą karierę. Teraz przyda mu się jednak trochę spokoju. Czy zdobędziemy kolejny medal w poniedziałek? Nie chcę zapeszać. Atmosfera jest super.



KACPER TOMASIAK

Dziękuję za wsparcie

Brazowy wydaje się lżejszy od srebrnego - żartował skoczek LKS Klimczoka Bystra po ceremonii, w której udział wzięła przewodnicząca MKOl Kirsty Coventry. - Na treningach początkowo nie udawało mi się tupać czucia na dużej skoczni. W konkursie było lepiej, z czego jestem zadowolony. Po pierwszej serii wiedziałem, że mogę zaatakować i zaryzykować. Drugi skok był lepszy od pierwszego. Myślę, że dosyć dobrze sobie poradziłem. Czuję radość i mniej zmęczenia niż po konkursie na normalnej skoczni. Wtedy tej adrenaliny było dużo więcej. Stresowałem się, ale dodało mi to więcej siły na progu, a nie zaburzyło techniki. Do Predazzo przyjechało wielu polskich kibiców. Fajnie, że udało im się podziękować za ten przyjazd. Dziękuję za ten doping. Obyście częściej wspierali nas w taki sposób. Podczas późniejszej konferencji prasowej medalistów dodał: - Znalazłem dobrą technikę i pewność siebie, dzięki czemu nie psuję skoków podczas zawodów. Po srebrnym medalu nie zaglądałem do mediów społecznościowych ani w ogóle do internetu, bo wiedziałem, że będę bardziej popularny niż wcześniej i trudno mi będzie się skupić. Staratem się więc nie patrzeć na to, choć to też było trudne.



czwarty, tuż za Sundalem. Przypomnijmy, że w poniedziałek Polak skoczył 107 m, a Norweg 105. Potem Francuz Valentin Foubert, zajmujący drugą lokatę, miał zaledwie 102,5 m, co oznaczało, że srebro przypadło Kacprowi. Złoto zdobył wtedy Niemiec Philipp Raimund.

Druga seria w sobotę zapowiadała więc wielkie emocje i tak też było. Dla nas zaczęła się trochę smutno, bo Stoch skoczył nieźle na 131,5 m, ale ostatecznie uplasował się na 21. miejscu. Wasek też nie obronił 12. lokaty, bo 130 m oznaczało spadek na 14. Zaraz po nim skakał Kobayashi, który pokazał moc, uzyskując 138,5 m i obejmując prowadzenie. Kazach Miziernych udowodnił, że ma duży potencjał, bo miał 136 m i choć był za Japończykiem, to ostatecznie zajął wysokie 8. miejsce.

My czekaliśmy na tych, co byli bezpośrednimi rywalami Tomasiaka. Piąty Hoerl skoczył daleko, na 136 m i nasz 19-latek, żeby go na pewno wyprzedzić, musiał mieć metr, dwa więcej. I zrobił więcej, bo miał 138,5 m. Z notą 291,2 pkt objął prowadzenie. Jak odpowiedział Sundal? Nie wytrzymał presji - lot na 135 m dał mu 288,0 pkt i znów przegrał z Polakiem! Rozpacz w obozie Norwegów była wielka.

Na górze pozostali już tylko Prevc i Nikaido. Sło-

weniec skoczył kapitalnie, pobił rekord skoczni uzyskując 141,5 m i notę 301,8. Japończyk musiał odpowiedzieć skokiem w granicach 140 m, ale miał tylko 136,5 m i spadł na drugie miejsce. Tomasiak w końcowej klasyfikacji stracił do niego tylko 3,8 pkt., to mniej więcej półtora metra... I choć odbierał gratulacje od kolegów i rywali, a potem medal z rąk przewodniczącej MKOl, Kirsty Coventry, to nie widać było po nim ogromnego entuzjazmu, może zastanawiał się, co powinien był zrobić, żeby być wyżej.

Być może później dotrze do niego, że zrobił tak dużo. Jest przecież piątym polskim skoczkiem narciarskim, który indywidualnie stanął na olimpijskim podium. Wcześniej dokonał tego Wojciech Fortuna (złoto w 1972), Adam Małysz (srebro i brąz w 2002, dwa srebra w 2010), Kamil Stoch (dwa złota w 2014, złoto w 2018) i Dawid Kubacki (brąz w 2022). A dopiero trzecim, który zdobył więcej niż jeden krążek podczas jednej olimpiady. Przede wszystkim był ogromnym zaskoczeniem dla całego świata skoków narciarskich.

A może trzeci raz...

W sobotę w Predazzo doszło do symbolicznego przekazania pałeczki w polskich skokach, podobnie jak w 2011 roku podczas finału sezonu w Planicy,

Był Adam Małysz, potem Kamil Stoch, teraz jest Kacper Tomasiak.

KAMIL STOCH

Jestem zawiedziony

Kacper ma dwa medale. Kto by się spodziewał... Może być inspiracją dla młodych ludzi, że zdarzają się niespodzianki i warto wierzyć do końca, bo wszystko może się zmienić z dnia na dzień. Jestem zawiedziony i rozczarowany swoją postawą. Nie było nawet blisko. Pewnie, gdyby ktoś dwa lata temu zapytał mnie, czy podjąłbym się tego wyzwania, to myślę, że nie zmieniłbym nic. Na tym właśnie polega bycie sportowcem, żeby do końca wierzyć i marzyć. Wierzyłem, że coś się w moich skokach odmieni, ale wiara musi być poparta jakimś fundamentem. Ta zima jest dla mnie bardzo trudna. W konkursie na dużej skoczni było trudniej niż na treningach. Zrobiłem, co mogłem i walczyłem do samego końca. Nie sądzę, żebym wystartował w duetach. Startują najlepsi. Paweł Wasek wypadł lepiej w konkursie, więc nie będę się tuził. Być może przyjdzie czas, gdy będę sobie wszystko przypominał i wyliczał, ale teraz nie potrafię się z tego cieszyć.



gdzie karierę kończył Adam Małysz, a w roli nowego lidera debiutował Kamil Stoch, ówczesny zwycięzca konkursu Pucharu Świata. W sobotę to nasz trzykrotny mistrz olimpijski zęgnął się po najważniejszym starcie w ostatnim sezonie w karierze. Po drugim, skoku wykonał wymowny gest, pokazując do kamer sześć palców, bo to były jego szóste igrzyska.

Czy to były dwa ostatnie skoki Stocha na olimpiadzie? W poniedziałek odbędzie się jeszcze rywalizacja super teamów, czyli dwuosobowych drużyn. Trener Maciej Maciusiak podjął decyzję, że wystartują Kacper Tomasiak i Paweł Wasek. Suma ich wyników z sobotniego konkursu dałaby czwarte miejsce w duetach. W zestawieniu, które zrobił Adam Bucholz z skijumping.pl, na czele byli Japończycy (579,5 pkt), przed Austriakami (571,0 pkt), Norwegami (559,1 pkt), Polakami 557,1, Niemcami 534,9 i Finlandią 528,1. Oczywiście nie wolno zapominać

o Słoweńcach ze znakomitą Prevcem. W sobotę mieli zaledwie 516,1, bo słabo skakał Anže Lanisek, który był na ostatnim 30. miejscu, ale stać go na dalekie skoki.

Konkurs duetów debiutuje na igrzyskach, w zamian za zawody drużynowe, w których do składu wchodziło po czterech skoczków z każdej nacji. Zmniejszono jednak kwoty startowe i liczbę startujących skoczków do 50, więc i drużynówka musiała zostać zastąpiona innym formatem. W poniedziałek do rywalizacji przystąpi prawdopodobnie 14 zespołów. Po pierwszej serii zostanie 12, a po drugiej 8, które w finałowej rundzie powalczą o medale. Wierzymy, że będą wśród nich Polacy. I dlaczego nie ma zdarzyć się piękna historia po raz trzeci?

Seria próbna konkursu duetów ruszy o godzinie 18.00, a o 19.00 rozpocznie się rywalizacja o medale.

Przygotował
Andrzej Wasik

Kacper to pracowity facet. Bardzo lubię patrzeć na nowych zawodników, którzy są skupieni i potrafią skakać naprawdę dobrze. Kacper ma nową, zaawansowaną technikę w porównaniu z innymi Polakami i wiele dobrego go czeka. Przyszłość rysuje się przed nim w jasnych barwach.

Domen Prevc



Nika kontra Norwegia

Obie Polki nie weszły do finałowej rundy na dużej skoczni.

SKOKI NARCIARSKIE

W poprzednią sobotę bardzo miłą niespodziankę sprawiła Anna Twardosz, która na normalnej skoczni zajęła wysoką 10. lokatę. To był jej najlepszy występ w karierze. W tym sezonie w Pucharze Świata tylko raz była w czołowej dziesiątce (też na 10. miejscu) w Falun. 24-letnia zawodniczka AZS AWF Katowice bardzo liczyła, że równie dobrze pójdzie jej na dużej skoczni. Jak mówiła, najważniejsze, to dobrze trafić w próg i się odbić. Niestety, najwyraźniej miała z tym problem, bo na sobotnich treningach zajmowała odległe lokaty w czwartej dziesiątce (dwukrotnie 35. i raz 33.). Nieco nadziei dała niedzielna seria próbna, bo po niezłym skoku była 25. W konkursie jednak znów „odezwały się demony” i Twardosz uzyskała mało imponującą odległość 115 m oraz notę 93,1 pkt, która dała jej zaledwie 36. miejsce. To nie dało awansu do drugiej serii. Nie awansowała także 19-letnia Pola Bettowska - skok na 108 m i nota 83,4 pkt wystar-



czyły zaledwie na 41. lokatę. Pierwsza seria, przebiegająca przy zmiennym i czasami dość silnym wietrze, toczyła się pod dyktando Norweżek, które zajęły cztery pierwsze miejsca. Prowadziła Eirin Maria Kvandal z notą 140,6 pkt po skoku na 129 m. Druga Anna Odine Stroem, mistrzyni z normalnej skoczni, osiągnęła 130,5 m i 136,7 pkt, trzecia była Silje Opseth - 126,5 m i 131,8 pkt, a czwarta Heidi Dyhre Traaerud - 124,5 m i 129,6 pkt. Dopiero na piątej pozycji plasowała się uznawana za wielką faworytkę liderka Pucharu Świata, Słowenka Nika Prevc - 128 m i 128,3 pkt. Wielkie rozczarowanie przeżywali Niemcy, bo najlepsza ich zawodniczka, Juliane Seyfert była 9. Do tego odpadła, zajmując 42. miejsce, mająca wielkie aspiracje Katharina Schmid, która po tym sezonie zakończy karierę. Utytułowana Niemka jest wicemistrzynią olimpijską z Pjongczangu (2018) i Pekinu (2022). W drugiej serii Nika Prevc zaatakowała, skoczyła 127,5 m, ale starczyło to tylko do trzeciego miejsca. Wygrała Stroem skokiem na 132 m, ale wyższymi notami. Kvandal, choć miała 133,5 m, była ostatecznie druga. (a)

PAWEŁ WASEK

Czułem stres

Fajnie, że mamy polski medal. Kacper znowu pokazał klasę, świetna robota. Mój pierwszy skok nie był idealny, gdyż trochę mnie skreśliło nad bulą. Była jednak pewność siebie i jeszcze udało się fajne metry z tego wyciągnąć. Drugi pod względem technicznym był bardzo dobry, ale dość mocno spóźniony. Urwałem się z tego progu. Mimo wszystko i tak jestem zadowolony. Przed startem na dużej skoczni odczuwałem stres, gdyż konkurs na normalnej mi się nie udał (zajął 35. miejsce - red.). Wiedziałem, że to jest teraz taka trochę ostatnia szansa, żeby coś fajnego pokazać.



Scenariusz polskiego pecha

Już po raz drugi na torze lodowym w Mediolanie Damianowi Żurkowi przypadło najbardziej nienawidzone przez sportowców czwarte miejsce. Przejął w tym pęteczkę z Pekinu po koledze z kadry, Piotrze Michalskim.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Zawodnik KS Pilica Tomaszów Mazowiecki może mówić o wielkim pechu we włoskich igrzyskach. W środę do brązu na 1000 m w Milano Speed Skating Stadium zabrakło mu 7 setnych sekundy, a w sobotę - w jego koronnej konkurencji 500 m - od podium dzieliło go dziewięć setnych. 26-letni Żurek wynikiem 34,35 zajął czwarte miejsce, trzeci był Kanadyjczyk Laurent Dubreuil - 34,26.

Pierwsze dwa miejsca znów należały do najlepszych na 1000 m, w tej samej kolejności - wygrał Amerykanin Jordan Stolz - 33,77 w czasie rekordu olimpijskiego, drugi był Holender Jennings de Boo - 33,88. Stolz powtórzył wyczyn swojego rodaka Erica Heidena z igrzysk w Lake Placid (1980) i po 46 latach został łyżwiarzem, który wygrał olimpijską rywalizację na dwóch najkrótszych dystansach.

Jechał po wszystkich

Brak medalu to rozczarowanie, bo Polak świetnie spisywał się w Pucharze Świata, był drugi w klasyfikacji końcowej na 500 m, za Stolzem, sześć z dziewięciu startów zakończył w czołowej trójce. Dwa tygodnie przed igrzyskami w Inzell pokonał Amerykanina, po raz drugi w sezonie.

Żurek nie miał jednak szczęścia przy ustalaniu par, gdyż jego bezpośredni rywal w wyścigu - Sebas Diniz - do tej pory nie wyróżniał się wybitnymi wynikami. Polak jechał już po najgroźniejszych konkurentach, a przede wszystkim po rewelacyjnym wy-



Nie tak miało wyglądać zakończenie rywalizacji na 500 metrów z perspektywy Damiana Żurka...

Fot. PAP/EPA

ścigu z udziałem Stolza i de Boo.

- W takim biegu się nie kalkuluje. Zawodnicy zaczynający z małego toru będą mieć teoretyczną przewagę, gdyż to wynika z fizyki. Żurek pod tym względem miał dobre losowanie - mówił w TVP Sport czterokrotny uczestnik igrzysk Paweł Zygmunt.

Holendra wyniosło

Ale Diniz w końcówce przeszkodził Polakowi w finiszu. Gdy Żurek minął linię mety, minimalnie przed Holendrem, na tablicy wyników pokazał się czas 34,35, ale obok „czwórka”, która oznaczała, że szans na medal już nie było.

- Żurek nie popełnił błędów, ale mógł po prostu szybciej pojechać pierwszą

część dystansu. Wtedy nie doszłoby do zbliżenia na wirażu, chyba to kosztowało go utratę szans na medal - wskazał długoletni prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Kazimierz Kowalczyk. - Żurkowi zabrakło nieco większego „powera”, błysku, nadzwyczajnej mobilizacji, choć absolutnie nie umniejszam jego sukcesu, bo tak trzeba rozpatrywać czwarte miejsce w olimpijskim wyścigu - podkreślił.

Podobnie wskazał Wiesław Kmiecik, były trener polskiej kadry. - Po mocnym otwarciu Żurek jechał za daleko od linii na wirażu. Diniza trochę wyniosło i nasz zawodnik czuł go bardzo blisko. Mogło to wprowadzić jakieś zamieszanie - uznał szkolenio-

wiec, który doprowadził Zbigniewa Bródkę do złotego medalu igrzysk w Soczi (2014) na 1500 m, a drugą do brązowego na tej samej imprezie. - Kanadyjczyk był w zasięgu - dodał Kmiecik.

Automat zadziałał, ale...

Były wieloletni trener kadr narodowych Krzysztof Niedźwiedzki uważa, że zabrakło... szczęścia. - Najgorsze miejsce, jakie można zająć, banał, ale bardzo prawdziwy. A dwa czwarte miejsca, to już naprawdę... Na 500 m się nie kalkuluje, nie zastanawia, gdzie, jak i czy w ogóle uda się te ułamki sekundy nadrobić. Tu na starcie włącza się automat i jedzie się na pełnym gazie. Automat zadziałał,

zabrakło szczęścia. Damian w takiej formie powinien być na podium, ale to wypadkowa wielu czynników, takich jak poziom emocji czy dyspozycja dnia, nawet tej konkretnej chwili, nieco pół minuty. I albo wygrywasz, albo nie. W sobotę ktoś inny miał więcej szczęścia i o ten jeden oddech przed linią mety więcej niż Damian - zauważył szkoleniowiec, który w latach 2002-10 prowadził męską, a od 2012 do 2018 roku kobiecą kadrę Polski.

Mogło nim zachwiać

Jego syn Konrad Niedźwiedzki, dyrektor sportowy Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego i zarazem szef misji olimpijskiej mówi, że dwa czwarte miejsca to świetne osiągnięcia,

ale podkreśla, że Żurek przyjechał do Włoch z myślą o co najmniej jednym medalu, a na obydwu miał szansę. - Wydaje mi się, że ta wcześniejsza para - Stolz z de Boo - mogła trochę nim zachwiać, bo te czasy poniżej 34 sekund to ogromna różnica w porównaniu do reszty - analizował Konrad Niedźwiedzki.

W piątek pierwszy medal dla Polski od 2014 roku w tej dyscyplinie zdobył pochodzący z Rosji Władimir Semirunij, który zajął drugie miejsce na 10 000 m. - Liczyliśmy, że będzie kolejny. Mam nadzieję, że Damian utrzyma ten poziom, który teraz prezentuje, podobnie, jak motywację do tego, żeby jeszcze do kolejnych igrzysk we Francji dojechać w jeszcze lepszej formie - dodał dyrektor w PZŁS.

Kania w ósemce

Do sobotniej rywalizacji przystąpiło 29 zawodników. Wśród nich była trójka Polaków. Oprócz Żurka, także Piotr Michalski, polski „pechowiec” z igrzysk w Pekinie (2022), i Marek Kania.

Michalski jechał z Holendrem Joepem Wennemarsem, mistrzem świata 2025 na 1000 m, który w Mediolanie powtarzał bieg na tym dystansie po tym, gdy rywal przeszkodził mu przy zmianie torów. Michalski (35,10) prowadził po starcie, ale później dał się wyprzedzić rywalowi (34,89) i zajął 24. miejsce. Kania rywalizował z Tatsuyą Shinhamą, mistrzem świata 2020 w wieloboju sprinterskim z Hamar. Na ostatnich metrach Warszawianina lekko zachwiało i Japończyk (34,46) był szybszy zaledwie o dwie setne. Polak skończył zawody na ósmym miejscu. - Czwarte miejsce Żurka i ósme Kani to świetne wyniki. Do pełni szczęścia, czyli medalu, zabrakło, jak to się często zdarza, łutu szczęścia - podsumował Kowalczyk.

(t, PAP)

Odchoruję te igrzyska

Rozmowa z Damianem Żurkiem

Co za pech - znowu jest pan tuż po podium...

- Trzecie miejsce było w zasięgu. Czasem trzeba mieć trochę szczęścia. Szkoda, bo nikt nie zapamięta, że byłem dwa razy czwarty, ale ta chwila zostanie ze mną na długo.

Czy pod względem techniki biegu miałby pan sobie coś do zarzucenia?

- Start był bardzo dobry, na wysokim poziomie. Wiedziałem, że jak będę blisko Holendra, to będzie to dobre otwarcie. Wydaje mi się, że trochę za bardzo podpaliłem się na pierwszym wi-

rażu i tam odbicia nie były w tym miejscu, co powinny. Reszta biegu była bardzo dobra.

A głowa - wytrzymała presję?

- Nigdy wcześniej nie przystępowałem do najważniejszych zawodów jako kandy-

dat do podium. Cieszę się, że dowiozłem to mentalnie, trzy razy więcej kosztuje utrzymanie presji niż samej formy. Formę można zbudować, a głowę można sobie zniszczyć wszystkim. Były sezony, kiedy byłem na mistrzostwach świata i przegrywałem na starcie. Tutaj dałem z siebie sto procent. Zabrakło. Czasem trze-

ba mieć ten „dzień konia”, a to był dzień Kanadyjczyka. Gratulacje dla niego.

Pana udział we włoskich igrzyskach już się zakończył, jak widzi pan swoją przyszłość?

- Bardzo chciałem ten medal, żeby spełniło się moje marzenie z dzieciństwa. Nie było mi to dzisiaj dane. Od-

choruję te igrzyska przez chwilę, a później wrócę do siebie. Mam nadzieję, że mi zdrowie dopisze i za cztery lata będziemy się widzieć w innych okolicznościach. Dostałem informację, że nie jestem taki stary. Jestem silny i się nie poddaję, będę to powtarzał. Jestem pracowity i nie odpuszczę.

(t, PAP)



Trzeba go było przynieść?

Władimir Semirunnij przekonuje, że srebrny medal da mu wiele spokoju w perspektywie kolejnych igrzysk. A na razie cieszy się towarzystwem swojej partnerki Klaudii Bielasy.



Fot. PAP/Paweł Skrabala

Panczenista Władimir Semirunnij: medal nie ma wielkiej wartości, liczy się to, że jestem „drugi na liście”.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Podczas konferencji prasowej nieopodal wioski olimpijskiej w stolicy Lombardii, kiedy przedstawiciele Polskiego Związku Łyżwiarstwa i dziennikarze chcieli sfotografować Władimira Semirunnija z medalem, zaskoczony spytał: „To trzeba go było przynieść?”

- Nawet nie wiem, czy będę chciał go w domu zostawić, może oddam go do jakiegoś muzeum, może będzie wisiał w moim klubie. W klubie byłoby fajnie, bardzo mnie wspierał, pomagał mi.

Pomyślę o tym jeszcze. Chcę bardziej robić coś nowego niż cieszyć się tym, co już mam. Złoty medal może potrzymałbym o tydzień dłużej, żeby się wszystkim pochwalić, żeby wszyscy zobaczyli - stwierdził reprezentant Polski. Perspektywa pokazywania się w medalu w programach telewizyjnych czy na spotkaniach z kibicami zupełnie go nie pociąga.

Tam go zobaczcie

- Właśnie dlatego chcę go gdzieś zostawić. Bo jak będą prosili, żebym pokazał, to będę wszystkim mówił: idźcie sobie tam, tam można go zobaczyć - żartował.

Pierwsze kroki na łyżwach Semirunnij stawiał w rodzinnym Jekaterynburgu na Syberii, gdzie jego mama uczy matematyki, a tata pracuje w sklepie ze sprzętem komputerowym. Pewnego dnia do jego klasy przyszedł trener i zapytał, kto chce spróbować. Zgłosił się wraz z kilkoma kolegami, ale ostatecznie został tylko on.

Uniknąć poboru

O przeprowadzce zaczął myśleć od 2022 roku, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, w której wojenne działania prowadzi do dziś. Semirunnij chciał uniknąć poboru do wojska i rozwijać sportową karierę. Nie bez przeszkód pomogli mu w tym działacze Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, dzięki którym już poprzedniej zimy Rosjanin mógł startować

pod polską flagą w Pucharze Świata. W sierpniu 2025 roku otrzymał polskie obywatelstwo, które umożliwiło występ w igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo.

Po wywalczeniu srebra na 10 000 m zapewnił, że to jest medal dla Polski. - Jak inaczej mogę się odwdziżyć? - pytał retorycznie. Pytany o to, który kraj jest jego domem, mówi natychmiast: Polska. - Rozmawiałem z przyjaciółmi z Rosji, z byłej kadry, powie-dzieli mi: „Czy ty wiesz, co ty zrobiłeś? Jechałeś gdzieś w ciemno, nie wiedziałeś, co na ciebie czeka, a teraz patrz, gdzie jesteś”. Po takiej rozmowie sam zrozumiałem, czego dokonałem - oznajmił.

Kiedy „zeszło ciśnienie”?

Jego trener Roland Cieślak przyznał, że ze wszystkich zaangażowanych w historię Semirunnija „zeszło ciśnienie”, gdy start w igrzyskach był już oficjalnie możliwy. Sam zawodnik poczuł się pewniej już przed ubiegłorocznymi mistrzostwami świata, w których wywalczył

srebro na 10 000 m i brąz na 5000 m.

- Miałem rok spokojnych przygotowań, a teraz, po tych igrzyskach, będę miał cztery lata, w czasie których można wypróbować coś nowego z trenerem. Ten medal daje więcej spokoju w planie przygotowań do następnych igrzysk. Ale nie daje do końca spokoju w głowie, bo zawsze chcę wygrać - podkreślił sportowiec.

W północnych Włoszech Semirunnij wystartuje jeszcze na 1500 m w czwartek oraz w biegu ze startu wspólnego dwa dni później. Jego trener Roland Cieślak przyznał, że zdecydowana większość treningów przygotowywana była z myślą o dystansie 10 000 m. - Jeżeli będzie jakieś wysokie miejsce, to będzie super niespodzianka. (...) Jest w stanie pojechać bardzo dobrze, ale to nie był główny cel przygotowań do igrzysk - tonował szkoleniowiec.

(PAP)

Nieważne jak, byle do mety



Gabriela Topolska w dramatycznych okolicznościach wywalczyła awans do ćwierćfinału na 1000 m.

SHORT TRACK

W rywalizacji na 1000 m w eliminacjach wystąpiły w sumie 32 zawodniczki, które startowały w ośmiu wyścigach po cztery. Do ćwierćfinału kwalifikowały się dwie najlepsze zawodniczki z każdego biegu, oraz cztery z trzecich miejsc z najlepszymi czasami.

W tym gronie były trzy Polki: Natalia Maliszewska, Kamila Sellier oraz Gabriela Topolska. Jedynie tej ostatniej udało się przejść eliminacje. Startowała w trzecim biegu eliminacyjnym. Działo się w nim dużo. Najpierw przewróciła się Holenderka Selma Poutsma, a na ostatnim wirażu przed finiszem to samo spotkało Amerykankę Corinne Stoddard, która, upadając, wytrąciła też z równowagi naszą reprezentantkę. Obie upadły na lód i uderzyły w bandę. Szybko się jednak pozbierały i wszelkimi sposobami rzuciły się do mety, by minąć ją na premiowanym, drugim miejscu, za Chinką Li Gong. Topolska była szybsza. Potem jeszcze decyzja arbitrów, którzy utrzymali wyniki z lodu, nie dopatrując się żadnego przewinienia i Polak mogła zacząć się cieszyć z awansu.

- Końcówka była ciekawa. Cieszę się, że pamiętałam, że to płoza

kończy wyścig, a nie jakaś część ciała, bo Amerykanka ewidentnie o tym zapomniała. To mi dało przewagę. Ona nie zrobiła tego specjalnie, tylko po prostu upadła, więc to byłoby tak zwany „race accident”, ryzyko zawodowe. A trzecia pozycja absolutnie nie dawałaby mi żadnego awansu w tym przypadku. Chociaż czas był szybki, niektóre dziewczyny jechały wolniej bez upadku, to też jest pozytywne dla mnie, podbudowujące - analizowała Gabriela Topolska. Nawet pomijając incydent z końcówki, 24-letnia tyżwiarka podkreśliła, że ma powody do satysfakcji.

- W tym całym nieszczęściu miałam to szczęście, że czwarta zawodniczka upadła wcześniej i nie miała jak dojechać przede mną. Jestem bardzo zadowolona ze swojej dyspozycji. Z tego, że chciałam - i nawet mogło się to udać - wyprzedzić dziewczynę numer dwa w światowym rankingu - podkreśliła.

Pozostałe Polki, Maliszewska i Sellier, w swoich wyścigach zajęły trzecie miejsca i odpadły. Dokończenie rywalizacji w tej konkurencji zaplanowano na poniedziałek.

W biegu na 1500 m mężczyzn Felix Pigeon odpadł w półfinale, zajmując w swoim biegu piątą pozycję. Polak długo jechał w środku stawki, a cztery okrążenia przed metą zaliczył upadek, przez nikogo nie atakowany. Drugi z naszych reprezentantów, Michał Niewiński, nie przeszedł eliminacji.

(mic)



Gabriela Topolska w niecodziennych okolicznościach minęła metę na premiowanym miejscu.

Fot. PZLS

A liczyła na medal

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

A to za sprawą dopiero szóstego miejsca, jakie zajęła w rywalizacji na dystansie 500 metrów. Konkurencję tę wygrała Holenderka Femke Kok przez swoją rodaczką Juttą Leerdam, trzecia była Japonka Miho Takagi. Polkę wyprzedziły jeszcze Włoszka Serena Pergher i złota medalistka z Pekinu Amerykanka Erin Jackson, która zdążyła już przyzwyczaić kibiców do nietypowej podpartej pozycji startowej. Kaja Ziomek-Nogal po swoim występie nie ukrywała, że li-

czyła na medal. Do brązu zabrakło jej 0,12 s. - Marzyłam o medalu. Po to wracałam do sportu, ale się nie udało - powiedziała. Łyżwiarka po dwuletniej przerwie macierzyńskiej w grudniu 2024 roku odniosła pierwsze indywidualne zwycięstwo w Pucharze Świata na 500 m w Pekinie. Ten sezon PŚ zakończyła na drugim miejscu. Z trybun mediolańskiej hali do-pingowała ją najbliższa rodzi-na z mężem Arturem i córeczką Antonią. - Datam z siebie wszystko. Zrobiłam, co mogłam. Igrzyska za-

kończyć z lekkim smutkiem i niedosytem, ale też z wielką miłością w sercu, bo na trybunach zobaczyłem wszystkich moich najbliższych - mówiła Eur-sportowi z lekko zadowolonymi oczami. Mimo to 28-letnia Ziomek-Nogal przyznała, że jest dumna z szóstego miejsca. Potrzebuje czasu, aby w pełni to zaakceptować. Dużo poświęciła, aby po przerwie ponownie wrócić do żmudnych treningów. Igrzyska w Mediolanie są dla niej trzecie w karierze. Ma za sobą starty w Pjongczang 2018

Kaja Ziomek-Nogal kończy występy na igrzyskach z niedosytem i smutkiem.



i Pekinie 2022.

Wracając do rywalizacji... Femke Kok, jak na najlepszą zawodniczkę Pucharu Świata sezonu przystało, nie zawiodła. Rekordzistka świata nie przegrała od dwóch lat. Została pierwszą holenderską złotą medalistką olimpijską na tym dystansie. Wygrała w czasie rekordu olimpijskiego - 36,49. Wśród 29 zawodniczek zaprezentowały się trzy Polki. Oprócz Ziomek-Nogal Andżelika Wójcik, która zajęła 11. miejsce (takie samo, jak 4 lata temu na igrzyskach w Pekinie), oraz debutantka Martyna Baran, która została sklasyfikowana na 17. pozycji.

Na razie 19.



BOBSLEJE

Linda Weiszewski zajmuje 19. miejsce po dwóch ślizgach olimpijskiej rywalizacji w monobobach w Cortinie d'Ampezzo. Prowadzi Niemka Laura Nolte, która po drugiej próbie powiększyła przewagę nad Amerykanką Elaną Meyers-Taylor do 0,22 s. Najszybsza w drugim ślizgu była złota medalistka olimpijska z Pekinu Amerykanka Kaillie Armbruster-Humphries, zmniejszając stratę do Nolte o 0,34 do 0,31 s. Na półmet-

ku rywalizacji zajmuje trzecie miejsce. Weiszewski w drugim ślizgu miała 17. czas i traci do liderki 2,31 s. Startuje 25 zawodniczek. Monoboby zostały włączone do programu olimpijskiego na igrzyskach w Pekinie w 2022 roku. To pierwsza konkurencja zawodów olimpijskich w Cortinie d'Ampezzo. Składa się z czterech ślizgów, dwa ostatnie zaplanowano na poniedziałek.

Klaebo superstar

Norweski biegacz po raz 11. stanął na podium igrzysk. W dorobku ma rekordową liczbę dziewięciu złotych medali, a ponadto po jednym srebrnym i brązowym.

BIEGI NARCIARSKIE

Johannes Hoesflot Klaebo został pierwszym sportowcem, który wywalczył dziewięć złotych medali zimowych igrzysk olimpijskich. W niedzielę w Tesero triumfował z kolegami w sztafecie 4x7,5 km. To jednocześnie jego czwarty złoty medal igrzysk Mediolan-Cortina d'Ampezzo. 29-latek z Oslo wcześniej zwyciężył w biegu łączonym 2x10 km, sprincie techniką klasyczną oraz na 10 km techniką dowolną.

Osiem lat temu w Pjongczangu wywalczył trzy złota, a w 2022 roku w Pekinie - dwa złote medale, srebrny i brązowy. Swój dorobek może jeszcze poprawić, ponieważ we Włoszech czeka ją go jeszcze dwa starty.

Klaebo biegł na ostatniej zmianie sztafety i przypieczętował triumf Norwegów. Srebrny medal wywalczyli Francuzi, a brązowy Włosi.

Norwegowie kontrolowali bieg od startu do mety. Na pierwszej zmianie Emil Iversen w końcówce objął prowadzenie, którego już nie oddali Martin Loewstroem Nyenget i Einar Hedegart. Klaebo wystartował z przewagą 12 sekund nad Victorem Loverą. Francuz ruszył bardzo dynamicznie i zmniejszył nawet stratę do sześciu sekund, ale w końcówce „król nart” podkręcił tempo, wyprzedzając na mecie rywala o 22,2 s. Kończący włoską sztafetę Federico Pellegrino finiszował ze stratą 47,9 s.

Rozczarowali Szwedzi, którzy zajęli ostatnie miejsce w stawce 10 sztafet.

Triumf w sztafecie 4x7,5 km odniosły także odniosły norweskie biegaczki. Drugie miejsce wywalczyły Szwedki ze stratą 50,9 s, a trzecie Finki - stratą 1.14,7.

Po starcie prowadzenie w biegu objęły Szwedki, uważane za główne kandy-

Johannes Hoesflot Klaebo, król biegów narciarskich, wygląda na mocno przyzwyczajonego do złota. Jak to król...



datki do złotego medalu. Na pierwszej zmianie rozgrywanej techniką klasyczną w polskim zespole biegła Monika Skinder, która zajęła 13. lokatę, mając po 7,5 km stratę 1.37,7 straty do prowadzących Szwedek.

Jako druga w ekipie „Trzech Koron” na trasę wybiegła także stylem klasycznym Ebba Andersson. I to właśnie ona na jednym ze zjazdów przewróciła się i pechowo uszkodziła wiązanie w jednej z nart. Musiała z jedną nartą w ręce przebiec ponad 400 m, aby otrzymać nową i wrócić na trasę. Jednak strata, jaką poniosła - ponad 1.10 - spowodowała,

że jej zespół spadł na ósmą pozycję. Prowadziły Norweżki, drugie były Finki a trzecie Włoszki. Ósme Szwedki trafiły do liderów 1.18,4.

Polka Eliza Rucka-Michałek wyprowadziła zespół na 12. lokatę ze stratą 2.09,4 do Norwegii.

Na trzeciej zmianie, stylem dowolnym, w polskim zespole biegła Aleksandra Kołodziej. Podobnie jak Szwedka, tym razem ona miała pecha. Przewróciła się i złamała kijek. Straciła kilkanaście sekund, ale pobiegła niezłe. Była 13., ze stratą 4.18,2 do prowadzących Norweżek. Drugie były Finki, a trzecie Włoszki, Norweżki miały nad kon-

kurentkami już ponad 30 s przewagi.

Na ostatniej czwartej zmianie na trasę w ekipie biało-czerwonych ruszyła Izabela Marcisz. Pobiegła niezłe, na mecie zameldowała się na 12. pozycji.

W czołówce na czele niemieccie biegły Norweżki. Na drugą pozycję wyszły Szwedki, który zameldowały się na mecie ze stratą 50,9 s do Norweżek. Trzecie Finki straciły 1.14,7.

- Warunki były ciężkie. Było bardzo miękko. Najgorsze były zjazdy i zakręty. Trudno było utrzymać równowagę. Nie mam zupełnie formy na tych igrzyskach. Nic z tego nie wyczaruję.

Bjoergen wciąż na czele

Po niedzielnym triumfie w sztafecie 4x7,5 km Johannes Hoesflot Klaebo po raz 11. stanął na podium zimowych IO. W dorobku ma rekordową liczbę dziewięciu złotych medali, a ponadto po jednym srebrnym i brązowym. Rekordzistką pod tym względem pozostaje jego rodaczka, również biegaczka, Marit Bjoergen, która zakończyła już karierę, a wywalczyła łącznie 15, w tym osiem złotych, cztery srebrne i trzy brązowe. Drugą pozycję zajmują ich rodak, biathlonista Ole Einar Bjoern-dalen z 14 (8-4-2). Najlepsi z reprezentantów Polski są biegaczka Justyna Kowalczyk oraz skoczkowie Kamil Stoch i Adam Małysz. Stoch, który ma w kolekcji trzy złote medale - dwa z Soczi i jeden z Pjongczangu, gdzie sięgnął także po brąz w konkursie drużynowym; Kowalczyk zdobyła pięć - dwa złote, srebrny i dwa brązowe; natomiast Małysz wywalczył cztery - trzy srebrne i brązowy.

Dałam z siebie wszystko, ale nie był to mój „bieg życia”. Było ciężko. Na mojej zmianie większość drużyn wystawiła najlepsze zawodniczki - powiedziała Monika Skinder na antenie Eurosportu. - Naszym celem było miejsce w czołowej ósemce, bo daje nam to stypendium i finansowanie na następne lata, umożliwiające przygotowanie do kolejnych igrzysk - dodała. Co będzie dalej - nie wiadomo...

W rytmie włoskiej Tarantelli

W slalomie gigancie znów królowała Federica Brignone. Marynie Gąsienicy-Daniel do medalu zabrakło niewiele.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

W sobotę na trasie slalomu giganta wszystkich zaskoczył Lucas Pinheiro Braathen, zdobywając pierwszy w historii medal Zimowych Igrzysk Olimpijskich dla Brazylii! Polscy kibice żartowali, że skoro na stoku była samba, to może w niedzielę zatańczymy w rytm Zbójnickiego!

Slalom gigant to korona i ulubiona konkurencja Maryny Gąsienicy-Daniel. Zakopianka zapowiadała, że chce powalczyć o medal.

I faktycznie w pierwszym przejeździe przez

większość trasy spisywała się doskonale, na poszczególnych międzyczasach była nawet na prowadzeniu! Zawaliła, niestety, na ostatnim odcinku, „przestrzeliła” ostatni garb, co kosztowało ją sporo straconego czasu. - Miałam doskonałe międzyczasy, aż do ostatniego skrętu. Szkoda, bo to była dobra jazda naszej zawodniczki - mówiła Dagmara Krzyżyńska, olimpijska z Turynu, obecnie komentatorka Eurosportu. Polka po pierwszym przejeździe była na miejscu 13. - Jest dużo odcinków płaskich i na wprost. Na tym ostatnim skoku za bardzo mnie wyniosło w lewo. Różnice nie są takie duże, poza pierwszą Federicą - powiedziała na mecie w wywiadzie dla Eurosportu.

Trasa była bardzo wymagająca. - Arcyciekawy gigant! Gigant na miarę



igrzysk! Niesamowite emocje i minimalne różnice między zawodniczkami! Ten gigant niesie ze sobą wiele kruczków, wiele trudności. Trzeba się do niego solidnie przygotować - tak opisywał trasę ekspert Michał Okniński.

W pierwszym przejeździe na takiej trasie najlepiej poradziła sobie Włoszka. Federica Brignone kilka dni wcześniej wywalczyła tytuł mistrzyni olimpijskiej w supergigancie. W niedzielę fantastycznie przejechała trasę i po pierwszym przejeździe usadowiła się na pozycji liderki. - Ona jeździ w innej lidze! To liga mistrzowska. Ma niesamowitą technikę. Tylko się od niej uczyć! - mówiła Krzyżyńska.

Zgodnie z oczekiwaniami Polka była dużo lepsza w drugim przejeździe i awansowała aż na siód-

mą lokatę. To jej najlepszy wynik w karierze na igrzyskach (w Pekinie była ósmą). Do podium zabrakło niewiele, a dokładnie tylko 0,13 sekundy!

Królowa była tego dnia tylko jedna - Brignone w drugim przejeździe znów była niesamowita i przypieczętowała swoje drugie złoto olimpijskie. Na mecie Szwedka Sara Hector i Norweżka Thea Louise Stjerne-sund, które ex aequo wywalczyły srebro, składały przed nią pokłony.

Przypomnijmy - 35-latką w styczniu wróciła do startów po 292 dniach przerwy spowodowanej złamaniem nogi. Teraz z dwoma medalami złotymi oraz srebrem z Pekinu jest najwybitniejszą włoską alpejką w historii. Dodajmy, że już zwycięstwo w supergigancie uczyniło ją również najstarszą złotą medalistką w historii kobiecego narciarstwa alpejskiego.

Vonn opuściła szpital w Treviso

Lindsey Vonn, która złamała nogę wskutek wypadku na trasie olimpijskiego zjazdu, opuściła w niedzielę szpital w Treviso. Słynna narciarka alpejska pojechała na miejscowe lotnisko - poinformowała agencja Reutersa.

W sobotę 41-letnia Vonn napisała na Instagramie, że jej czwarta operacja przebiegła pomyślnie i z niecierpliwością oczekuje powrotu do domu. Dodała, że wciąż ma przed sobą „długą drogę” w związku z kolejną operacją zaplanowaną w Stanach Zjednoczonych.

Amerykanka wystartowała w ubiegłą niedzielę w zjeździe olimpijskim, mimo że 30 stycznia w szwajcarskiej Crans-Montanie doznała zerwania więzadła krzyżowego przedniego w kolanie wskutek upadku podczas zawodów Pucharu Świata. Niezłe radziła sobie

podczas treningów w Cortinie d'Ampezzo, startując z ortezą chroniącą staw.

Jadąca jako 13. zawodniczka Vonn upadła na początku trasy, jak wyliczono - po około 13 sekundach jazdy. Zahaczyła o jedną z bramek i z dużą prędkością bezwładnie przekoziołkowała po stoku. Przez kilkanaście minut była opatrywana przez ratowników, zanim została zabrana przez śmigłowiec.

Vonn jest jedną z najbardziej utytułowanych alpejek w historii. Czterokrotnie zdobywała Puchar Świata. Do rywalizacji powróciła w ubiegłym sezonie po sześciolietniej przerwie. Jej celem był medal igrzysk we Włoszech. Jedyne olimpijskie złoto wywalczyła w 2010 roku w Vancouver, wygrywając zjazd.



Italia szaleje po triumfie Vittozzi

Obiecujący prognostyk

Przez dwa weekendowe dni rywalizowały o medale biathlonistki. Biało-czerwone zarówno w sprincie, jak i w biegu na dochodzenie zaprezentowały się z dobrej strony.

BIATHLON

W sobotę w Anterselvie rozdany został piąty komplet medali na igrzyskach olimpijskich w biathlonie. Tym razem w sprincie pań na 7,5 kilometra. Trzy rundy po 2,5 kilometra, dwa strzelania, karna runda 150 metrów i 91 zawodniczek na starcie w tym cztery Polki – to dane techniczne biegu, który okazał się niezwykle emocjonujący z niespodziewanym, a nawet sensacyjnym rozstrzygnięciem.

Kirkeeide uciera nosa Francuzkom

Mistrzynią olimpijską została Norweżka Maren Kirkeeide (0 karnych rund), uciekając nosa faworyzowanym Francuzkom. Prowadząca w klasyfikacji Pucharu Świata oraz w sprincie, bardzo szybko biegająca i celnie strzelająca, najrówniejsza w tym sezo-

nie, czterokrotna mistrzyni świata Lou Jeanmonnot z jednym pudłem została brązową medalistką (23,7 straty), a wicemistrzynią olimpijską bezbłędna na strzelnicy jej rodaczka Oceane Michelon (strata 3,8 s). My mieliśmy powody do satysfakcji, bo Polki spisały się w tym biegu dobrze, mając w miarę równo nastawione celowniki i w miarę szybko biegając. Ósma była Kamila Żuk (1,09,3 straty - jeden niecelny strzał), 28. Joanna Jakiela (1.40,2 - 2), 41. Natalia Sidorowicz (2.10,0 - 2), a 45. Anna Mąka (2.14,4 - 2). W komplecie zakwalifikowały się do niedzielnego biegu pościgowego, a pozycja świetnie biegającej Kamili Żuk (10 czas w sobotę), przy bezbłędnym strzelaniu ustawiała ją w gronie zawodniczek mogących realnie myśleć o medalu.

Dobry występ Polek

Panie miały do przebiegnięcia 10 kilometrów – pięć

rund po dwa kilometry, czterokrotne strzelanie, najpierw dwa „leżakując”, następnie dwa w „stojące” i karna runda 150 metrów. Tak więc przed startem życzyliśmy naszym dziewczynom „połamania karabinu” i panie ruszyły. Niestety, po dwóch trafieniach ręka zdradzała Kamili i konieczne było dodatkowe 150 metrów biegu, co zepchnęło ją na 12. miejsce. Nadal wszystko było możliwe, niestety, medale odjechały, tym bardziej że przytrafiło się kolejne dodatkowe okrzyknięcie. Emocje jednak były do końca i był to naprawdę bardzo dobry występ Biało-czerwonych. Biegowo Żuk, Sidorowicz, Jakiela zajęły 8., 12. i 19. miejsce. Dobrze w sumie radziły sobie na strzelnicy, a Sidorowicz wręcz wybornie zaliczyła 20 na 20 strzałów! Ostatecznie Żuk zajęła 12., a bezbłędna Sidorowicz 13. miejsce. Z 28. miejsca na 16. mimo trzech karnych rund awansowała Jakiela. Natomiast z 45. na

40. przesunęła się Mąka (3 pudła). Miejsc w „dziesiątce” zabrakło i tego możemy żałować, niemniej to był naprawdę bardzo fajny wynik Polek. I udany występ jest dobrym prognostykiem przed śródownym biegiem sztafetowym 4x6 kilometrów.

Grande applauso Vittozzi!

A złoty medal w biegu na dochodzenie na 10 km zdobyła Włoszka Lisa Vittozzi, która na trasę ruszyła piątą, 40,6 s po najlepszej w sprincie Maren Kirkeeide. Norweżka długo prowadziła, ale podczas ostatniego strzelania spudłowała dwukrotnie i pewny, jak się wydawało, najcenniejszy krząsek ostatecznie nie zawisł na jej szyi. Brązowy medal szóstą po sprincie Finki Suvi Minkinen był zaskoczeniem, a o jej sukcesie zdecydowało przede wszystkim 20 bezbłędnych strzałów.

Zbigniew Ciećciała

Pudła na stojąco

BIATHLON

W niedzielę w Anterselvie w biegu na dochodzenie, na podstawie wyników sprintu, rywalizowali zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Jako pierwsi na 12,5-kilometrowej trasie walczyli panowie. Do pokonania mieli krótkie, 2,5-kilometrowe rundy z czterema strzelaniami, dwiema w pozycji leżącej i kolejnymi w postawie stojącej. W przypadku pudła do przebiegnięcia była 150-metrowa karna runda. Na starcie zobaczyliśmy 60 najlepszych biathlonistów piątkowego

sprintu, w tym trzech Biało-czerwonych; Jan Guńka ruszył na trasę jako 29., Grzegorz Galica był 37., a Konrad Badacz z 57. Dochodzeniowy wysiłek był też ostatnią kwalifikacją, żeby znaleźć się we wtorkowym biegu ze startu wspólnego, który będzie kończył zmagania w Anterselvie. W wyniku poprzednich startów Polacy nie byli nawet na liście rezerwowych – Guńka i Galica zbierali tylko po 12 punktów (liczyli się te z Pucharu Świata i z Anterselvy), ale ewentualny awans do dwudziestki dawał

Mistrzem olimpijskim w biegu na dochodzenie został Szwed Martin Ponsiluoma. Biało-czerwoni nie zakwalifikowali się do biegu ze startu wspólnego.



im szansę na start w jeszcze jednej indywidualnej konkurencji. Liczyliśmy zwłaszcza na Guńkę, który w tym sezonie jak startował w biegu pościgowym, to zawsze to przesunął się o kilka pozycji w górę. Podobnie Galica, który w jednym z biegów potrafił z 49. miejsca awansować na 23. Niestety, po niezłych strzelaniach leżąc – drugie było nawet bezbłędne – dwa finiszowe okazały się dużo gorsze, więc stracili już wypracowane dobre pozycje i zabrakło punktów do startu

wspólnego. Ostatecznie zostali sklasyfikowani: Guńka na 32. pozycji (3 karne rundy), Galica na 40. (5), a Badacz 43 (1). Mistrzem olimpijskim został Szwed Martin Ponsiluoma (1), który... jeszcze nigdy nie wygrał biegu na dochodzenie (1). To drugi olimpijski medal Ponsiluomy w karierze. Cztery lata temu w Pekinie był wicemistrzem w biegu ze startu wspólnego. Srebrny medal przypadł w udziale Norwegowi Sturlowi Holmowi Laegreidowi (2), a na najniższym stopniu podium stanął Francuz Emilien Jacquelin (3).

Zbigniew Ciećciała

Katastrofa faworytów

Prowadzący po programie krótkim Ilia Malinin nie wytrzymał presji, osuwając się na 8. miejsce. Ale nie tylko dla niego lód był za śliski.

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Władimir Samojłow powinien sobie uświadomić, że igrzyska to nie mistrzostwa kraju, a program dowolny to nie przejazd treningowy... Aż 36 lat przyszło nam czekać na występ reprezentanta Polski w olimpijskim programie dowolnym. Ostatnim był Grzegorz Filipowski, który zajął 11. miejsce w Albertville.



„Wowa” utrzymał „oczko”

Dziś takich łyżwiarzy w naszym kraju już nie ma, więc musimy się „posiłkować” obcokrajowcami. Jednym z nich jest Samojłow, który urodził się w Moskwie, a polskie obywatelstwo ma od 5 lat. W naszym języku mówi tak sobie, a gdy brakuje mu słowa, przechodzi na angielski. Nie przeszkodziło mu to jednak wywalczyć pięciu tytułów mistrza Polski. Na niedawnych mistrzostwach Europy w Sheffield był 19., co w Mediolanie rewelacji nie zwiastowało. W programie krótkim trafił „oczko”, to znaczy zajął 21. miejsce (77,57 pkt). Mogło to stanowić niechlępną pozycję wyjściową do ataku, ale... Jadący do utworu „Human” brytyjskiego wokalisty Rory’ego Grahama, bardziej znanego jako Rag’n’Bone Man, Samojłow na początku programu nie zdołał ustać poczwórnego lutza.

- Bardzo tego żałuję, ale cieszę się, że udało mi się pozbiierać i jechać dalej - skomentował zawodnik, który po chwili utrzymał poczwórny salchowa - i jak usiadł na fotel lidera, to już się z niego nie podniósł, uzyskując łącznie 291,58 pkt (92,94+198,64), a po programie krótkim był 5. Podium uzupełnił Japończyk Shun Sato - 274,90 pkt (88,70+186,20).

Marek Hajkowski

Wysięk Władimira Samojłowa wystarczył do wyprzedzenia tylko trzech rywali...



Fot. PAP/EP

Radość słowackiej młodzieży

Choć nasi południowi sąsiedzi ulegli Szwecji, nie przeszkodziło im to w wywalczeniu bezpośredniego awansu do ćwierćfinału.

TURNIEJ OLIMPIJSKI PANÓW

Dalibor Dvorsky, 20-latek rodem ze Zwolenia, ma za sobą udany sezon w St. Louis Blues, ale turniej olimpijski może być przełomem w jego karierze. Gol młokosa w ostatniej minucie przegranego meczu ze Szwecją 3:5 zapewnił Słowacji... bezpośredni awans do ćwierćfinału. W grupie B wytworzyła się ciekawa sytuacja, bo trzy drużyny - Słowacja, Finlandia i Szwecja - zgromadziły po 6 pkt, a o kolejności zdecydowała dodatkowa tabela z meczów między zainteresowanymi, a w niej nasi południowi sąsiedzi okazali się najlepsi (bramki +1), za nimi są Finowie oraz Szwedzi. W pozostałych grupach sytuacja jest bardziej klarowna.

Victor Hedman, obrońca Tampa Bay Lightning oraz reprezentacji Trzech Koron, przed meczem ze Słowacją próbował bagatelizować sprawę bezpośredniego awansu. - To nie ma większego znaczenia, bo liczy się końcowy efekt, a zabawa dopiero się rozpoczyna - stwierdził rosły defensor. Gdy jednak Dvorsky zdobył gola premiującego Słowację, on oraz jego koledzy walili kijami o lód i zjeżdżali do szatni ze spuszczoneymi głowami.

Szwedzi pojawili się w Mediolanie z jasnym celem: zagrać w finale i zdobyć po raz trzeci złoto (poprzednio w 1994 i 2006 roku) IO. Jednak teraz droga im się nieco wydłużyła,

bo muszą przebrnąć przez mecz barażowy. Słowacy z kolei mają dodatkowy dzień wolny i mogą zregenerować siły. Szwedzi oddali więcej strzałów (51-32), ale to trafienie młodego Słowaka miało kluczowe znaczenie. Jacob Markstrom, solidny bramkarz z New Jersey Devils, został pokonany przez innego młodziana Juraja Slafkovskiego, który dołożył jeszcze podanie, oraz przez Martina Gernata uderzeniem z dalszej odległości. Samuel Hlavaj (Minnesota Wild) po raz drugi pokazał klasę. W meczu z Finami miał 39 skutecznych interwencji, zaś ze Szwedami - 46! Ponadto dopisał mu szczęście, bo raz uratował go słupek, zaś innym razem krążek jakimś cudem minął pustą bramkę.

Hokeiści Kanady nie mieli problemów z pokonaniem Szwajcarii 5:1. Gwiazdorzy Klonowego Liścia: Connor McDavid, Nathan MacKinnon oraz Sidney Crosby byli mocno widoczni w protokole meczowym, jednak mecz zakończył tragicznie dla czołowego szwajcarskiego hokeisty Kevina Fiali. Tom Wilson i Szwajcar starli się przy bandzie. Kanadyjczyk niefortunnie upadł na nogę Fiali, który opuścił taflę na noszach i - rzecz jasna - nie mógł wystąpić w meczu z Czechami.

Spotkanie Helwetów z Czechami było niezwykle wyrównane, a o wyniku zdecydowała dogrywka. Szwajcarzy prowadzili 3:2, więc Czesi postawili



Hokeiści Finlandii wysoko pokonali Włochów, ale o miejsce w ćwierćfinale zagrają w barażu.

wszystko na jedną kartę. W 56:49 min wycofali bramkarza, Lukasa Dostala, zaś w 58 min Martin Necas doprowadził do remisu. O wygranej Helwetów zdecydował gol 32-letniego defensora Deana Kukana. Szwajcarzy, zdaniem obserwatorów, zagraли swój najlepszy mecz, ale by awansować do strefy medalowej, muszą rozegrać dwa mecze...

GRUPA A

Kanada - Szwajcaria 5:1 (2:1, 1:0, 2:0)

1:0 - McDavid - MacKinnon - Makar (5:45, w przewadze), 2:0 - Harley - McDavid - Wilson (10:54), 2:1 - Suter - Andrighetto - Kukan (12:42, w przewadze), 3:1 - Celebrini - MacKinnon (24:14), 4:1 - Crosby - Marner (47:28), 5:1 - MacKinnon - McDavid - Celebrini (53:03).

Kary: Kanada - 6 min, Szwajcaria - 6 min.

Szwajcaria - Czechy 4:3 (0:1, 2:0, 1:2, 1:0) po dogrywce

0:1 - Chlapik - Necas - Kampf (15:19), 1:1 - Josi - Moser - Jager (36:33), 2:1 - Meier - Josi - Hirscher (38:37, w przewadze), 2:2 - Simek - Chlapik - Necas (46:33), 3:2 - Suter - Moser - Meier (48:07), 3:3 - Necas - Hronek - Pastrnak (57:54), 4:3 - Kukan (61:49).

Kary: Szwajcaria - 8 min, Czechy - 6 min.

Kanada - Francja 10:2 (3:1, 3:0, 4:1)

1:0 - Wilson - Doughty - McDavid (8:41), 1:1 - Douay - Addamo (8:54), 2:1 - Toews - Crosby - Makar (9:33), 3:1 - Stone (19:56, w przewadze), 4:1 - Makar - McDavid - Crosby (32:10, w przewadze), 5:1 - Celebrini (37:16, karny), 6:1 - Crosby - Stone (37:35), 7:1 - McDavid - Celebrini - Wilson (40:20), 7:2 - Treille - Addamo - Crinon (41:28), 8:2 - Horvat - Reinhart - Bennett (45:14), 9:2 - Hagel - MacKinnon - Theodore (50:46), 10:2 - Celebrini - Stone - Marner (51:47).

Kary: Kanada - 33 min, Francja - 35 min

1. Kanada	3	9	20:3
2. Szwajcaria	3	5	9:8
3. Czechy	3	4	9:12
4. Francja	3	0	5:20

GRUPA B

Szwecja - Słowacja 5:3 (1:1, 2:1, 2:1)

1:0 - Ek Eriksson - Adrian Kempe (7:17, w osłabieniu), 1:1 - Slafkovsky - Nemec - Gernat (8:59), 2:1 - Adrian Kempe - Dahlin - Raymond (27:06, w przewadze), 2:2 - Gernat - Ceresnak - Ruzicka (29:48), 3:2 - Elias Pettersson - Forsberg - Hedman (34:29), 4:2 - Pettersson - Raymond - Karlsson (47:57), 5:2 - Raymond - Zibanejad - Karlsson (51:38), 5:3 - Dvorsky - Slafkovsky - Ceresnak (59:21, w przewadze).

Kary: Szwecja - 14 min, Słowacja - 14 min.

Finlandia - Włochy 11:0 (3:0, 3:0, 5:0)

1:0 - Aho - Rantanen - Lehtonen (6:49), 2:0 - Granlund - Rantanen - Heiskanen (9:31, w przewadze), 3:0 - Kak-

ko - Mikkola - Ristolainen (10:18), 4:0 - Kiviranta - Mikkola - Ristolainen (24:04), 5:0 - Kakko - Luostarinen (27:39), 6:0 - Granlund - Kakko - Luostarinen (37:36), 7:0 - Heiskanen - Rantanen (41:01, w przewadze), 8:0 - Lehtonen - Teravainen (41:34), 9:0 - Aho - Lehtonen - Jokiharju (43:43), 10:0 - Armia - Haukila (53:26), 11:0 - Kiviranta - Armia - Haukila (57:13).

Kary: Finlandia - 0 min, Włochy - 8 min.

1. Słowacja	3	6	10:9
2. Finlandia	3	6	16:5
3. Szwecja	3	6	11:9
4. Włochy	3	0	4:19

GRUPA C

Niemcy - Łotwa 3:4 (2:1, 0:1, 1:2)

1:0 - Reichel - Kahun - Kalble (2:06), 1:1 - Locmelis - Girgensons - Krastenberg (15:48, w przewadze), 2:1 - Kalble - Tiffels (16:56), 2:2 - Locmelis - Balcers - Balinskis Uvis (28:02, w podwójnej przewadze), 2:3 - Tralmaks - Girgensons - Jaks (48:32), 2:4 - Krastenberg - Daugavins - Smits (51:37), 3:4 - Stutzle - Draissaitl - Peterka (57:41).

Kary: Niemcy - 8 min, Łotwa - 8 min.

USA - Dania 6:3 (1:2, 3:1, 2:0)

0:1 - Olsen - Moelgaard (1:40), 1:1 - Boldy Hughes - Slavin (3:35), 1:2 - N. B. Jensen - Setkow (11:16), 2:2 - B. Tkachuk - Eichel (29:26), 3:2 - Eichel - M. Tkachuk (30:23), 4:2 - Hanifin - Trocheck - Faber (37:23), 4:3 - Bruggisser - Ehlers - True (39:57), 5:3 - Guentzel - Matthews (47:24), 6:3 - Hughes - Nelson (54:27).

Kary: USA - 6 min, Dania - 4 min.

Mecz Dania - Łotwa i USA - Niemcy zakończyły się po zamknięciu wydatka.

1. USA	2	6	11:4
2. Łotwa	2	3	5:8
3. Niemcy	2	3	6:5
4. Dania	2	0	4:9

Dzisiaj dzień wolny, zaś jutro cztery mecze barażowe o wejście do ćwierćfinału.

(sow)

Zgodnie ze scenariuszem

Zespoły USA i Kanady pewnie krocą do kolejnego finału igrzysk.

TURNIEJ OLIMPIJSKI PAŃ

Wrywalizacji kobiet wszystko odbywa się zgodnie z wcześniejszymi założeniami. Kanada, obrońca tytułu mistrzowskiego, w półfinale mierzy się ze Szwajcarią, zaś USA, aktualny mistrz świata, zagra z reprezentacją Szwecji. Oba zespoły zza oceanu uchodzą za zdecydowanych faworytów i każdy inny wynik byłby niebywałą sensacją. Amerykanki krocą od zwycięstwa do zwycięstwa, zaliczyły ich już pięć. W ćwierćfinale nie miały żadnych proble-

mów z pokonaniem reprezentacji Włoch 6:0. Drużyna trenera Johna Wroblewskiego zupełnie zdominowała Włoszki - oddała 51 strzałów, zaś rywalki tylko 6! Amerykanki mają dziewięć z czternastu najlepszych strzelczyń turnieju z Caroline Harvey na czele - 9 pkt. Po pięciu meczach mają imponujący bilans bramkowy 26:1! Zespół USA jest kompletny i Szwedki nie są w stanie mu zagrozić. W eliminacjach nie dał najmniejszych szans Kanadzie i wygrał 5:0. Hokeistki Klonowego Liścia jak na razie w tym turnieju grają bez błysku, choć nie miały większych problemów z poko-

naniem Niemek. Chcąc obronić złoty medal, muszą wskoczyć na wyższy poziom. Przed Kanadyjkami spotkanie ze Szwajcarkami, które okazały się lepsze od Finek zaledwie jednym trafieniem. Jedynego gola zdobyła Alina Muller w 35 min, zaś Andrea Braendli obroniła aż 40 strzałów! Z kolei fińska bramkarka Sonia Ahola (miała zaledwie 14 strzałów) kilka razy zjeżdżała z lodu, ale ten manewr nie przyniósł żadnego efektu. Awans Szwajcerek do półfinału jest ich sporym sukcesem, ale nie wydaje się, by mogły zagrozić reprezentacji Kanady. Wystarczy tylko przytoczyć bilans

meczów obu reprezentacji. Kanada, tężnie w igrzyskach oraz w mistrzostwach świata, wygrała wszystkie 19 meczów, zaś bilans bramkowy to 133:9!

ĆWIERĆFINAŁY

USA - Włochy 6:0 (1:0, 5:0, 0:0)

1:0 - Keller - Edwards - Carpenter (13:31), 2:0 - Coyne - Harvey - Winn (21:41), 3:0 - Coyne - Curl - Zumwinkle (24:51), 4:0 - Edwards - Keller - Janecek (25:17), 5:0 - Curl - Dunne - Stecklein (31:29, w osłabieniu), 6:0 - Bilka - Heise - Harvey (38:27).

Kary: USA - 8 min, Włochy - 12 min.

Kanada - Niemcy 5:1 (2:0, 1:0, 2:1)

1:0 - Jenner - Maltais - Jaques (1:40),



Andrea Braendli, bramkarka Szwajcarii, obroniła 40 strzałów i zachowała czyste konto.

2:0 - Thompson - O'Neill (16:41), 3:0 - Fillier - Fast - Watts (37:30, w przewadze), 4:0 - Turnbull - Clark (40:38), 4:1 - Feldmeier (48:42, w osłabieniu), 5:1 - Poulin - Fillier - Watts (55:30, w przewadze).

Kary: Kanada - 6 min, Niemcy - 14 min.

Finlandia - Szwajcaria 0:1 (0:0, 0:1, 0:0)

0:1 - Muller - Enzler - Stadler (34:17).

Kary: Finlandia - 6 min, Szwajcaria - 6 min.

Dzisiaj w półfinałach grają: USA - Szwecja (16.40), Kanada - Szwajcaria (21.10).

(ws)

DZIENNICZEK WOLONTARIUSZEK (5)

Fortunnie!

Piętrowy autokar pod szyldem „Casa Polonia” zaparkował w centralnym punkcie Predazzo w sobotnie przedpołudnie. Tłumów przed nim nie było – ani przed sąsiadującymi z nich namiotami. Ale... kiedy zaczął z nich dolatywać smakowity zapach polskich specjałów, pojawili się i chętni. Rosół, barszczyk, a przede wszystkim najbardziej polskie z polskich dań – pierogi, wzbudziły swym aromatem zainteresowanie turystów i kibiców spacerujących ulicami stolicy olimpijskich skoków.

Swoją drogą – by pozostać jeszcze chwilę przy tematach kulinarnych – zauważmy, że jedna z tutejszych pizzerii proponuje klientom „Adam Małysz 136”. Nazwa upamiętnia jego rekord skocznii z 2003, który dał mu mistrzostwo świata, a na cieście pizzaman umieszcza sos pomidorowy, sos barbecue, mozzarellę, stripsy z kurczaka, czerwoną cebulę i bazylię. W menu wygląda nieźle, ponoć to jeden z hitów pizzerii „Millenium”, ale jak smakuje? Nie udało się spróbować, bo wszystkie stoliki były zajęte, a obsługa nie była w stanie powiedzieć, kiedy pojawi się jakieś wolne miejsce... Cóż, nie porównamy więc tutejszych propozycji z pizzami serwowanym w „Stelli” w „naszej” Moenie. Tamta restauracja ma natomiast inną zaletę: spotkać w niej można niemal codziennie np. Martina Schmitta. Nie ma wokół niego tłumów kibiców i łowców autografów, więc lubi tu wpadać, by zjeść w spokoju i pogadać o skokach... Kiedy po raz pierwszy na chwilę podeszliśmy do niego, by poprosić o wspólne selfie, trzykrotny medalista olimpijski wydawał się mocno zdziwiony, że ktoś go rozpoznał!

Wróćmy do Predazzo. Wizycie „Casa Polonia” (potrwa jeszcze do środy) towarzyszyta m.in. wystawa polskich medali olimpijskich z wcześniejszych igrzysk zimowych, a także...

olimpijskiej biżuterii, stworzonej specjalnie z okazji igrzysk Milano-Cortina 2026. Znalazł się w niej na przykład „brelok na szczęście” oraz „amulet olimpijski”. Tak naprawdę jednak owym amuletem okazali się goście, podróżujący z polską ekipą po kolejnych olimpijskich ośrodkach. Brawami przywitano w Predazzo dwukrotnego medalistę letnich igrzysk w Montrealu, kolarza Mieczysława Nowickiego, a także pierwszego polskiego triumfatora zimowych zmagani, Wojciecha Fortunę, złotego skoczka z Sapporo’72.

Obaj panowie byli oczywiście obecni na wieczornym konkursie – wielce fortunnym dla naszego rewelacyjnego nastolatka. Kacper – „nasz synek” – jak pisałyśmy o nim po jego pierwszym medalu – wciąż jest chłopakiem, który nie ma w sobie cienia gwiazdorstwa i sódowy. Kiedy po ceremonii medalowej ujrzał dobrze sobie znane twarze, podszedł, z uśmiechem się przywitał i chętnie zapozował do fotek, w tym momencie sentymentalnie już absolutnie dla nas bezcennych. Zresztą te z panem Fortuną do tej kategorii także należą!

I jeszcze jedna ciekawa obserwacja. Wspomniana ceremonia medalowa – przynajmniej tu, w Predazzo, na skocznii – w zasadzie kończy zabawę dla kibiców. Mają oni... pięć minut na opuszczenie trybun – takie komunikaty płyną z głośników. Efekt w sobotę był taki, że tato mistrza olimpijskiego, śledzący zmagania z trybuny VIP, miał ogromne problemy, by uściskać syna, dumnie prezentującego złoto na szyi! Ochrona nijak nie chciała przepuścić go do niego, i dopiero osobista interwencja Domena Prevca sprawiła, że na kilkadziesiąt sekund mógł utonąć on w objęciach ojca!

KLASYFIKACJA MEDALISTÓW

	zl.	sr.	br.	razem
1. Norwegia	12	7	7	26
2. Włochy	8	4	10	22
3. USA	5	8	4	16
4. Holandia	5	5	1	11
Szwecja	5	5	1	11
6. Francja	4	7	4	15
7. Niemcy	4	6	5	15
8. Austria	4	6	3	13
9. Szwajcaria	4	2	3	8
10. Japonia	3	5	9	17
11. Australia	3	1	1	5
12. W. Brytania	3	-	-	3
13. Czechy	2	2	-	4
14. Słowenia	2	1	1	4
15. Kanada	1	3	5	9
16. Korea Płd.	1	2	2	5
17. Brazylia	1	-	-	1
Kazachstan	1	-	-	1
19. Chiny	-	2	2	4
20. POLSKA	-	2	1	3
21. Nowa Zelandia	-	1	1	2
Łotwa	-	1	1	2
23. Finlandia	-	-	3	3
24. Bułgaria	-	-	2	2
25. Belgia	-	-	1	1

SKOKI NARCIARSKIE

KONKURS KOBIET NA DUŻEJ SKOCZNI



ANNA ODINE STROEM
■ Norwegia 284,8 pkt



EIRIN MARIA KVANDAL
■ Norwegia 282,7



NIKA PREVC
■ Słowenia 271,5

■ 4. Frida Westman (Szwecja) 265,4 ■ 5. Silje Opseth (Norwegia) 262,6 ■ 6. Heidi Dyhre Traaerud (Norwegia) 259, ■ 7. Lisa Eder (Austria) 257,6 ■ 8. Nozomi Maruyama (Japonia) 257,0... ■ **36. Anna Twardosz 93,1** ■ **41. Pola Bettowska 83,4**

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

500 M KOBIET



FEMKE KOK
■ Holandia 36,49
- rekord olimpijski



JUTTA LEERDAM
■ Holandia 37,15



MIHO TAKAGI
■ Japonia 37,27

■ 4. Serena Pergher (Włochy) 37,30, 5. Erin Jackson (USA) 37,32 ■ **6. Kaja Ziomek-No-gal 37,39** ■ 7. Beatrice Lamarche (Kanada) 37,53 ■ 8. Sophie Warmuth (Niemcy) 37,75... ■ **11. Andżelika Wójcik 37,91** ■ **17. Marty-na Baran 38,15**

SKELETON

RYWALIZACJA PAR MIESZANYCH



W. BRYTANIA 1:59,36
■ TABITHA STOEC-KER, MATT WESTON



NIEMCY STRATA 0,17
■ SUSANNE KRE-HER, AXEL JUNGK



NIEMCY 0,18
■ JACQUELINE PFEIFER, CHRISTOPHER GROTHEER

■ 4. Freya Tarbit, Marcus Wyatt (W. Brytania) 0,29 ■ 5. Zhao Dan, Chen Wenhao (Chiny) 0,57 ■ 6. Alessandra Fumagalli, Amedeo Bagnis (Włochy) 0,68 ■ 7. Mystique Ro, Austin Florian (USA) 1,03 ■ 8. Liang Yuxin, Lin Qinwei (Chiny) 1,30

DZIŚ I JUTRO NA IGRZYSKACH

PONIEDZIAŁEK, 16 LUTEGO

CURLING

9.05, 19.05 faza grupowa k, 14.05 faza grupowa m

BOBSLEJE

10.00, 11.57 1. i 2. ślizg dwójek m, 19.00 3. ślizg jedynek k (Linda Weiszewski), 21.06 FINAŁ 4. ślizg – TVP Sport, Eurosport 2

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 FINAŁ 1. przejazd slalomu m (Michał Jasiczek), 13.30 FINAŁ 2. przejazd – TVP 1, TVP Sport, Eurosport 1

SNOWBOARD

10.30, 14.00 kwalifikacje slopestyle'u k i m

SHORT TRACK

11.00 ćwierćfinały 1000 m k (Gabriela Topolska), 11.55 półfinały, 12.36 finał B, 12.42 FINAŁ A – TVP 1, Eurosport 1

11.18 kwalifikacje 500 m (Michał Niewiński, Felix Pigeon), 12.04 półfinały sztafety 5000 m m,

HOKEJ

16.40, 21.10 półfinały k – Eurosport 1

SKOKI NARCIARSKIE

19.00, 19.43 1. i 2. seria duetów m (Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek), 20.20 FINAŁ – TVP 1, TVP Sport, Eurosport 1

NARCIARSTWO DOWOLNE

19.30 FINAŁ big air k

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

20.00 FINAŁ program dowolny par sportowych (ew. Julia Szczecinina, Michał Woźniak) – TVP 2, Eurosport

WTOREK, 17 LUTEGO

CURLING

9.05, 19.05 faza grupowa m, 14.05 faza grupowa k

KOMBINACJA NORWESKA

10.00 skoki na dużej skoczni, 13.45 FINAŁ bieg na 10 km (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzempek) – TVP Sport, Eurosport 1

NARCIARSTWO DOWOLNE

10.45, 13.30 kwalifikacje skoków k i m – Eurosport 1

HOKEJ

12.10 – TVP 1, 16.40, 21.10 baraże o ćwierćfinał m – Eurosport 1

SNOWBOARD

13.00 FINAŁ slopestyle K

BIATHLON

14.30 FINAŁ sztafeta 4x7,5 km m (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawót) – TVP Sport, Eurosport 1

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

14.30 półfinały wyścigu drużynowego m, 15.24 finał D, 15.30 finał C, 16.22 o brązowy medal, 16.28 FINAŁ A – TVP Sport, Eurosport 1

14.52 półfinały wyścigu drużynowego k, 15.43 finał D, 15.49 finał C, 16.41 o brązowy medal, 16.47 FINAŁ A – TVP Sport, Eurosport 1

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

18.45 program krótki solistek (Jekaterina Kurakowa) – TVP 1, Eurosport 1

BOBSLEJE

19.00 3. ślizg dwójek m, 21.05 FINAŁ 4. ślizg – TVP Sport, Eurosport 2

* m – mężczyźni, k – kobiety, mix – drużyny mieszane

SNOWBOARD

CROSS DRUŻYN MIESZANYCH



W. BRYTANIA I
■ Charlotte Bankes
Huw Nightingale



WŁOCHY I
■ Michela Moioli,
Lorenzo Sommariva



FRANCJA II
■ Lea Casta,
Loan Bozzolo

■ 4. Australia I (Josie Baff, Adam Lambert) ■ 5. Francja I (Julia Nirani-Pereira, Aidan Chollet) ■ 6. Szwajcaria I (Noemie Wiedmer, Kalle Koblet) ■ 7. Niemcy I (Jana Fischer, Leon Ulbricht) ■ 8. Australia II (Mia Cliff, Jarryd Hughes)

BIATHLON

10 KM NA DOCHODZENIE KOBIET



LISA VITTOZZI
■ Włochy 30:11,8



MAREN KIRKEEIDE
■ Norwegia strata 28,8



SUVI MINKKINEN
■ Finlandia 34,3

■ 4. Lou Jeanmonnot (Francja) 49,4 ■ 5. Oceane Michelon (Francja) 7,1 ■ 6. Franziska Preuss (Niemcy) 1:08,0 ■ 7. Lora Hristowa (Bułgaria) 1:12,2 ■ 8. Hanna Oeberg (Szwecja) 1:19,7... ■ **12. Kamila Żuk 1:41,8** ■ **13. Natalia Sidorowicz 1:45,0** ■ **16. Joanna Jakieta 2:16,7** ■ **40. Anna Mąka 3:51,5**



NARCIARSTWO ALPEJSKIE

SLALOM GIGANT KOBIET



FEDERICA BRIGNONE
Włochy 2:13,50



THEA LOUISE STJERNESUND
Norwegia strata 0,62



SARA HECTOR
Szwecja 0,62

■ 4. Lara Della Mea (Włochy) 0,67 ■ 5. Julia Scheib (Austria) 0,69 ■ 6. Mina Fuerst Holtmann (Norwegia) 0,74 ■ 7. **Maryna Gąsienica-Daniel 0,75** ■ 8. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 0,80

SKOKI NARCIARSKIE

KONKURS MĘŻCZYZN NA DUŻEJ SKOCZNI



DOMEN PREVC
■ Słowenia 301,8 pkt



REN NIKAIIDO
■ Japonia 295,0



KACPER TOMASIAK
■ Polska 291,2

■ 4. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 288,0 ■ 5. Jan Hoerl (Austria) 286,9 ■ 6. Ryo-yu Kobayashi (Japonia) 284,5 ■ 7. Stephan Embacher (Austria) 284 ■ 8. Ilja Mizernych (Kazachstan) 281,6... ■ 14. **Paweł Wąsek 265,9** ■ 21. Kamil Stoch 248,3

BIEGI NARCIARSKIE

SZTAFETA KOBIET 4X7,5 KM



NORWEGIA

■ 1:15.44,8
Kristin Fosnaes, Astrid Oeyre Slind, Karoline Simpson-Larsen, Heidi Weng



SZWECJA

■ strata 50,9
Linn Svahn, Ebba Andersson, Frida Karlsson, Jonna Sundling



FINLANDIA

■ 1:14,7
Johanna Matintalo, Kerttu Niskanen, Vilma Ryytty, Jasmi Joensuu

■ 4. Niemcy 1:36,0, 5. USA 1:52,2 ■ 6. Włochy 1:59,7 ■ 7. Szwajcaria 2:17,3 ■ 8. Kanada 3:35,9... ■ 12. **Polska (Monika Skinder, Eliza Rucka-Michatek, Aleksandra Kotodziej, Izabela Marcisz) 5:36,8**

BIEGI NARCIARSKIE

SZTAFETA 4X7,5 KM MĘŻCZYZN



NORWEGIA

■ 1.04:24,5
Emil Iversen, Martin Loewstroem Nyenget, Einar Hedegart, Johannes Hoesflot Klaebo



FRANCJA

■ strata 22,2
Theo Schely, Hugo Lapalus, Mathis Desloges, Victor Lovera



WŁOCHY

■ 47,9
Davide Graz, Elia Barp, Martino Carollo, Federico Pellegrino

■ 4. Finlandia 57,1 ■ 5. Kanada 1:12,3 ■ 6. USA 1:47,3 ■ 7. Czechy 1:59,1 ■ 8. Niemcy 2:12,6

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

SLALOM GIGANT MĘŻCZYZN



LUCAS PINHEIRO BRAATHEN
■ Brazylia 2:25,00



MARCO ODERMATT
■ Szwajcaria strata 0,58



LOIC MEILLARD
■ Szwajcaria 1,17

■ 4. Thomas Tumler (Szwajcaria) 1,45 ■ 5. Atle Lie McGrath (Norwegia) 1,82 ■ 6. Leo Anguenot (Francja) 1,99 ■ 7. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 2,04 ■ 8. Stefan Brennsteiner (Austria) 2,23

BIATHLON

SPRINT KOBIET NA 7,5 KM



MAREN KIRKEEIDE
■ Norwegia 20:40,8



OCEANE MICHELON
■ Francja strata 3,8



LOU JEANMONNOT
■ Francja 23,7

■ 4. Milena Todorowa (Bułgaria) 40,0 ■ 5. Lisa Vittozzi (Włochy) 40,6 ■ 6. Suvi Minkinen (Finlandia) 49,6 ■ 7. Franziska Preuss (Niemcy) 1:00,1 ■ 8. **Kamila Żuk 1:09,3...** ■ 28. Joanna Jakiela 1:40,2 ■ 41. Natalia Sidorowicz 2:10,0 ■ 45. Anna Mąka 2:14,4

BIATHLON

12,5 KM NA DOCHODZENIE MĘŻCZYZN



MARTIN PONSILUOMA
■ Szwecja 31:11,9



STURLA HOLM LAEGREID
■ Norwegia strata 20,6



EMILIEN JACQUELIN
■ Francja 29,7

■ 4. Eric Perrot (Francja) 39,5 ■ 5. Vette Sjaastad Christiansen (Norwegia) 44,8 ■ 6. Johannes Dale (Norwegia) 1:06,6 ■ 7. Quentin Fillon Maillet (Francja) 1:13,5 ■ 8. Campbell Wright (USA) 1:13,5... ■ 32. Jan Guńka 3:47,6 ■ 40. Grzegorz Galica 4:28,9 ■ 43. Konrad Badacz 4:40,7

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

500 M MĘŻCZYZN



JORDAN STOLZ
■ USA 33,77
- rekord olimpijski



JENNING DE BOO
■ Holandia 33,88



LAURENT DUBREUIL
■ Kanada 34,26

■ 4. **Damian Żurek 34,35** ■ 5. Sebastian Diniz (Holandia) 34,46 ■ 6. Tatsuya Shinhma (Japonia) 34,46 ■ 7. Tingyu Gao (Chiny) 34,47 ■ 8. **Marek Kania 34,48...** ■ 24. Piotr Michalski 35,10

NARCIARSTWO DOWOLNE

JAZDA RÓWNOLEGA PO MULDACH KOBIET



JAKARA ANTHONY
■ Australia 20,00 pkt



JAELIN KAUF
■ USA 15,00



ELIZABETH LEMLEY
■ USA 18,00 (w finale B)

■ 4. Perrine Laffont (Francja) 17,00 ■ 5. Tess Johnson (USA) ■ 6. Olivia Giaccio (USA) ■ 7. Hinako Tomitaka (Japonia) ■ 8. Anastasja Gorodko (Kazachstan)

NARCIARSTWO DOWOLNE

JAZDA RÓWNOLEGA PO MULDACH M MĘŻCZYZN



MIKAEL KINGSBURY
■ Kanada 31,00 pkt



IKUMA HORISHIMA
■ Japonia 4,00



MATT GRAHAM
■ Australia 20,00 w finale B

■ 4. Takuya Shimakawa (Japonia) 15,00 ■ 5. Walter Wallberg (Szwecja) ■ 6. Charlie Mickel (USA) ■ 7. Dylan Walczyk (USA) ■ 8. Jung Daeyoon (Korea Płd.)

SKELETON

RYWALIZACJA KOBIET



JANINE FLOCK
■ Austria 3:49,02



SUSANNE KREHER
■ Niemcy strata 0,30



JACQUELINE PFEIFFER
■ Niemcy 0,44

■ 4. Hannah Neise (Niemcy) 1,15 ■ 5. Tabitha Stoecker (W. Brytania) 1,46 ■ 6. Kim Meylemans (Belgia) 1,65 ■ 7. Freya Tarbit (W. Brytania) 1,78 ■ 8. Zhao Dan (Chiny) 2,19

SHORT TRACK

1500 M MĘŻCZYZN



JENS VAN'T WOUT
■ Holandia 2:12,219



HWANG DAEHEON
■ Korea Płd. 2:12,304



ROBERTS KRŪZBERGS
■ Łotwa 2:12,376

■ 4. Min Shin Dong (Korea Płd.) 2:12,556 ■ 5. William Dandjinou (Kanada) 2:12,639 ■ 6. Steven Dubois (Kanada) 2:36,955 ■ 7. Shaogang Lin (Chiny) 3:15,414 ■ 8. Long Sun (Chiny) nie ukończył... ■ 18. **Felix Pigeon odpadł w półfinale** ■ 30. **Michał Niewiński odpadł w ćwierćfinale**

PKO BP Ekstraklasa

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	20	36	36:23	10	6	4	8	18	24:12	6	0	2	12	18	14:11	4	6	2
2. Wisła P. (b)	21	33	23:16	8	9	4	12	24	15:7	7	3	2	9	9	8:9	1	6	2
3. Górnik	20	33	31:26	10	3	7	11	22	21:11	7	1	3	9	11	10:15	3	2	4
4. Zagłębie	21	32	33:27	8	8	5	11	20	22:11	5	5	1	10	12	11:16	3	3	4
5. Cracovia	21	32	27:22	8	8	5	10	17	13:8	4	5	1	11	15	14:14	4	3	4
6. Lech (m)	21	32	34:30	8	8	5	11	16	21:19	4	4	3	10	13	12:12	4	4	2
6. Raków	21	31	27:25	9	4	8	10	12	10:11	3	3	4	11	19	17:14	6	1	4
7. Korona	21	30	26:22	8	6	7	10	14	13:11	4	2	4	11	16	13:11	4	4	3
9. Lechia	21	27	44:41	9	5	7	10	18	24:15	5	3	2	11	14	20:26	4	2	5
10. Radomiak	20	27	35:32	7	6	7	10	20	22:9	6	2	2	10	7	13:23	1	4	5
11. GKS	20	27	27:29	8	3	9	11	17	15:14	5	2	4	9	10	12:15	3	1	5
12. Piast	21	26	22:24	7	5	9	10	15	10:8	4	3	3	11	11	12:16	3	2	6
13. Pogoń	21	25	31:35	7	4	10	11	20	23:16	6	2	3	10	5	8:19	1	2	7
14. Motor	21	24	28:36	5	9	7	11	15	16:15	3	6	2	10	9	12:21	2	3	5
15. Widzew	21	23	29:32	7	2	12	10	14	14:13	4	2	4	11	9	15:19	3	0	8
16. Arka (b)	20	22	17:35	6	4	10	10	21	14:10	6	3	1	10	1	2:24	0	1	9
17. Legia (pp, sp)	21	21	23:26	4	9	8	10	13	12:9	3	4	3	11	8	11:17	1	5	5
18. Bruk-Bet (b)	20	20	25:37	5	5	10	10	8	11:19	2	2	6	10	12	14:18	3	3	4
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek.

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	18.04.	21.02.	0:0	3:1	28.02.	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	14.03.	1:0	4.04.	
Bruk-Bet	2:0		0:1	16.02.	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	1:1	28.02.	2:3	2:4	18.04.	1:1
Cracovia	11.04.	2:0		1:1	0:0	21.03.	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	28.02.	25.04.	9.05.	2:0	1:0	14.03.	0:0
Górník	5:1	0:1	4.04.		2:1	3:0	18.04.	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	21.02.	23.05.	14.03.	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.	przeł.	3:1	4.04.	2:0	28.02.	4:1	14.03.	9.05.	21.02.	1:2	3:2	21.03.	23.05.	
Katowice	4:1	2.05.	0:3	28.02.	16.05.		1:0	0:1	14.03.	1:1	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	4.04.	2:2
Korona	21.03.	7.03.	0:1	1:1	11.04.	25.04.		21.02.	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1		1:3	25.04.	2:2	3:0	2:2	4:1	28.02.	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	7.03.	2:0	4.04.	3:4		16.05.	3:3	18.04.	21.03.	1:2	25.04.	2:1	1:1	23.02.
Legia	0:0	1:2	7.03.	11.04.	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	1:1	2:5	28.02.	2.05.	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	11.04.	3:0	1:1	21.03.
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	0:2	1:0	7.03.
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	2:1		2:2	2:0	28.02.	2.05.	5:1
Radomiak	przeł.	1:1	3:0	4:0	1:2	7.03.	0:2	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1		3:1	18.04.	1:1	3:1
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	7.03.	0:0		4.04.	1:2	0:1
Widzew	2:0	11.04.	21.02.	21.03.	1:3	3:0	1:3	7.03.	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wisła	7.03.	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	14.03.	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	11.04.	0:0	2:1	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz



Niechlubny rekord Legii

Drużyna z Warszawy, zdobywca Pucharu Polski, ćwierćfinalista Ligi Konferencji w poprzednich rozgrywkach, jeden z głównych pretendentów przed sezonem do mistrzowskiego tytułu, właśnie ustanowiła swój wstydlivy rekord – aż 12 ligowych meczów bez wygranej. To przebicie wyniku sprzed prawie 60 lat, z jesieni 1966, kiedy legioniści nie wygrali 11 kolejnych gier.

Nie udało się wygrać przy Nowej Bukowej, a równie ciężko może być i w 22. kolejce, kiedy Wojskowi podejmą wicelidera z Płocka, z którym w sierpniu przegrali 0:1. Czy w tej sytuacji znajdzie się ktoś chętny na kupno dotującego klubu? Właściciel Dariusz Mioduski życzy sobie kosmicznych pieniędzy, bo 200 milionów euro. Po ewentualnym spadku do pierwszej ligi ta kwota może być niższa... Wszyscy mówią, że Legia „wydrobie” się z ciężkiej sytuacji, ma przecież na ławce trenerskiej Marka Papszuna, w kadrze wielu reprezentantów, ale na teraz w naszej nieobliczalnej lidze nic to nie znaczy. Spadek Warszawiaków wpisująby się w sensacyjny ligowy scenariusz sezonu 2025/26, gdzie tyle się dzieje i gdzie naprawdę ciężko coś przewidzieć.

Są przegrani, są też wygrani. W ostatnim czasie do tego grona zapisałbym dwa inne kluby na literę „L”, a mianowicie Lecha i Lechię. Kolejor po dwóch przegranych na początku roku obudził się poprzedni weekend w Zabrzu. Już wtedy trener Niels Frederiksen podkreślał, że jego drużyna jest na właściwym torze. W niedzielnych starciach z Piastem, który w ostatnich miesiącach był najlepiej punktującym zespołem – 18 punktów w 8 meczach od początku listopada – Poznaniacy potwierdzili wyższą formę. Zwykłą w ważnym dla siebie momencie, bo już przecież w czwartek ekipa z Wielkopolski rozpoczyna bój o 1/8 Ligi Konferencji z fińskim Kuopion Palloseura.

Drugi największy wygrany to Lechia angielskiego trenera Johna Carvera. W analogicznym czasie co Piast, a więc od początku listopada, jest o oczko za gliwiczana, bo w ośmiu grach ma 17 punktów, z czego 7 w tym roku. To tyle, co najlepiej punktujące w 2026 roku Jagiellonia i GieKSa. Gdyby jedenastce z Trójmiasta doliczyć pięć punktów, które odjęto jej na początku rozgrywek, to na tym etapie sezonu byłaby o ledwie punkt za wiceliderem Wisłą Płock oraz za Górnikami, który dziś w Niecieczy kończy 21. kolejną starciem z Bruk-Betem. To niesamowity rezultat biało-zielonych i trenera Carvera!

Gdzie ten dżentelmen?

Słabiutkie „derby krańców Pomorza”: Pogoń ucieka od strefy spadkowej, Arka płynie... do pierwszej ligi?

Itak źle, i tak niedobrze... Tydzień temu Gdynianie nie dowieźli dwubramkowego prowadzenia z Legią, tracąc dwa gole w doliczonym czasie. Tym razem, w starciu z innym sąsiadem z dolnych rejonów tabeli, dali sobie strzelić bramkę na samym początku, by przez kolejnych niemal 90 minut bezsilnie tłuc głową w portowy mur...

Bezcenne trafienie zapisał na swe konto Paul Mukairu, kończąc szybką kontry gospodarzy, przeprowadzoną przez Jose Pozo, z udziałem Kamila Grosickiego, asystują-

cego Nigeryjczykowi podaniem „na nosek”. To piąta w tym sezonie ligowym asysta kapitana Pogoni. – A przecież rozmawialiśmy o sytuacjach, gdy Grosicki markuje zejście do środka i urywa się skrzydłem; czyli dobeli, dali sobie strzelić bramkę na samym początku, by przez kolejnych niemal 90 minut bezsilnie tłuc głową w portowy mur... A jednak nie zdołaliśmy przerwać tej akcji... – denerwował się po meczu trener przyjezdnych, Dawid Szwarga.

Grosicki powinien też zaliczyć 7. trafienie, gdyby tylko w 77 minucie Karol Angielski – po raz pierwszy grający w wyjściowym składzie Szczecinian – zacho-

wał się jak... angielski dżentelmen. Dogranie piłki do niepilnowanego w „szesnastce” gości „Grosika” wydawało się obowiązkiem napastnika wracającego na polskie boiska po 3,5 roku „saksów”. Egoistycznie szukał jednak wykończenia akcji w pojedynkę i szansę diabli wzięli. Stukrotny reprezentant Polski mógł tylko ze zgrzytem zębów wznieść ręce (i oczy...) ku niebu.

Fart Angielskiego polegał na tym, że Pogoń nie zapłaciła ceny za ową zmarnowaną okazję. Wyjazdy to bowiem piąta achillesowa Gdynian w tym sezonie;

tylko raz udało im się wracać z boiska rywala „z tarczą” (remis przy Łazienkowskiej). – Mielimy plan na ataki, ale zbyt rzadko z niego korzystaliśmy – krótko (i chyba dość zagadkowo...) mówił Szwarga.

A jednak piłka do siatki gospodarzy mogła wpaść: w 68 minucie, po strzale Kamila Jakubczyka zza pola karnego, trafiła bowiem pod nogi stojącego na 4. metrze Serafina Szoty. Obrońca Żółto-niebieskich był jednak tak zaskoczony tym faktem, że spartolił okazję popisowo: aszkurujący golkipera Fredrik Ulvestad zdołał za-

MÓWIĄ LICZBY		POGOŃ	ARKA
53	posiadanie piłki	47	
5	strzały celne	3	
8	strzały niecelne	4	
8	rzuty różne	7	
15	faule	15	
0	spalone	3	
3	żółte kartki	4	

stopować futbolówkę przed linią bramkową!

– Uff! – Thomas Thomasberg mógł po końcowym gwizdku odetchnąć głęboko. – Miło jest wygrać mecz po takiej przerwie. To fantastyczne uczucie, którego nam w ostatnich miesiącach brakowało – Duńczyk przypomniał w ten sposób, że jego podopieczni na wygraną czekali od końcówki listopada.

(Dalsze)



Karol Angielski czasem zbyt usilnie szukał w niedzielę gola...

OCENA MECZU ★★	
Pogoń Szczecin	Arka Gdynia
1:0 (1:0)	
1:0 – Mukairu, 5 min (asysta Grosicki)	
POGOŃ: Cojocar 5 – Wahlgvist 6, Keramitsis 5, Szalai 6, Koutris 5 (76. Mendy niesklas.) – Mukairu 6, Acosta 4 (77. Biegański niesklas.), Ulvestad 6, Pozo 5 (65. Greenwood 3), Grosicki 6 (87. Lončar niesklas.) – Angielski 4. Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Ali, Lis, N'Diaye, Smolinski, Ława, Rojek, Czapliński.	ARKA: Weglarz 6 – Szota 3, Marcanik 5, Gojny 4 (86. Abramowicz niesklas.) – Navarro 4 (63. Kocyła 1), Nguimba 4, Jakubczyk 5 (86. Perea niesklas.), Gprindaszwili 3 (63. Kubiak 3) – Rusyn 5 (73. Gutkovskis niesklas.), Kerk 4 – Espiau 3. Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Hermoso, Zator, Oliveira, Szysz.
Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 5. Asystenci: Adam Karasewicz (Wrocław) i Dawid Błażejczyk (Bydgoszcz). Widzów 16221.	
Czas gry – 98 min (47+51). Żółte kartki: Pozo (59. faul), Acosta (64. faul), Mendy (89. faul) – Navarro (40. faul), Jakubczyk (61. faul), Gprindaszwili (61. niesp. zach.), Abramowicz (90+4. faul).	

WYNIKI 21. KOLEJKI

Radomiak Radom – Korona Kielce	0:2 (0:2)
GKS Katowice – Legia Warszawa	1:1 (1:1)
Cracovia – Jagiellonia Białystok	0:0
Zagłębie Lubin – Raków Częstochowa	0:0
Wisa Płock – Widzew Łódź	0:2 (0:1)
Motor Lublin – Lechia Gdańsk	2:3 (1:2)
Pogoń Szczecin – Arka Gdynia	1:0 (1:0)
Lech Poznań – Piast Gliwice	3:0 (2:0)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Górnik Zabrze	dziś, 19.00

PROGRAM 22. KOLEJKI (20-23.02.)

Piątek	Piast Gliwice – Motor Lublin	18.00
	Widzew Łódź – Cracovia	20.30
Sobota	Raków Częstochowa – Bruk-Bet Nieciecza	15.00
	Górnik Zabrze – Pogoń Szczecin	17.45
Niedziela	Legia Warszawa – Wisła Płock	20.30
	Arka Gdynia – GKS Katowice	12.15
	Jagiellonia Białystok – Radomiak Radom	14.45
Poniedziałek	Korona Kielce – Lech Poznań	17.30
	Lechia Gdańsk – Zagłębie Lubin	19.00

WYGRANI...

1. Wyczekana wygrana

■ Kibice Widzewa Łódź doczekali się wygranej. Dość niespodziewanie Łodzianie pokonali na wyjeździe Wisłę Płock, zdobywając pierwsze punkty w tym roku. W zwycięstwie pomógł Sebastian Bergier, czyli ten, za którego Widzew nie zapłacił nic minionego lata, oraz Emil Kornvig, który do drużyny dołączył zimą za 3 miliony euro. Może to właśnie on ruszył lawinę i nowi zawodnicy Widzewa zaczną nagle zdobywać gola za golem?

2. Europa blisko

■ Korona Kielce dalej jest w formie. Praca Jacka Zielińskiego daje świetne efekty i w miniony piątek jego podopieczni pokonali odwiecznego rywala z Radomia. Pomijając kontrowersje pomoczo- we – Kielczanie wygrali pewnie, bez większych proble-

mów. Tym samym w trzech meczach w 2026 roku wygrali dwukrotnie, w tym na „dzień dobry” z Legią Warszawa. Są bardzo blisko strefy europejskich pucharów, choć przecież przed sezonem niewielu mogło to przewidzieć.

3. Pierwszy raz od sierpnia

■ Niecierpliwiła się spoczność Pogoni Szczecin, bo zespół po przerwie zimowej zamiast odrabiać straty do czołówki, tracił punkty. Przetałmat się w niedzielę, gdy na jego teren zawitała Arka. Do wygranej z gdyniąską ekipą zespół Thomasa Thomasberga nie potrzebował wiele. Wystarczył gol w 5 minucie autorstwa Paula Muka-iru. Pogoń utrzymała jedno-bramkowe prowadzenie i po raz pierwszy od sierpniowego meczu z Rakowem (2:0) zakończyła mecz z czystym kontem.

PRZEGRANI...

1. Zabrakło skuteczności

■ Wymuszona zmiana trenera po odejściu Marka Papszuna na razie nie wpłynęła pozytywnie na wyniki Rakowa. Częstochowianie co prawda prezentują dobry futbol, stwarzają okazje, ale... brakuje im skuteczności. Przez to właśnie Łukasz Tomczyk wciąż czeka na pierwsze zwycięstwo w roli szkoleniowca Medalików. Bezbramkowy remis z Zagłębiem Lubin wcale nie jest pocieszeniem, bo Raków po prostu potrzebuje zwycięstw, jeśli myśli o włączeniu się do walki o mistrzostwo.

2. Miała być wygrana

■ GKS Katowice w 2026 roku jest jedną z trzech najlepiej punktujących drużyn w ekstraklasie. Razem z Lechią Gdańsk i Jagiellonią wiośną zdobył siedem punktów. Mimo wszystko w stolicy wo-

jewództwa śląskiego mogą czuć niedosyt po piątkowym starciu z Legią, które zakończyło się remisem 1:1. GieKSa została pokrzywdzona przez decyzję sędziego, a przy okazji brakowało jej szczęścia – miała kilka bardzo dogodnych okazji do zdobycia gola na wagę zwycięstwa.

3. Wrócił do obrony

■ Karol Czubak jest najsukcesyjniejszym zawodnikiem Motoru Lublin, a przy okazji jednym z najlepszych napastników w ekstraklasie. W niedzielę jednak nie popisał się, a wszystko przez to, że... wrócił się do obrony. W drugiej połowie, przy wyniku 2:2, sfaulował w polu karnym Mateja Rodina. Camilo Mena dostał więc szansę na zdobycie gola na 3:2 i z tej okazji skorzystał. W ostatnich trzech meczach Motor stracił w sumie aż osiem goli.

MÓWIĄ LICZBY

	LECH	PIAST
49	posiadanie piłki	51
10	strzały celne	7
19	strzały niecelne	15
7	rzuty różne	6
16	faule	6
1	spalone	2
0	żółte kartki	2



W sobotę Walentynki, w niedzielę trzy punkty. Nie tylko Ali Gholizadeh ma w Lechu powody do radości...

Lech u siebie zrehabilitował się z nawiązką za nie tak dawną porażkę w Gliwicach. Piast chciał grać odważnie, ale został wypunktowany przez mistrza Polski.

Trzeciego lutego Piast przy Okrzei ograł Kolejorza 1:0, a bohaterami gospodarzy byli wówczas bramkarz Frantisek Plach oraz rezerwowy napastnik Andreas Katsantonis, którego gol dał trzy punkty. Niepocieszony mistrz Polski nie musiał jednak długo czekać na okazję do zemsty. Ta nadeszła po mniej niż dwóch tygodniach, a plan udało się zrealizować z nawiązką. Główna w tym zasługa... lepszej skuteczności piłkarzy Lecha.

Błędy i piękne strzały

Trener poznańskiej drużyny nie mógł skorzystać z usług kapitana i najbardziej doświadczonego ze swoich piłkarzy, czyli Mikaela Ishaka, który pauzował za żółte kartki. Wyreczyć go musieli inni ofensywni gracze i po kwadransie... praktycznie zrobili to, co do nich należało. Zanim jednak doszło do trzęsienia ziemi pod bramką Piasta, to ekipa z Gliwic miała okazję na gola. Defensor Jakub Czerwiński po dośrodkowaniu powinien dać prowadzenie przyjezdnym, ale piłka minęła bramkę Lecha.

Dużo lepiej ustawione celowniki mieli Ali Gholizadeh i Pablo Rodriguez. Obaj nie dali szans Plachowi, który w ostatnim czasie prezentuje wyborną formę. Zwłaszcza strzał z dystansu 24-letniego Hiszpana mógł się podobać. Trzeba też jednak zauważyć, że nie najlepiej zachowali się przy golach Grzegorz Tomasiwicz i Patryk Dziczek.

Nie daj nadziei

Goście dostali więc dwa potężne ciosy, ale pod wodzą trenera Daniela Myśliwca Piast to charakterny zespół, co pokazały fragmenty pierwszej połowy po stracie bramek. Goście grali nadal odważnie, próbując strzelić kontaktowego gola. Najgroźniej robiło się po stałych fragmentach gry, ale bramkarz Lecha tak

naprawdę nie został spraw-
dzony w stu procentach.

Naprawdę, niezła gra śląskiej ekipy mogła w kibicach budzić poczucie, że w Poznaniu jeszcze w drugiej połowie będzie się działo. Tak jednak nie do końca się stało, bo mistrz Polski, zamiast oszczędzać siły przed czwartkowym meczem Ligi Konferencji z fińskim KuPS, podkreślił jeszcze tempo, przez co Piast musiał koncentrować się na defensywie. Więcej pracy miał wspomniany Plach, który długo utrzymywał wynik sprzed przerwy.

Słowacki golkipier w samej końcówce nie był jednak w stanie obronić strzału Yannicka Agnero, który główką ustalił wynik na 3:0. Dla Lecha było to pierwsze czyste konto w ekstraklasie przy Bułgarskiej od... 24

maja 2025 roku. Tej wiosny Kolejorz zanotował drugie z rzędu czyste kontro w lidze, co nie miało miejsca od listopada 2024. To kolejne powody do optymizmu dla fanów klubu z Wielopolski przed walką w europejskich pucharach. Piast z kolei szybko dostanie szansę na rehabilitację za wysoką porażkę. Już w ten piątek powalczy w Gliwicach o trzy punkty z Motorem Lublin.

[KRIS]

GŁOS TRENERÓW

■ **Daniel MYŚLIWIEC:**

- Wynik idzie w świat, ale paradoks tego jest taki, że nie mam poczucia, że odzwierciedla on to, co się działo na boisku. Trzeba docenić kunszt strzelacki przeciwnika, jednak tak jak w pierwszym meczu obu drużyn mówiło się, że to rywal miał więcej okazji, a to my wygraliśmy 1:0, tak tutaj sytuacja odwróciła się. To najgorszy wynik, odkąd prowadzę Piast, a nie był to najgorszy mecz. Jeśli tak będziemy zaczynać spotkania, grać z taką energią, to myślę, że będziemy cieszyć naszych kibiców niejednym zwycięstwem.

■ **Niels FREDERIKSEN:**

- Dwa zwycięstwa z rzędu, dwa czyste konta z rzędu, więc mogę powiedzieć, że bywało gorzej, niż jest dzisiaj. Myślę, że powoli wracamy na odpowiednie tory i niemyśmy się w górę w lidze. By było tak dalej, musimy wygrywać kolejne mecze.

1:0 – Gholizadeh, 10 min (bez asysty), 2:0 – Rodriguez, 13 min (asysta Gholizadeh), 3:0 – Agnero, 90 min (gotowa, asysta Gurkul)

LECH: Mrozek 6 – Gumny 6, Mońka 6, Milić 6, Gurgul 7 (90. Moutinho niesklas.), - Gholizadeh 8 (76. Ismaheel niesklas.), Kozubal 6, Jagietto 5 (63. Walemark 6), Rodriguez 6 (63. Ouma 6), Bengtsson 5 (62. Palma 5) – Agnero 7. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejev, Douglas, Pereira, Moutinho, Thordson. Skrzypczak. Szymczak.

PIAST: Plach 6 – Twumasi 4, Rivas 4, Czerwiński 5, Lewicki 5 - Leśniak 5 (71. Lima niesklas.), Dzikczek 4, Tomasiwicz 3 (46. Chrapek 5), Felix 5 (76. Katsantonis niesklas.), Vallejo 5 (63. Sanca 4) – Barkowski 4 (76. Dalmau niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Grelich, Szymański, Fikaj, Mokwa, Borowski, Maziarz, Mucha.

Sędziował: Wojciech Myć (Włodawa) – 7. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Nasielsk), Andrzej Zbytniewski (Lublin). **Widzów** 14638. **Czas gry:** 94 min (46+48). **Żółte kartki:** Rivas (51. foul), Chrapek (86. foul).

Pokrzywdzeni przez arbitra

Damian Sylwestrzak w trzech kontrowersyjnych sytuacjach podjął decyzję na korzyść Legii, choć równie dobrze mógł ukarać jej zawodników!

GKS KATOWICE

Katowiczanie w piątek zremisowali z Legią Warszawa, choć takim wynikiem ten mecz nie musiał się zakończyć. Gospodarze bowiem mieli sporo okazji, żeby wyjść na prowadzenie. Ponadto sędzia Damian Sylwestrzak oraz jego asystenci nie sprzyjali miejscowym swoimi decyzjami. W każdej kontrowersyjnej sytuacji to Warszawianie mogli odetchnąć z ulgą, a według nas, gdyby arbiter podjął odmienne decyzje, ekipa Marka Papszuna nie mogłaby się poczuć mocno pokrzywdzona.

Trzy tezy

Podczas pomeczowej konferencji prasowej trener GieKSy Rafał Górak zwrócił uwagę na decyzje arbitra. – „Rzucam” trzy tezy: rzut karny na Szkurinie, rzut karny po dośrodkowaniu Wasielewskiego, gdy Kun powiększył obrys ciała i dotknął piłki łokciem, oraz czerwona kartka za faul Pankova na Nowaku. To są sytuacje, nad którymi będę się jeszcze zastanawiał. To nie zmienia wyniku meczu, natomiast to są sytuacje mocno kontrowersyjne – stwierdził szkoleniowiec Katowiczan.

Dokonajmy więc analizy wspomnianych zdarzeń, odpowiadając na pytanie, dlaczego GieKSie należały się dwa rzuty karne, a ponadto powinna grać w przewadze.



W tej sytuacji Radovan Pankov powinien zobaczyć czerwoną kartkę.

Wyprostowaną nogą w gołę

Zacznijmy od najprostszego, czyli od brutalnego faulu Radovana Pankova na Bartoszu Nowaku. Na kilkanaście minut przed ostatnim gwizdkiem obaj zawodnicy ruszyli wślizgiem po piłkę. Żaden z nich w nią nie trafił, Pankov za to trafił w nogi Nowaka. Nie ma znaczenia zamysł serbskiego defensora, bo liczy się skutek. A był on taki, że wyprostowaną nogą trafił w gołę ofensywnego pomocnika GKS-u.

Szczęśliwie Nowak, który zachował czujność i chciał uchronić rywala od poważniejszej kontuzji i ugiął nogi przed kontaktem z Pankovem, wyszedł z tego starcia bez obrażeń. Sędzia błyskawicznie pokazał defensorowi Legii żółtą kartkę, po czym dłuższą chwilę

zastanawiał się przy monitorze VAR, czy nie należała się za to czerwień. To oznacza, że arbitrzy w wozie VAR (Tomasz Musiał i Paweł Sokolnicki) zauważyli, że ta sytuacja może zasługiwać na ukaranie czerwonym kartonikiem. Tymczasem sędzia Sylwestrzak z jakiegoś niezrozumiałego powodu stwierdził, że Pankov może mecz dokończyć.

Wyciągnięty łokieć

Druga sytuacja – ręka Patryka Kuna. W 24 minucie przy stanie 0:0 Marcin Wasielewski próbował zagrać w pole karne. Piłka miała dotrzeć do sprytnie urywającego się defensorom Ilii Szkurina, ale nie dotarła, bo odbiła się od łokcia lewego obrońcy Wojskowych, który stał w „szesnastce”. Przesłanki ku temu, by odgwizdać

rzut karny były oczywiste. Kun powiększał obrys ciała. A to jeszcze nie wszystko, ponieważ powtórki wykazały, że lewy obrońca wykonał ruch do piłki, jakby właśnie w taki sposób chciał ją zablokować. Nie znamy oczywiście intencji Kuna, ale w praktyce wyglądało to na celowe zablokowanie piłki ręką. Tymczasem Musiał i Sokolnicki w wozie VAR przewinienia nie widzieli. Nie widział tego też sędzia boczny Marek Arys, który był blisko zdarzenia.

Mamy wrażenie, że w takich sytuacjach sędziowie wyciągają decyzje z maszyny losującej. Jeden arbiter powie, że był karny, drugi, że nie. Prosta prawda jest jednak taka, że Kun wyciągnął łokieć, piłka trafiła go w rękę, przez co GieKSa straciła

szansę na gola. To brzmi jak kwalifikacja do rzutu karnego.

Faul przed linią bramkową

No i wisienka na torcie, czyli rzadko spotykana sytuacja, w której napastnik jest powstrzymywany przez bramkarza kilka metrów przed bramką. Szkurin w 32 minucie, gdy Legia wygrywała 1:0, przyjął piłkę na linii piątego metra. Futbolówka minęła Kapra Tobiasza, a Białorusin gonił ją, żeby dobić do bramki. W tym czasie Tobiasz wyciągnął ręce, zahaczając snajpera i powodu-

jąc jego upadek. Przez to Szkurin nie był w stanie trafić czysto w piłkę i zdobyć gola. Sytuacja była niecodzienna, ale fakty są takie, że gdyby nie rozpaczyliwa interwencja Tobiasza, Szkurin z pewnością trafiłby do siatki. Golekier uchronił zespół przed utratą gola, ale... nawet nie dotknął piłki. Dotknął natomiast rywala, przeszkadzając mu i po prostu go faulując. Ani sędzia Sylwestrzak, ani ludzie w wozie VAR nie zareagowali.

Czy więc GieKSa może czuć się pokrzywdzona? Tak! Mogła wygrać z Legią, a nie tylko zremisować. W teorii mogła zdobyć co najmniej dwa gole więcej. Decyzje arbitrów uniemożliwiły jej jednak równą walkę z Warszawianami.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★		
	1:1 (1:1)	
GKS Katowice		Legia Warszawa
0:1 – Biczachczjan, 26 min (głową, asysta Kun), 1:1 – Galan, 45+3 min (głową, asysta Nowak)		
GKS: Strączek 5 – Czerwiński 6 (86. Gruszkowski niesklas.), Jędrzych 6, Klemenz 3 (34. Kuusk 5) – Wasielewski 6, Milewski 6, Kowalczyk 7, Galan 6 – Wdowiak 4 (68. Markovic 6), Szkurin 4 (46. Zrelak 5), Nowak 6. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kurla, Błęd, Kokosiński, Rasak, Rogala, Swatowski, Łukasiak.		
LEGIA: Tobiasz 5 – Piątkowski 5, Pankov 5, Kapuadi 4 (89. Leszczyński niesklas.) – Krasniqi 5, Kapustka 6 (90. W. Urbański niesklas.), Szymański 5, Kun 6 – Biczachczjan 7 (77. Żewłakow niesklas.), Colak 4 (59. Rajović 4), K. Urbański 3 (59. Chodyna 4). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Hindrich, Adamski, Arreiol, Jędrzejczyk, Kovacic.		
Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 3. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań) i Marek Arys (Szczecin). Czas gry 93 min (48+51). Widzów 14279. Żółte kartki: Wdowiak (39. faul), Czerwiński (80. faul) – Kapustka (59. faul), Kapuadi (71. faul), Pankov (76. faul).		

Wiedziałem, że będziemy punktować

Rozmowa z **Mateuszem Kowalczykiem**, pomocnikiem GKS-u Katowice

Jakie odczucia towarzyszą zespołowi po remisie z Legią? Zgaduję, że jest poczucie niedosytu, bo na tle Warszawian wyglądaliście bardzo dobrze.

- Tak. W końcówce mieliśmy okazję, żeby zdobyć gola na wagę zwycięstwa. Szkoda, że się nie udało, choć oczywiście szanujemy zdobyty punkt. W trzech pierwszych meczach 2026 roku zdobyliśmy siedem punktów! Teraz myślimy tylko o tym, żeby zapunktować w kolejnym meczu z Arką.

Spodziewał się pan, że początek wiosennych zmagani będzie tak udany?

- Po tak dobrze przepracowanym obozie w Turcji, wiedziałem, że tak będzie. Wiedziałem, że wyglądamy naprawdę do-

brze, że jesteśmy w formie, że jesteśmy świetnie przygotowani motorycznie. Poza tym w górę ciągnie nas doskonała atmosfera w drużynie. Jasne, że pierwsze mecze są zagadkowe, ale mamy świadomość tego, że tabela jest spłaszczona i mocny początek jest bardzo ważny.

Czym różni się GKS z jesieni od tego wiosennego?

- Latem mieliśmy sporo zmian kadrowych. Trudno było oczekiwać, że wszyscy od razu załapią, jak ma wyglądać nasza gra. Mamy wypracowany model gry, a przyszło sporo nowych zawodników, przy okazji kilku odeszło. Początek sezonu nie był więc dobry, ale z biegiem czasu było widać, że radzimy sobie coraz lepiej. Mamy w zespole zawodników z doświadczeniem i podchodziliśmy do naszej sytuacji spokojnie. Roz-



Mateusz Kowalczyk rządził w środku pola, wygrywając pojedynki z piłkarzami Legii, nawet... jeśli ci mieli w CV 18 meczów w pierwszej reprezentacji, jak Damian Szymański (z tytu).

mawialiśmy o błędach, wyciągaliśmy wnioski, a teraz na tym korzystamy.

Z perspektywy trybun widać, że jest pan w znakomitej formie. Czuć, że jest pan pewny siebie, podejmuje odpowiedzialne decyzje. Pan też ma poczucie, że wszystko wychodzi?

- Nie ukrywam, że w poprzedniej rundzie byłem zawiedziony tym, jak wyglądałem na boisku. Nie tego od siebie oczekiwałem. Moja rola w zespole zmieniła się po odejściu Oskara Repki. Musiałem zmienić swoje nastawienie, a dużo dała mi przerwa zimowa. Głowa odpoczęła, a ja wróciłem świeży, z pozytywną energią do gry. To dopiero początek wiosny, ale na razie jestem zadowolony z tego, jak to wygląda.

W 2026 rok wszedł pan z Sebastianem Milewskim w środku pola. Obaj wyglądają

cie solidnie. Czy to właśnie piłkarz, który jest godnym następcą Oskara Repki?

- Tak! Całkiem dobrze dogadujemy się na boisku i to widać. Nasza współpraca bardzo dobrze wygląda. Teraz dołączył jeszcze do nas Damian Rasak i jest fajnie, bo rywalizacja się wzmacnia, zresztą w całym zespole. Widzę to nawet na treningu, gdy gramy wewnętrzne gierki, w których gra pierwszy skład na drugi i nie widać różnicy w poziomie! Jakość treningów wzrosła i widać to gołym okiem.

Tabela jest spłaszczona. GieKSie niewiele brakuje do tego, żeby dołączyć do walki o europejskie puchary...

- Nie myślimy o tym. Trzy mecze temu byliśmy w strefie spadkowej... Powiem coś bardzo oklepanego, ale prawdziwego – skupiamy się tylko na kolejnym meczu.

Kacper Janoszka

Zatrzymali lidera

Cracovia i Jagiellonia zachowały status niepokonanych w tym roku. Emocjonująca była tylko końcówka rywalizacji.

Gospodarze nie stracili gola, grając bez najlepszego obrońcy, a goście nie zdołali pokonać fenomenalnego bramkarza Cracovii bez pomocy lidera ofensywy.

Minczew może żałować

Za kartki pauzowali Oskar Wójcik i kat Cracovii Jesus Imaz. Hiszpan w 15 meczach przeciwko Krakowianom strzelił 9 goli, w tym 7 na ich terenie. Lepiej bez czołowego piłkarza poradziła sobie Cracovia. Obrońcy nie byli bezbłędni, jednak Sebastian Madejski wydaje się być w życiowej formie i nie pozwolił Afimico Pululu na zdobycie bramki w czwartym li-

gowym meczu z rzędu. Bez zarzutu prezentował się także vis a vis Madejskiego - Sławomir Abramowicz. Dzięki jego interwencji kolanem Jagiellonia nie przegrywała już w 30 sekundzie po piłce posłanej za plecy obrońców przez Maxime'a Domingueza i uderzeniu Martina Minczewa.

Centymetry

Nie licząc początku i ostatniego kwadransu,

rywalizacja czołowych drużyn nie powalała na kolana. Cracovia mogła dojść lidera na punkt i w końcówce była bliska wciśnięcia piłki za linię. Dośrodkowanie Mateusza Klichy (w tygodniu chorował, dlatego zaczął na ławce) na głowę Brahima Traore skończyło się słupkiem, a aktywny Kahveh Zahiroleslam - który dostał pierwszą szansę w tym roku - nie zdołał z bliska pokonać Abramowicza.

Michał Knura



CRACOVIA: Madejski 7 - Sutalo 6, Henriksson 6, Traore 5, Piła 5 - Dominguez 5 (62. Selan 5), Al-Amari 6 - Hasić 5 (90. Tabisz niesklas.), Praszelik 5 (74. Klich niesklas.), Sans 4 (74. Kameri niesklas.) - Minczew 4 (62. Zahiroleslam 5). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Golonka, Glik, Biedrzycki, Bogacz, Charpentier.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 - Wojtuszek 5, Pelmar 4 (46. Kobayashi 5), Vital 5, Wdowik 5 - Romanczuk 5, Mazurek 5 - Pozo 5 (62. Jóźwiak 5), Bażdar 5 (90. Flach niesklas.), Leiva 5 (74. Drachal niesklas.) - Pululu 5 (90. Rallis niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Guilherme, Konstantopoulos, Sylla, Szymt.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - 4. Asystenci: Sławomir Kowalewski (Biel-sko-Biała) i Damian Rokosz (Będzin). **Czas gry** 94 min (45+49). **Widzów** 10101. **Żółte kartki:** Praszelik (30. foul), Traore (37. foul), Minczew (51. niesp. zachow.), Pelmar (21. niesp. zachow.), Vital (51. niesp. zachow.), Pululu (78. niesp. zachow.), Kobayashi (80. foul).



Pasy nie pozwoliły wygrać Jagiellonii trzeciego meczu z rzędu.

GŁOS TRENERÓW

■ **Adrian SIEMIENIEC:** - Brakowało nam gola do dobrej gry. W piłce tak jest, że jeżeli nie wykorzystasz swoich momentów, swojej przewagi, inicjatywy, to przeciwnik dochodzi do głosu. W końcówce więcej zagrożenia stwarzała Cracovia. Biorąc pod uwagę cały mecz, raczej odczuwałbym niedosyt z remisu, ale z racji końcówki oraz tego, że graliśmy z dobrym przeciwnikiem na trudnym terenie, to musimy szanować ten punkt.

■ **Luka ELSNER:** - Czuję, że przez długie momenty byliśmy daleko od wygranej, potem było tego bliżej. Byliśmy w stanie zdobyć punkt przy absencjach kadrowych i dzięki woli walki. Jestem zadowolony. Mecz zweryfikował nasz plan. Nie udawało nam się wychodzić spod pressingu, nie szukaliśmy podaniami pomocników. Graliśmy tysiąc piłek do Madejskiego. To coś, czego nie cierpię, to nonsens.

Niemoc trwa

To był najlepszy mecz

Rakowa pod wodzą

Łukasza Tomczyka.

Cóż jednak z tego,

skoro nie wygrał i nie zdobył gola?



Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Braut Brunos nie mógł uwierzyć, że w Lubinie przynajmniej raz piłka po jego strzałach nie znalazła drogi do bramki.

Największym sprzymierzeńcem Częstochowian są w tym sezonie... rywale z czołówki, którzy równie regularnie tracą punkty. Dzięki temu przy Limanowskiego wciąż realnie mogą jeszcze myśleć nawet o mistrzostwie Polski, mimo że dorobek w czterech ostatnich spotkaniach to zaledwie dwa punkty.

Burić zamurował bramkę

Jeszcze dzień przed meczem występ od pierwszych minut Jonatana Brunosa wydawał się bardzo mało prawdopodobny. Ile znaczy Norweg dla wicemistrzów Polski, można było się przekonać od pierwszych minut w Lubinie - w 7 i 18 minucie mocno postraszył Jasmina Buricia, a w 23 minucie tylko sparowanie piłki na poprzeczkę golkipera z Zenicy uchroniło gospodarzy przed utratą bramki. W pierwszej części Raków dosłownie stłamsił Miedziowych, długimi fragmentami nie pozwalając im wyjść z własnej połowy. Poza Brunosem wyjątkowo aktywni z przodu byli również Lamine Diaby-Fadiga czy Karol Struski. W tej rundzie Częstochowianie nie mogą uporać się jednak z jednym demonem - nieskuteczności.

W przerwie trener Zagłębia Leszek Ojrzyński dokonał aż trzech zmian i okazały się one bardzo udane. Na kil-

kanaście minut role nawet się odwróciły i to gospodarze mieli szanse na otwarcie wyniku, głównie za sprawą świetnie dysponowanego reprezentanta młodzieżówki Jerzego Brzęczka - Marcela Reguły.

Pragnienie wygranej

O tym, jak bardzo nowy trener Rakowa chciał poznać smak pierwszego zwycięstwa w ekstraklasie, świadczy fakt, że od 66 minuty zdecydował się na grę dwóją napastników - Leonardo Rocha w barwach Rakowa nie przypominał jednak samego siebie z jesieni, gdy raz za razem trafiał dla Lubinian. Determinacja Częstochowian była olbrzymia, pod koniec można było odnieść wrażenie, jakby od triumfu w tym meczu zależały losy mistrzostwa. Mimo momentami miazdzącej przewagi piłka do lubińskiej bramki jednak wpaść nie chciała. Dla Zagłębia to bardzo cenny punkt, co gospodarze podkreślali zresztą po ostatnim gwizdku; dla

Rakowa z pewnością dwa stracone.

- Stworzyliśmy więcej sytuacji. Szacunek dla Zagłębia, że potrafiło się z tego wybronić. Za tydzień będziemy chcieli wygrać już za wszelką cenę. Pewnie, gdyby nam się udało strzelić tę pierwszą bramkę, rywal musiałby się otworzyć, a my mielibyśmy szansę szybko zabić ten mecz - mówił nam po spotkaniu Tomasz Pińko, który do Częstochowy trafił właśnie z Lubina. - Sytuacje są, to jest, obrazowo mówiąc, zasiane i w którymś momencie musi w końcu się skończyć golem. W każdym meczu mamy więcej strzałów, lepsze xG, lepsze okazje bramkowe. Wierzę, że ten moment jest już bardzo blisko. Chcemy wygrywać, iść po tego gola, ja zawsze taki byłem. Starałem się rzucić w ofensywie wszystko, co miałem, kilka niewykorzystanych sytuacji naprawdę boli - dodał Łukasz Tomczyk. W sobotę (15.00) Raków podejmie Bruk-Bet Termalikę Nieciecza.

Mariusz Rajek



ZAGŁĘBIE: Burić 8 - Grzybek 6, Michalski 6, Nalepa 6, Yakuba 6 - Kocaba 6 (Dąbrowski 90+2 niesklas.), Kolan 6 - Kowalczyk 5 (46. Radwański 6), Dziewiątkowski 5 (46. Reguła 7), Corluka 5 - Kosidis 4 (46. Szabo 5). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Ligocki, Lucić, Makowski, Mlinarić, Orlikowski, Sypek, Woźniak.

RAKÓW: Zych 6 - Tudor 5, Racovitan 5, Svarnas 6 - Ameyaw 4 (78. Ille-nić niesklas.), Repka 5, Struski 6 (66. Bulat 5), Silva 6 - Diaby-Fadiga 6 (83. Makuch niesklas.), Pińko 5 (66. Rocha 5) - Brunos 6. Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Trelowski, Żolnierczko, Mosór, Napieraj, Amorim, Brusberg, Ojo.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) - 6. Asystenci Arkadiusz Wójcik, Marcin Lisowski (obaj Warszawa). **Czas gry** 97 min (47+50). **Widzów** 3876. **Żółte kartki:** Kolan (56. foul), Kocaba (45+2, foul), Radwański (90, foul) - Repka (42, foul), Silva (50, foul), Rocha (90+3, foul).

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE	RAKÓW
35	65
2	9
6	10
2	8
0	1
17	16
3	3

Nafciarze w odwrocie

Po porażce w Gliwicach przyszła przegrana z Widzewem. Płocka rewelacja mocno zwalnia tempo; co innego Łódzianie.

Na grzaskim boisku piłkarze mieli problem z oddaniem celnego strzału. Tak było do 34 minuty, kiedy prowadzący spotkanie Patryk Gryckiewicz podbiegł do monitora. Chodziło o główkę Sebastiana Bergiera i trafienie w rękę Marcusa Haglinda-Sangre. Arbiter po zastanowieniu wskazał na jedenasty metr. To kolejny z tzw. miękkich karnych w lidze.

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA	WIDZEW
49	51
1	4
9	11
5	2
3	2
14	12
3	4

Trener Mariusz Misiura tylko z dezaprobatą kręcił głową (w drugiej połowie zobaczył żółtą kartkę), a Bergier strzelił na 1:0.

Zaraz potem Stelios Andreou wślizgiem na granicy pola karnego skosił rozpędzonego Quentina Lecoche. Nafciarze wykonywali tylko wolnego, po którym Dani Pacheco chybił. Do niedawna lider ekstraklasowej tabeli w pierwszej połowie nie oddał nawet celnego uderzenia na bramkę Łódzian! Kocówka pierwszej odsłony to za to kartka za kartkę pokazywanych przez sędziego Gryckiewicza jednym i drugim - za faule oraz niesportowe zachowanie. Stykowych momentów nie brakowało (7 żółtych kartek).

W pierwszych 45 minutach mecz był szarpany i nerwowy, a było tak też w drugiej odsłonie. Widzew mógł podwyższyć po pięknym uderzeniu z dystansu Mariusza Fornalczyka, ale piłka wyśladowa-

WISŁA PŁOCK	OCENA MECZU ★★	WIDZEW ŁÓDŹ
	0:2 (0:1)	

0:1 – Bergier, 38 min (karny), 0:2 – Kornvig, 89 min (asysta Zegiri)

WISŁA: Leszczyński 5 – Haglind-Sangre 5, Kamiński 5, Mijusković 5 – Rogełj 5 (74. Custović niesklas.), Nowak 5 (74. Djalo niesklas.), Sarapata 3 (46. D. Kun 3), Pacheco 5, Lecoche 5 (86. Hiszpański niesklas.) – Sekulski 5, Jurić 4 (65. Niarchos 3). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Burek, Kalandadze, Karamarko, Pomorski, Borowski, Bakhno.

WIDZEW: Dragowski 6 – Krajewski 6 (90+5. Żyro niesklas.), Andreou 6, Wiśniewski 6, Cheng 6 – Bukari 6 (90. Isaac niesklas.), Shehu 7, Lera-ger 6, Kornvig 7 (90. Pawłowski niesklas.), Fornalczyk 6 (79. Baena niesklas.) – Bergier 6 (79. Zegiri niesklas.). Trener Igor JOVIĆEVIĆ. Rezerwowi: Kikolski, Kozlovsky, Alvarez, Visus, Selahi.

Sędziował: Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 5. Asystenci: Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Bartosz Kaszyński (Toruń). **Czas gry** 98 min (50+50). **Widzów** 8834. **Żółte kartki:** Nowak (22. faul), Leszczyński (36. niesportowe zachowanie), Rogełj (40. niesportowe zachowanie) – Fornalczyk (37. niesportowe zachowanie), Bergier (38. niesportowe zachowanie), Andreou (40. faul), Krajewski (45. faul).

ła tylko na poprzeczce. Na tej części bramki futbolówka zatrzymała się też po strzale Juliana Shehu (po świetnej akcji aktywnego Osmana Bukariego). Patrząc na to, co działo się na murawie, nie sposób było powiedzieć, że Łódzianie

nie walczą o utrzymanie, a ekipa z Płocka o mistrzostwo. W końcówce rezultat, po pięknej akcji z rezerwowym Andim Zegirim, ustalił Emil Kornvig. Widzew wygrał i opuścił miejsce spadkowe! **(zich)**



Emil Kornvig (czerwona koszulka) ustala wynik meczu Wisła – Widzew.

GŁOS TRENERÓW

■ **Igor JOVIĆEVIĆ:** - Jestem szczęśliwy. Zagraliśmy dobry mecz i dziękuję naszym fanom za wsparcie. Widziałem ducha walki. Zdobyliśmy trzy punkty w bardzo trudnym meczu. To była kwestia czasu, kiedy wejdzieszmy w spotkania ligowych

na poziom, jaki drużyna prezentuje na treningach. Musimy kontynuować swoją pracę i kontynuować proces, w którym jesteśmy. Wcześniej była walka jeden za drugiego, a teraz zdobyliśmy trzy punkty, ale to nie jest nic specjalnego, bo wiem, jakie są możliwości tej drużyny.

■ **Mariusz MISIURA:** - Jeżeli jest w polu karnym faul na zawodniku, to jest rzut karny, bez względu na to, jaką nosimy koszulkę. I chciałbym, żeby to było respektowane, bo sytuacja przy 0:1 z Markusem Haglindem-Sangre to jest stu-procentowy rzut karny i powiem szczerze... nawet nie mam więcej nic do powiedzenia.



Wśród wielu kontrowersji Camilo Mena okazał się najsukceszniejszy.

Kontrowersja goni kontrowersję

W Lublinie doszło do wymiany obusiecznej, z której zwycięsko wyszła Lechia. Po raz kolejny jednak nie obyło się bez dyskusyjnych decyzji arbitra...

Spodziewam się szybkiego i dynamicznego spotkania. Jest potencjał na mecz z dużą liczbą bramek – mówił przed starciem z Lechią trener gospodarzy Mateusz Stolarski. Opiekun Lublinian trafił w samo sedno, bo w starciu padło aż pięć goli!

Strzelanie rozpoczął Bartosz Wolski, który płaskim uderzeniem pokonał bramkarza gości. Opady śniegu sprawiły, że murawa nie była w idealnym stanie i tuż przed rękawicami Alexa Paulsen futbolówka podskoczyła i wpadła do bramki. Odpowiedź Lechii była równie szybka: Ivan Brkić odbił jedno uderzenie, ale w dobrym miejscu stał Camilo Mena, który huknął pod poprzeczkę. Kolumbijczyk był najlepszym zawodnikiem na boisku i potwierdził to w drugiej połowie. Po tej bramce goście dostali wiatru w żagle i dołożyli kolejną. Świetna wrzutka w pole karne i Tomasz Neugebauer głową wpakował piłkę do siatki.

Dużo goli w meczu świadczy o bardzo dobrej ofen-

sywie, ale w takim razie... gorzej wygląda gra defensywna. Oba zespoły puściły lecce i obrona była tylko na papierze. Druga połowa rozpoczęła się znowu dobrze dla gospodarzy. Ivo Rodrigues zagrał piłkę spod linii końcowej, a Matej Rodin pechowo wbił sobie bramkę samobójczą. Na tym jednak się nie skończyło, bo Mena na ponad kwadrans przed końcem wykorzystał rzut karny po faulu Karola Czubaka na Rodinie. To nie był najlepszy mecz w wykonaniu napastnika Motoru... W meczu goili mogło być jeszcze więcej, ale piłkarze obu drużyn, a zwłaszcza goście, „popisali”

się bardzo dużą nieudolnością.

Miniona kolejka ekstraklasy to wiele sędziowskich kontrowersji, których nie zabrakło także w Lublinie. Sędzia Paweł Raczkowski nie odgwizdał karnego przy przypadkowym - ale jednak! - zagraniu ręką Dawida Kurminowskiego. Druga sytuacja? Herve Matthys nadepnął napastnika w szesnastce, a VAR nawet nie pochylił się nad tą sytuacją. Z kolei jedenastka po faulu Czubaka podyktowana została po wideoweryfikacji, chociaż arbiter był ustawiony dosłownie kilka metrów od tej sytuacji...

Miłosz Cebło

MOTOR	OCENA MECZU ★★★★★	LECHIA GDAŃSK
	2:3 (1:2)	

1:0 – Wolski, 13 min, 1:1 – Mena, 16 min. 1:2 – Neugebauer, 37 min (głową, asysta Vojtko), 2:2 – Rodin, 47 min (samobójczą), 2:3 – Mena, 73 min (karny)

MOTOR: Brkić 3 – Stolarski 4 (72. Wójcik niesklas.), Bartos 2 (72. Najemski niesklas.), Matthys 2, Luberecki 3 – Rodrigues 6, Samper 4 (85. Łabojko niesklas.), Wolski 6 (85. Daszow niesklas.) – Ndiaye 5, Czubak 2, Ronaldo 4 (72. Król niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Kukulski, Ede, Haxha, Karasek, Lewandowski, Meyer.

LECHIA: Paulsen 4 – Wójtowicz 4, Pllana 5, Rodin 4, Vojtko 5 – Mena 7, Kapić 5, Żelisko 5, Cirković 3 (86. Diaczuk niesklas.) – Kurminowski 5 (78. Wjunnyk niesklas.), Neugebauer 6 (82. Sezonienko niesklas.). Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Głogowski, Jaunzems, Kałahur, Kludka, Mavraj, Carenko.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 3. Asystenci: Tomasz Listkiewicz i Filip Sierant (obaj Warszawa). **Czas gry** 95 min (45+50). **Widzów** 7978. **Żółte kartki:** Luberecki (68. faul), Brkić (74. niesport. zach.), Łabojko (90. faul) – Vojtko (7. faul), Cirković (52. faul), Neugebauer (54. faul), Kapić (56. niesport. zach.), Wójtowicz (59. faul), Pllana (74. niesport. zach.), Paulsen (90+3. niesport. zach.).

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR	LECHIA
59	41
3	9
4	6
2	2
9	11
3	1
3	7

Pieść przed nosem

Gorzkie były refleksje doświadczonego szkoleniowca Korony na temat pomeczowego skandalu.

Zapowiadając 21. kolejkę, w rubryce „Pod napięciem” zwróciliśmy uwagę na trenerskie starcie podczas spotkania w Radomiu, na gorący – a wielokrotnie: zbyt gorący – portugalski temperament Goncalo Feio oraz na „cierpliwość, kulturę, klasę” najbardziej obecnie doświadczonego szkoleniowca ekstraklasy, Jacka Zielińskiego. Przebieg wydarzeń meczowych i pomeczowych te spostrzeżenia potwierdził w całej rozciągłości. Portugalczyk już w 33 minucie wyrzucony został z ławki na trybuny; a że przez dłuższą chwilę opuścić jej nie chciał, zanosiło się nawet – zgodnie z przepisami – na konieczność przerwania meczu przez arbitra.

Zieliński z kolei z równowagi wyprowadzony

został już po końcowym gwizdku, wydarzeniami opisanymi w innym miejscu. Można domniemywać, że choć karierę trenerską w ekstraklasie zaczynał 23 lata temu, żaden z ponad 440 meczów, w jakich prowadził w niej drużyny, nie zakończył się sceną, o której opowiadał na pomeczowej konferencji.

– Chciałem podziękować sędziom i zawodnikom Radomiaka, a tymczasem jeden z piłkarzy radomskich zaczął mi wymachiwać pięścią przed nosem – zdradzał opiekun Korony. – Zawodnicy Radomiaka dążyli do jakiegoś zwarcia. Nie wiem, z czego to wynikało. Wymknęło się to spod kontroli. Porażkę trzeba umieć przełknąć – nie miał wątpliwości Zieliński.

(DaL)

POCISK Z TRYBUN

■ Za absolutnie skandaliczne zachowanie radomskich chuliganów stadionowych – a i zupełny brak reakcji na nie służb porządkowych – wysoką cenę zapłacił dyrektor ds. marketingu i komunikacji w Koronie. To właśnie Michał Siejak – towarzyszący kieleckim piłkarzom świętującym na murawie zwycięstwo w „świętej wojnie” – był tą osobą, która opuszczała płytę boiska z twarzą zalaną krwią. – To chyba dobrze powiedziane: czubek głowy. Ale parę centymetrów niżej i skutki mogły być dużo gorsze – powiedział nam krótko kielecki działacz, kiedy skontaktowaliśmy się z nim kilkanaście godzin po radom-

skim dramacie, w sobotni poranek. Więcej mówić nie chciał, bo... wciąż jeszcze przebywał w tamtejszym szpitalu, w którym spędził całą noc. Jak ustyszeliśmy w kieleckim środowisku, o tym fakcie nie informowano szeroko, ze względu na... ryzyko nieprzewidzianej reakcji pseudokibiców Radomiaka. Hospitalizacja – potążona z kilkunastogodzinną obserwacją – była natomiast konieczna, bo po otrzymaniu ciosu w głowę najpewniej butelką rzuconą z trybun, poza rozcięciem skóry (nałożono mu na nią pięć szwów) Siejak najprawdopodobniej doznał także wstrząśnienia mózgu.

(DaL)

PAŁEC W OKU, KRĘW SPOD POWIEKI

■ Mecz w Radomiu skończył się wizytą w szpitalu nie tylko dla wspomnianego obok dyrektora kieleckiego klubu. Na badania trafił też stoper Korony Kostas Sotiriou. W końcówce meczu, w podbramkowym „młynie” na przedpolu bramki gości, w ferworze walki jeden z piłkarzy radomskich... wsadził Cypryckowskiemu palec w oko! Stoper został opatrzony przez sztab medyczny, ale – choć spod powieki sączyła mu się krew – nie skorzystał z sugestii definitywnego zejścia z murawy. – Wszedł z powrotem na boisko, żeby

dograć spotkanie. Po meczu miał jednak problemy z widzeniem. Wyglądało to poważnie – zdradzał Jacek Zieliński. Obrońcy, co widać na filmach z radości w kieleckiej szatni, zaklejono w niej feralne oko i zabandażowano głowę, a następnie zabrano do szpitala na badania. Oficjalnego komunikatu klubowego nie opublikowano. Z doniesień nieoficjalnych wynika, że w placówce medycznej piłkarz odzyskał wzrok w oku, a leknie uszkodzenie rogówki nie powinno skutkować absencją w najbliższej kolejce.

(DaL)

Nabrudzili pod gołębnikiem

Nie milkną echa afery po końcowym gwizdku meczu Radomiak – Korona. Doszło do bójki, pijany kibic wbiegł na boisko, połała się krew...

Miano „świętej wojny” przyłgnęło do rywalizacji Wisły i Cracovii, lecz ostatnio coraz mocniej tym terminem określa się też boje między Radomiakiem a Koroną. Piątek udo- wodnił... że nie bez powodu.

Kiedys był nerwowy

Wydawało się, że będzie spokojnie. Przed meczem – po kolejnej radomsko-kieleckiej przepychance – okazało się, że z racji wyroku Komisji Ligi z 2023 roku na sektorze gości nie pojawią się kibice Korony. Mecz, choć był zacięty, odbywał się w sportowej atmosferze, aczkolwiek – w swoim stylu – jeszcze w pierwszej połowie na trybuny wyleciał trener gospodarzy Goncalo Feio. – Kiedys byłem nerwowy i gestykułowałem, dlatego oglądałem czerwone kartki. W tym przypadku nerwów po mnie na pewno nie było widać, ale i tak zobaczyłem czerwoną kartkę. Pan sędzia techniczny stwierdził, że coś powiedziałem i za to zostałem ukarany – mówił Portugalczyk, a jeszcze w trakcie meczu okazało się, że Feio zarzucił arbitrom... korupcję. Za klasyczne „ile wam dali” lub tym podobne szkoleniowiec może dostać nawet kilkumeczowe zawieszenie.

No ale tu nie o Feio chodzi, a o wydarzenia po końcowym gwizdku. Akurat Portugalczyka na boisku już wtedy nie było. Przypomnijmy: Korona



0:1 – Długosz, 8 min (bez asysty), 0:2 – Pięćsek, 33 min (asysta Sotiriou)

RADOMIAK: Majchrowicz 2 – Ouattara 3 (65. Wilson-Esbrand 3), Kingue 4, Dieguez 5 (84. Tapsoba niesklas.), Grzesik 4 – Donis 6, Baro 3 (64. Alves 3) – Luquinhas 3 (70. Balde 3), Wolski 4 (65. Lopes 3), Capita 5 – Maurides 4. Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Pedro, Blasc, Kaput, Żabicki, Camara, Tapsoba.

KORONA: Dziekoński 8 – Zwoźny 7, Smolarczyk 6, Sotiriou 6, Pięćsek 7, Matuszewski 5 (46. Ciszek 5) – Długosz 8 (89. Niski niesklas.), Remacie 5, Svetlin 4, Antonin 5 (72. Nono niesklas.) – Stępiński 5 (77. Nikołow niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Rubeżić, Popov, Davidović, Cebula, Gustafson, Błanik.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 8. Asystenci: Dawid Golis (Skierzwice), Michał Obukowicz (Warszawa). **Widzów** 12 098. **Czas gry:** 102 min (48+54). **Żółte kartki:** Dieguez (54. dyskusje), Camara (90+4. na ławce) – Smolarczyk (18. faul), Stępiński (55. faul), Ciszek (64. faul), Svetlin (70. faul). **Czerwone kartki:** Balce (po meczu, bójka) – Cebula (po meczu, bójka).

wygrała na terenie wielkiego rywala 2:0.

Bardzo ważna osoba

Miedzy zespołami doszło do srogiej przepychanki, w której udział brali też członkowie sztabów. Jeden z radomskich piłkarzy groził... trenerowi Korony Jackowi Zielińskiemu, o czym można przeczytać obok. To jednak nie koniec, wszystko poszło dalej.

Ktoś z trybun rzucił butelką w głowę Michała Siejaka, dyrektora ds. marketingu i komunikacji Korony, tak że połała się krew i Kielczanin musiał udać się do szpitala

(więcej w tekście obok). Dodatkowo w awanturze postanowił wziąć udział... pijany kibic Radomiaka z sektora VIP, który uderzył pomocnika Korony Tamara Svetlina. W jego obronie stanął rezerwowy piłkarz gości Marcin Cebula i... obejrzał czerwoną kartkę. Skandal goni więc skandal, a do tego dorzucić trzeba fakt, że owej „bardzo ważnej osoby” (jak można rozwinąć i przetłumaczyć termin VIP) w ogóle nie próbowała zatrzymać ochrona/stewardzi... 56-latek został zatrzymany, choć wcześniej... musiał wytrzeźwieć, bo wydmuchał ponad promil. Już w trakcie

weekendu policja aresztowała też prawdopodobnego „butelkomiota”, 48-latkę z powiatu radomskiego.

Szczerze przeprosiny

Radomiak długo milczał, ale kilkanaście godzin po meczu wydał oświadczenie, całkiem zgrabne dodajmy, w którym „stanowczo potępia wszelkie przejawy przemocy, agresji oraz zachowań noszących znamiona nienawiści, do których doszło po zakończeniu spotkania”. Obaj agresorzy otrzymali klubowe zakazy stadionowe, a Radomianie złożyli też „szczerze przeprosiny” Michałowi Siejakowi. Radomiak zobowiązał się do analizy tego, dlaczego ochrona nie zatrzymała krewkiego VIP-a. Klub musi spodziewać się kary od Komisji Ligi. Najbliższe jej posiedzenie odbędzie się 18 lutego i sankcje będą zapewne poważne. Oprócz kary finansowej możliwe jest np. czasowe zamknięcie stadionu.

W kółeczku nie wolno!

Radomska społeczność ma świadomość, że takie „bydło” niesie poważne konsekwencje i straty nie tylko finansowe, ale i wizerunkowe. Zdarzają się jednak specyficzne jednostki, które... próbują odwracać kota ogonem. Portal kibiców Radomiaka „Pod Gołębnikiem” (od nazwy słynnej trybuny starego stadionu) z jakiegoś powodu postanowił wydać oświadczenie, w którym oczywiście nazwał zjawiska niedopuszczalnymi itp., jednocześnie zadając pytanie, czy „tylko Zieloni są winni całej sytuacji?”. W absurdalnej argumentacji przytoczono się przedmeczowych komentarzy trenera Zielińskiego, który optował za wpuszczeniem kieleckich kibiców, wrzucenia przez Koronę liczby 9 na swoje social media na 9 godzin przed meczem (nawiązanie do chuligańskich porachunków, może niepotrzebne, ale marginalne), oraz – tu najlepsze – świętowania przez Kielczan zwycięstwa w tradycyjnym kółeczku na środku radomskiego boiska! Tym, którzy się nie orientują, uświadomiamy, że w ten sposób wygrane celebrują wszystkie drużyny jak świat długi i szeroki, nawet... Radomiak w Kielcach.

Na szczęście takie absurdury w radomskim środowisku były rzadkością. Jedyna bowiem słuszną reakcją na te wydarzenia to potępienie. I my również je potępiamy.

Piotr Tuhacki



Agresywny jegomość, który zaatakował Tamara Svetlina, prędko na meczu swojego Radomiaka się nie pojawił. I bardzo dobrze.

Fot. Piotr Palusz/AP

Utrzymanie ważniejsze niż bramki

Rozmowa z **Krzysztofem Kubicą**, pomocnikiem Bruk-Betu Termalica Nieciecza

Pytanie na rozgrzewkę, czy ligowy piłkarz, dodatkowo pochodzący z Żywca, a więc z gór, ogląda zimowe igrzyska olimpijskie?

- Staram się oglądać, choć nie w jakimś długim wymiarze czasowym. Ale tak, interesuję się tym, co dzieje się na olimpijskich arenach.

W poniedziałek Górnik przyjeżdża do Niecieczy. Czy w Zabrzu powinni obawiać się tego spotkania?

- Nasza liga pokazuje, że do każdego meczu trzeba podejść tak samo skoncentrowanym, zmobilizowanym. Do każdego pojedynku trzeba się odpowiednio przygotować, bo widzimy, jakie są różnice w tabeli między pierwszym a ostatnim miejscem - niewielkie. Każda kolejka przynosi jakieś zaskoczenie, ci mniej notowani są w stanie wygrać z tymi, którzy są wysoko. Dziś możesz wygrać z Górnikiem, albo jak nam się udało niedawno z Jagiellonią, a następnie przegrać z Legią czy z innym zespołem, który jest nisko. Także reasumując, to Górnik ma się czego obawiać, przyjeżdżając do nas. Na pewno wykorzystamy każde nieprzygotowanie do meczu.

W zespole Bruk-Betu nie brakuje zawodników z górnicką przeszłością: jest pan, Rafał Kurzawa, Maciej Ambrosiewicz, Bartosz Kopacz, Kamil



Krzysztof Kubica (z lewej) liczy, że od meczu z Górnikiem zacznie się zwycięska passa Bruk-Betu w meczach u siebie.

Zapalnik, Jesus Jimenez. Można powiedzieć, że poniedziałkowy mecz to dla was takie specjalne spotkanie?

- Tak. Ja mówiłem już, kiedy w sierpniu po raz pierwszy przyszło mi zagrać przeciwko Górnikowi w Zabrzu, że zagrałem przeciwko swojej byłej drużynie, do której mam duży sentyment. To na pewno było coś szczególnego. Teraz gramy u siebie. Na pewno to inna sprawa, kiedy grasz przeciwko zespołowi, gdzie spędziłeś sporą część swojej kariery zawodniczej.

Granie przeciwko Górnikowi dodaje motywacji?

- Dodaje, ale nie w tym sensie, że szczególnie ci zależy, żeby wygrać ze swoim byłym klubem, a potem jakoś szczególnie to wszystko celebrować. Jest taka dodatkowa motywacja, żeby pokazać się przed tymi ludźmi, którzy cię znają, którzy cię pamiętają z poprzedniego klubu i żeby sobie o tobie przypomnieli.

Co może pan powiedzieć o Górniku?

- Na pewno ma silny środek pomocy, to ich cechuje. Pa-

trik Hellebrand to mocna postać w drużynie, jeżeli nie najlepszy środkowy pomocnik w lidze. Cechuje ich też dyscyplina taktyczna, dobrze wyglądają jako zespół, mają różnorodność na wielu pozycjach. Są zgrani, poukładani. Jednym słowem: wymagający rywal.

Wy macie problem z grą na swoim stadionie, gdzie w 10 meczach zdobyliście zaledwie 8 punktów! Z czego to wynika? Dla czego akurat na swoim obiekcie idzie wam tak słabo?

CZY WIESZ, ŻE...

■ W meczu z Górnikiem Krzysztof Kubica po raz 80. zagrał w ekstraklasie. 25-latek z Żywca do Górnika trafił w 2018 roku. Najpierw terminował w rezerwach, potem był na wypożyczeniu w Chrobrym, żeby w ekstraklasie, w „swoim” Górniku zadebiutować jako 20-latek, zresztą za czasów trenera Marcina Brosza. Z 79 meczów w ekstraklasie, 56 zagrał w Górniku, 5 w Motorze, a 18 w Bruk-Becie. Z 13 strzelonych goli w najwyższej klasie rozgrywkowej 9 zdobył w górnickich barwach, a 4 w zespole z Niecieczy (wiosną zeszłego roku zdobył 3 gole dla Stoników, ale jeszcze w lidze).

(zich)

- Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie... Oczywiście przygotowujemy się odpowiednio, tak jak do innych spotkań, jak do tych wyjazdowych, gdzie jest dobrze. Niestety u siebie, gdzie jako beniaminek powinniśmy punktować, akurat nam nie idzie. To powinna być nasza twierdza, są przecież tutaj za nami kibice, ludzie stąd, to nam powinno pomagać, jakoś napędzić, ale... tak nie jest. Mam nadzieję, że po porażce na początek roku, z Cracovią, poczynawszy od poniedziałkowego meczu na swoim stadionie będziemy regularnie punktować. Na to liczymy.

Jest pan w tym sezonie w dobrej dyspozycji, bo na koncie ma już 4 trafienia, a do końca zostało jeszcze trochę kolejek. Może uda się panu pobić swój rekord z Górnika, gdzie jako młodzieżowiec w sezonie 2021/22 zdobył pan aż 9 bramek w ekstraklasie?

- Daj Boże, żeby tak było! (uśmiech) Nie wiem, czy uda się pobić ten rekord, ale najważniejsze w tym wszyst-

kim dla mnie i dla zespołu jest to, żeby utrzymać się w gronie najlepszych i żeby ewentualnie próbować bić ten rekord w kolejnym sezonie. To jest nasz cel, a czy ja strzelę 15 goli, czy 5, to ponad wszystko stawiam utrzymanie drużyny w lidze. To jest nasz i mój cel.

Trzy powody, dla których Bruk-Bet wygra w poniedziałek z Górnikiem?

- Na pewno dodatkowa motywacja, bo przecież sporo nas grało w Górniku, a do tego cały nasz sztab szkoleniowy jest stamtąd. Kolejna rzecz, to mamy wygraną z pierwszej części rozgrywek, choć jak sobie przypomnę, to był to dla nas jeden z najcięższych meczów. W defensywie mieliśmy w Zabrzu ogrom pracy, no ale wygraliśmy tam 1:0 i to jest właśnie cały urok piłki. A trzecia rzecz, to gramy u siebie i w końcu na naszym stadionie musimy zacząć punktować, wygrywać, żeby wyjść ze strefy spadkowej. To jest teraz dla nas najważniejsze!

Rozmawiał Michał Zichlarz

Dwa światy

GKS TYCHY/ODRA OPOLE

Jedyne, co łączy dzisiaj rywali, którzy spotkają się w ostatnim meczu 21. kolejki pierwszej ligi, to... piękne stadiony. GKS Tychy podejmie Opolan na obiekcie, który został oddany do użytku w 2015 roku, a Odra przyjedzie z Itaka Arena pachnącej jeszcze farbą. No, może jeszcze jedni i drudzy tak samo chcą wygrać, ale to jest raczej początek tego, co dzieli zespoły Łukasza Piszczka i Jarosława Skrobacza.

Wkalkulowane w ryzyko

66-krotny reprezentant Polski w swojej pierwszej

trenerskiej pracy na szczelnie centralnym w trakcie zimowej przerwy dokonał rewolucji kadrowej, a 58-letni szkoleniowiec z bogatym doświadczeniem wykonał tylko kosmetykę składu. Prowadzący Trójkolorowych wybitny ekspiłkarz czeka na pierwsze zwycięstwo, bo w czterech spotkaniach GKS pod jego wodzą zdobył tylko punkt! Nic więc dziwnego, że kibice marzą o tym, żeby wreszcie nastąpił przełom, a po pierwszym zwycięstwie przyjdą następne. Ostatni raz tyszanie wygrali 21 sierpnia w 6. kolejce!

- Powtórzę to, co mówiłem na starcie: jeżeli

Tyszanie czekają na zwycięstwo od 21 sierpnia, coraz bardziej nerwowo spoglądając w tabelę. Czy przełamią się z Odrą?

nie wygramy meczu inauguracyjnego wiosną z Wisłą w Krakowie, to mamy kolejne spotkania do rozegrania i do zdobycia kolejnych punktów. Dopóki to będzie matematycznie możliwe, to cały czas tak do tego będę podchodził - mówił przed meczem z Odrą Łukasz Piszczek.

Z Wisłą GKS przegrał, ale porażka z liderem stała potraktowana jako wkalkulowana w ryzyko. Odra to jednak zupełnie inna półka. Presja więc rośnie, ale Trójkolorowi na pewno nie mogą czuć się przed dzisiejszą potyczką faworytami. Wszak zajmują miejsce w strefie spadkowej, a niebiesko-czer-

woni mają 12 punktów więcej.

Na dwoje babcia wróżyła

- Odra jest doświadczoną drużyną z doświadczonym trenerem - dodał szkoleniowiec GKS-u Tychy. - Nasze zadanie jest proste: jak najlepiej przygotować drużynę do tego meczu. Chcemy jak najszybciej wydostać się z miejsca, w którym jesteśmy - przyznał „Piszczu”.

Bardziej analitycznie do tego, co kibice będą mogli zobaczyć dzisiaj wieczorem na tyskiej murawie, podszedł opiekun Opolan.

- Co do struktury i organizacji gry, można już

zaobserwować pewne rzeczy narzucone przez Łukasza Piszczka i jego sztab. Niemniej z tego ustawienia wynika, że na boisku będzie gra jeden do jednego. Spotkanie w Tychach może być przez to momentami zamknięte. W każdym razie trzeba zwrócić uwagę na zmiany personalne, bo dojście do drużyny takich zawodników, jak Mądryk, Łasicki, Łysiak, Luis Silva czy Bartek Barański, czyli takich, którzy mają już określoną markę, na pewno dużo mówią. Ale czy z tymi indywidualnościami Tychochom się uda i wszystko zaskoczy, czy też za jakiś

czas będzie się mówił, że te transfery były za późno - tego jeszcze nie wiemy. W tej chwili, że tak powiem, na dwoje babcia wróżyła. Myślę jednak, że dla nas zagadką jest właśnie to, jak ci zawodnicy wkomponują się w myśl trenera i jak to będzie wyglądać na boisku. Nie będzie więc perfekcyjnego zgrania, ale te zmiany na pewno poprawiają jakość. Ale my do każdego meczu musimy się przygotowywać na maksimum i z każdego chcemy wyciągnąć maksa. Z takim nastawieniem jedziemy do Tychów - wyjaśnił Jarosław Skrobacz.

Jerzy Dusik

TABELA PO 21. KOLEJCE						
1. Wisła	21	47	52:17	14	5	2
2. Wiczyzsta (b)	21	36	46:32	10	6	5
3. Pogoń G. M. (b)	21	35	39:29	9	8	4
4. Chrobry	21	35	30:20	10	5	6
5. Stal Rz.	21	35	34:31	10	5	6
6. Polonia B. (b)	21	34	36:27	10	4	7
7. Polonia W.	21	34	34:29	9	7	5
8. Miedź	21	34	39:38	10	4	7
9. Śląsk (s)	21	31	37:36	8	7	6
10. Ruch	21	31	32:20	8	7	6
11. ŁKS	21	29	32:34	8	5	8
12. Odra	20	25	20:23	6	7	7
13. Pogoń S.	21	25	23:23	6	7	8
14. Puszcza (s)	21	22	23:28	4	10	7
15. Znicz	21	18	23:44	5	3	13
16. Stal M. (s)	21	14	24:46	3	5	13
17. GKS	20	13	26:46	3	4	13
18. Górnik	21	12	24:41	1	9	11
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.						

WYNIKI 21. KOLEJKI	
Górník Łęczna – Stal Mielec	1:1 (0:1)
Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów	2:1 (0:1)
ŁKS Łódź – Chrobry Głogów	1:3 (0:2)
Miedź Legnica – Śląsk Wrocław	3:1 (2:1)
Polonia Warszawa – Znicz Pruszków	0:0
Stal Rzeszów – Polonia Bytom	3:1 (2:0)
Pogoń Grodzisk Maz. – Wisła Kraków	1:1 (0:0)
Wiczyzsta Kraków – Puszcza Niepołomice	3:1 (2:1)
GKS Tychy – Odra Opole	
poniedziałek, godz. 19.00	
PROGRAM 22. KOLEJKI (20-23.02.)	
Piątek - Górnik Łęczna – GKS Tychy 18.00, Wisła Kraków – Wiczyzsta Kraków 20.30. Sobota - Znicz Pruszków – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 19.30, Ruch Chorzów – Polonia Warszawa 19.30, Miedź Legnica – Chrobry Głogów 19.30. Niedziela - Puszcza Niepołomice – Stal Rzeszów 12.00, Śląsk Wrocław – Odra Opole 14.30, Polonia Bytom – Pogoń Siedlce 17.30. Poniedziałek - Stal Mielec – ŁKS Łódź 18.00.	

	Chrobry	Górník	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzsta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górník	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	7.03.	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	2:0		14.03.	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		25.04.	7.03.	21.03.	0:4	1:2	
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	28.02.	3:2		11.04.	25.04.	1:1	16.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	1:2	1:3	1:2	1:1	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wiczyzsta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	21.02.		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	2:3	0:7	

KOMENTARZ „SPORTU”
Mariusz Rajek
Konsekwentnie niekonsekwentni

Pierwsza liga nie chce być gorsza od ekstraklasy. Przewidzenie wyników wydaje się arcytrudne, nawet będąc dobrym znajomym wróbi Macieja. Wygrana sprzed tygodnia nie ma żadnego przełożenia na formę drużyny w kolejnym meczu i odwrotnie – przegrani potrafią się szybko reaktywować. Dość powiedzieć, że wiosną tylko Wiczyzsta umiała zaliczyć dwie wygrane z rzędu. Nawet Wisła Kraków, która w tym sezonie wciąga tę ligę nosem, potknęła się z niezwalniającą tempa Pogonią Piotra Stokowca. Co tam zresztą mówić o wygranych – nikt nawet tydzień po tygodniu nie powtórzył remisu! Na razie największą „konsekwencją” legitymuje się wicelider po rundzie jesiennej – Polonia Bytom, która przegrała dwa razy z rzędu, dwa razy po stronie strat zapisała trzy gole i jeśli ktoś się zastanawiał, czy odejście Łukasza Tomczyka odbędzie się ze szkodą dla drużyny, to tak – ono z pewnością jest ogromną szkodą dla Polonii. Mówi się, że lepiej dwóch rannych niż jeden zabity, ale w przypadku remisu Górnika ze Stalą trzeba bardziej mówić o dwóch ledwo żywych, takich już z pourywanymi kończynami. Jeśli dwie ostatnie drużyny dzielą się punktami, to raczej żadna z nich zadowolona być nie może. Czy wykorzysta to choć na chwilę GKS Tychy? Dowiemy się w poniedziałek.

STRZELCY	
18 Rodado (Wisła)	10 Arak (Polonia B.), Banaszak (Śląsk)
11 Adamski (Pogoń G.M.), Stanclik (Miedź), Zjawinski (Polonia W.)	9 Junior (Stal Rz.)
	8 Flis (Pogoń S.), Semedo (Wiczyzsta), Majewski (Znicz), Szwedzik (Ruch)
	7 Cordoba (Miedź), Dadok (Polonia W.), Feiertag (Wiczyzsta), Piasecki (ŁKS), Samiec-Talar (Śląsk)

BRAMKI 23
ŻÓŁTE KARTKI 21
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 17014

Zasypani

Po wyraźnej porażce w Rzeszowie - drugiej kolejnej w tym roku - beniaminek z Bytomią nie jest już wiceliderem.

Trudne wejście w ligową „wiosnę” mają piłkarze Polonii. Nic im nie wyszło z chęci zmazania plamy za drugą porażką 2:3 na inaugurację z ŁKS-em, gdy w drugiej połowie wypuścili z rąk dwubramkowe prowadzenie. W niedzielę w zimowej aurze na Podkarpaciu znów zainkasowali trzy gole, przegrali 1:3 i stracili pozycję wicelidera. Gospodarze - przy udziale kibiców Stali - wykonali kawał roboty, by odgarnąć po sobotniej nocy zwały zalegającego na murawie śniegu, nieustająco padającego w Rzeszowie. I choć zielony kolor ostatecznie przebiegał się tu i ówdzie,

a sędzia z delegatem postanowili zawody przeprowadzić, trudno nie zauważyć, że rozgrywanie meczu piłki nożnej w takich warunkach mija się z celem.

Ważne
Dużo dymu, mało ognia

Oczywiście okoliczności były identyczne dla obu drużyn, ale gospodarze wyraźnie czuli się w nich lepiej. Młodzież trenera Marka Zuba prowadzenie objęła już w 6 minucie. Co prawda Grzegorz Szymusik wybił piłkę po dośrodkowaniu z prawej strony, ale dopadł do niej Ksawery Kukutka, który „nakrył” kożlującą futbolówkę i efektownym strzałem tuż przy

słupku zaskoczył Jakuba Rajczykowskiego.

Grę Bytomian można podsumować hasłem „dużo dymu, mało ognia” - posiadali przewagę w środku boiska, w pierwszych 45 minutach oddali aż 12 strzałów na bramkę strzeżoną przez Marka Kozioła, ale zdecydowana większość z nich była niecelna lub słaba, jak rzut wolny Tomasza Gajdy czy próby Konrada Andrzejczaka, Oliwier Kwiatkowskiego i Mikołaja Łabojki.

Gdzie oni byli?
Zamiast wyrównania goście przyjęli drugi cios. Patryk Warczak przedał się prawą stroną jak dzik

OCENA MECZU ★ ★
Stal Rzeszów - Polonia Bytom
3:1 (2:0)

1:0 - Kukutka, 6 min, 2:0 - Wachowiak, 30 min, 3:0 - Darwish, 76 min, 3:1 - Wojtyra, 90+2 min

STAL: Kozioł - Warczak, Kaczor (81. Synos), Krasowski, Kukutka - Kądziołka, Łysiak, Thill (75. Wolski) - Łyczko (68. Darwish), Junior (67. Stawieński), Wachowiak (76. Kucharski). Trener Marek ZUB.

POLONIA: Rajczykowski - Szymusik (77. Wołkowicz), Krzyżak, Szymański - Michalski (46. Apolinarowski), Łabojko, Gajda, Zieliński (46. Stefański) - Kwiatkowski (76. Bakala), Andrzejczak (46. Wojtyra) - Arak. Trener Patryk CZUBAK.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). Widzów 2242. Żółta kartka Szymański.

przez zaspy (czytaj: wygrał fizyczny pojedynek z Łabojką) i zagrał mocno wzdłuż bytomskiej bramki, gdzie Krystianowi Wachowiakowi pozostało tylko przyłożyć nogę. Gdzie był w tej sytuacji bramkarz i obrońcy Polonii - trudno zgadnąć.

Polonistom nie sprzyjało szczęście: tuż przed przerwą po wrzutce z wolnego celnie główkował Jakub Szymański, Kozioł „wypuła” piłkę przed siebie, ale w powstałej kotłownianie nikomu z przyjezdnych nie starczyło nogi, podobnie jak w doliczonym czasie ponownie Gajdzie.

W przerwie trener Polonii Patryk Czuba postawił wszystko na jedną kartę - wymienił obydwa wahadłowych, a z przodu Jakuba Araka wspomagał Kamil Wojtyra. W 53 minucie kontaktowego gola powinien zdobyć Oliwier Kwiatkowski, który miał przed sobą tylko Kozioła, ale w ostatniej chwili jego strzał ofiarnie zabloko-

wał Władisław Krasowski.

Honorowe trafienie
Co z tego, że przyjezdni nie schodzili z połowy Stali, gdy stawali się bezzebrni przed jej polem karnym. Tymczasem jeden z nielicznych wypadów gospodarzy zakończył się trzecim golem - Gajda dał się w polu karnym ograć Oliwierowi Sławińskiemu, Patryk Stefański przegrał przebitkę i Jordańczyk Saif Darwish z 10 metrów pokonał Rajczykowskiego.

Goście dążyli do honorowego gola - w 88 minucie Stefański ubiegł Kozioła, ale piłka po jego „główce” trafiła w poprzeczkę. I gdy już wydawało się, że nic w tym meczu Bytomianom się nie uda, gospodarze popełnili błąd: piłka spadła pod nogi Stefańskiego, który odegrał do Wojtyry, a ten na wślizgu przeciął lot piłki, która wturlała się do bramki. Ale trener Czuba i tak ma o czym myśleć...

Tomasz Mucha



Kamil Wojtyra zdobył honorowego gola dla Polonii, ale Bytomianie w tym roku nie mają powodów, by nosić głowy wysoko...



Fot. Radosław Makuch/PressFocus

Angel Rodado (z lewej) długo nie mógł strzelić gola, ale dał Wiśle remis.

Gigant w opałach

Wisła nie zdołała wygrać na wyjeździe z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, a mogła nawet... przegrać!

Beniaminek czeka na wygraną od pięciu meczów, ale w roli gospodarza nie dał się pokonać po raz 11. Po przerwie wziął Krakowian w takie obroty, że ci mogli się cieszyć z tylko jednej straconej bramki.

Od wycofanych do odważnych

W pierwszej połowie Pogoń była przeważnie schowana w niskiej lub średniej obronie. Stworzyła dwie sytuacje, odbierając wiślanom piłkę na ich połowie, ale jednak to rywale - giganci zaplecza ekstraklasy - prowadzili grę. Bardzo dobrze spisywali się bramkarze: Paweł Kieszek i Patryk Letkiewicz, który mógłby być synem zawodnika z Grodziska Wielkopolskiego.

Kieszek, były zawodnik Białej Gwiazdy, miał także sporo szczęścia, gdy przed przerwą tylko odprowadził piłkę wzrokiem po ryzykownej interwencji Karola Noiszewskiego. Nabił Angela Rodado i pachniało bramką samobójczą. Po przerwie Hiszpan zatańczył z obrońcami, ale w kolejnych minutach

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki
– **Wisła Kraków**
1:1 (0:0)

1:0 - Niewiadomski, 54 min (głową), 1:1- Rodado, 75 min (głową)

POGOŃ: Kieszek - Noiszewski, Gajgier, Niewiadomski - Olewiński, Łoś, Adkonis (77. Staniszewski), Konstantyn (78. Jaroń) - Jędrasik, Szczepaniak - Gieroba. Trener Piotr STOKOWIEC.

WISŁA: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki (62. Uryga), Colley, Krzyżanowski - Carbo (73. Omić), Igbekeme - Kuziemny (84. Nikaj), Duda (62. Sanchez), Duarte (62. Baniowski) - Rodado. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork). **Widzów** 850. **Żółte kartki:** Olewiński, Jędrasik - Biedrzycki, Colley, Igbekeme.

na grupowego krakowianka postawili gospodarze. Rywale zaczęli popełniać błędy, gubić rytm. Stracili gola po świetnie rozegranym wolnym (strzelił były obrońca Krakowian Jakub Niewiadomski) i nie potrafili opanować sytuacji. Dwoił się i troił Letkiewicz - do tego stopnia, że po jednej obronie wpadł na słupek i potrzebował pomocy medyków. Stanisław Gieroba zmusił stoperów do fauli wycenionych na dwie żółte kartki. Trener Mariusz Jop zdjął Wiktora Biedrzyckiego, a zostawił Josepha Colleya, który interwencją przed linią zapobiegł utracie gola.

Rezerwowi z asystą

Wiśle zajęła trochę czasu, by znów przejąć inicjatywę. Zaczęła grać na dwóch napastników, wymieniła skrzydłowych. Jeden z nich - Filip Baniowski - zaliczył świetne wejście i asystę przy trafieniu Rodado z bliskiej odległości. Młody zawodnik zszedł z lewego skrzydła do środka i dośrodkował na dalszy słupek. Obrońca tylko musnął piłkę, a lis pola karnego w tej sytuacji już nie pomylił. Końcówka przyniosła większy napór gości i mądrą obronę Pogoni. Takie mecze chciałoby się oglądać częściej.

Michał Knura

OCENA MECZU ★

Polonia Warszawa
– **Znicz Pruszków**
0:0

POLONIA: Kuchta - Janasik, Szur, Salihu, Durmus (90. Klukowski) - Gnaase, Wasin (36. Budnicki) - Vega, Vitalucci (66. Mróz), Dadok (66. Terpitowski) - Zjawinski (66. Kozłowski). Trener Mariusz PAWLAK.

ZNICZ: Napieraj - Tabara (84. Sokół), Pawlik, Jach, Konieczny, Juzwak - Ciepiela (66. Proczek), Plewka, Borecki (84. Nadolski) - Majewski (89. Bąk), Kazimierzczak (66. Karol). Trener Peter STRUHAR.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 1300. **Żółte kartki:** Szur, Salihu - Konieczny, czerwona Szur (30, druga żółta).

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS Łódź
– **Chrobry Głogów**
1:3 (0:2)

0:1 - Laskowski, 5 min, 0:2 - Craciun, 39 min (samobójcza), 1:2 - Terlecki, 74 min, 1:3 - Nowakowski, 83 min

ŁKS: Bobek - Fałowski, Craciun, Kupczak - Loeffelsend (46. Norlin), Wysocki, Terlecki, Hinokio (59. Arasa), Głowacki (46. Krykun) - Toma (83. Wojciechowski), Piasecki (70. Lewandowski). Trener Grzegorz SZOKA.

CHROBRY: Arndt - Zarówny, Gric, Mazur, Tabiś - Lewkot, Bonecki - Ibeskiński, Terlecki, Hinokio (59. Arasa), Głowacki (46. Krykun) - Toma (83. Wojciechowski), Piasecki (70. Lewandowski). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 4363. **Żółte kartki:** Hinokio, Craciun.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wieczysta Kraków
– **Puszcza Niepołomice**
3:1 (2:1)

1:0 - Fila, 5 min, 2:0 - Semedo, 8 min, 2:1 - K. Stepień, 27 min, 3:1 - Carlitos, 76 min

WIECZYSTA: Mikutko - Fila, Pazdan, Olsson, Pestka - Piazon, Maigard - Semedo (89. Pusić), Gajos (69. Knežević), Dziegielewski (46. Villar) - Paulinho (69. Carlitos). Trener Kazimierz MOSKAL.

PUSZCZA: Perchel - Barczak, K. Stepień, Sotowiej, Mroziński (87. M. Stepień) - Iwao (62. Gjon), Stec (87. Pieprzyca), Hajda, Cholewiak - Nascimento (71. Śmiglewski) - Simon (62. Korczakowski)

Sędziował Szymon Łęzny (Kluczbork). **Widzów** 300. **Żółta kartka:** Olsson.

Szwedzik i Szwed

RUCH CHORZÓW

Skandynawski skauting przyniósł pierwsze efekty. Ruch ogłosił zakontraktowanie pierwszego w swojej historii piłkarza z tamtego regionu - Maxa Watsona. To 30-letni stoper, który w poprzednim sezonie (wiosna-jesień) regularnie występował w Norrkoeping, z którym jednak spadł ze szwedzkiej ekstraklasy. Niebiescy planowali ściągnąć tej zimy zagranicznego środkowego obrońcę i udało się, choć Watson kontrakt podpisał tylko do 30 czerwca. Klub ma jednak możliwość przedłużenia. Można więc zażartować, że skoro tak dobrze w Chorzowie sprawdza się Patryk Szwedzik, to teraz jeszcze lepiej powinien spisywać się prawdziwy Szwed!

- W Szwecji trwa okres przygotowawczy, w ostatnim tygodniu rozegrałem pełne 90 minut (w pucharze - przyp. red.) więc czuję się dobrze fizycznie. Oczywiście wszystko zależy od decyzji trenera, ale jestem gotowy, by pomóc od razu - powiedział nowy nabytek Ruchu.

Watson niemal całą karierę spędził w ojczyźnie, choć w latach 2022-24 - jako podstawowy zawodnik - reprezentował Maribor, z którym został mistrzem Słowenii. W CV ma ponad 100 występów w szwedzkiej ekstraklasie i ponad 80 na tamtejszym zapleczu. Ponad pół setki gier zaliczył w lidze słoweńskiej. Na papierze to znakomity ruch Ruchu. Według luźnych wycen portalu Transfermarkt Watson z marszu stał się najbardziej wartościowym zawodnikiem Niebieskich.

Jego wycena to 900 tys. euro, a drugi w kolejności Nikodem Leśniak-Paduch - to 400 tys.

- Od początku rozmów widzieliśmy, że Max bardzo dobrze rozumie naszą wizję budowy zespołu i swoją rolę w nim. Dwa ostatnie sezony na najwyższym poziomie ligowym w Szwecji rozegrał w pełni. Wierzymy, że jego osobowość oraz umiejętności przełożą się na podniesienie jakości rywalizacji w naszej linii obrony. Cieszymy się, że udało się przekonać tak doświadczonego i jakościowego zawodnika do kontynuowania kariery w Ruchu i że to właśnie Max jest pierwszym zawodnikiem reprezentującym Skandynawię w naszym klubie - powiedział zadowolony dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk.

(PTub)

Śląsk „zamiedziony” pod dywan

To był jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy nasz mecz wyjazdowy w tym sezonie... - Ante Simundza, rozpoczynając pomeczową konferencję, najpierw poprawił fryzurę, a potem wypalił w taki właśnie sposób. Podkreślał, że nie pamięta spotkania z tak wielką liczbą sytuacji bramkowych swej drużyny. Faktem jest, że Ivan Lučić w niesamowity sposób zatrzymał w drugiej połowie Mariusza Malca, w pierwszej zaś piłki z dwóch metrów do pustej bramki gospodarzy nie zdołał skierować Luka Marjanac. - Jestem dumny ze swego zespołu - dodał po chwili słoweński coach Wrocławian.

Zaskoczeni? Być może takowymi czuć się powinni kibice przyjezdnych, spoglądając i na wynik sobotniego „meczku przyjaźni”, i na tabelę. Dla Śląska był to siódmy kolejny mecz ligowy bez wygranej. Gdy zaczynał tę feralną serię,

był wiceliderem, mając dziewięć punktów przewagi nad Miedzią. Dziś ma do niej trzy „oczka” straty. No i było to 20. z 21 spotkań ligowych w tym sezonie, w którym Wrocławianom nie udało się zachować czystego konta. - To naturalne, że w takich sytuacjach trenerskie krzesło robi się gorące. Biorę pełną odpowiedzialność na siebie - zaznaczał Simundza.

Legniczanie? Oddali cztery celne strzały, trzy razy cieszyli się z gola. -

Na pewno jest jednym z fajniejszych w karierze - tak Zvonimir Petrović oceniał swojego „rogala” z kategorii „palce lizać”. Miedź perfekcyjnie wykorzystuje kalendarz, który na przełomie jesieni i wiosny wyznaczył jej pięć domowych spotkań z rzędu. Jeśli w sobotę - na koniec tej serii - wygra kolejne derby, tym razem z Chrobrym, stanie się poważnym kandydatem nawet do bezpośredniego awansu.

(DaL)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica
– **Śląsk Wrocław**
3:1 (2:1)

1:0 - Stancik, 18 min, 2:0 - Petrović, 23 min, 2:1 - Banaszak, 45+7 min (karny), 3:1 - Kwiecień, 88 min

MIEDŹ: Lučić - Stepieński (80. Kwiecień), Jovićić, Grudziński - Szymoniak (80. Kuczek), Podgórski (67. Rakip), Petrović, Polak - Cordoba (86. Mansfeld), Antonik (67. Bochnak) - Stancik. Trener Adrian FILIPEK.

ŚLĄSK: Szromnik - Macenko, Ba, Maclec - Llinares, Mokrzycki (80. Ciucka), Samiec-Talar, Yriarte (80. Sokołowski), Kurowski (69. Rosiak) - Banaszak (53. Jambor), Marjanac (69. Warchol). Trener Ante SIMUNDZA.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole). **Widzów** 5816. **Żółte kartki:** Yriarte, Rosiak, Ba.



Fot. PAP/PEPA

Potulski (z prawej) dostał kilka bolesnych lekcji w starciu z Borussią Dortmund.

Ucz się Kacper, ucz!

Kolejka chętnych ustawia się po Kacpra Potulskiego, ale młody Polak musi poprawić jeszcze wiele elementów w swojej grze.

NIEMCY

Milan, Inter Mediolan, Como, Brighton, Brentford, a nawet Chelsea (z natychmiastowym wypożyczeniem do zaprzyjaźnionego Strassbourga) – te kluby są zainteresowane Potulskim zdaniem uznanego niemieckiego dziennikarza Floriana Plettenberga. Wartość Gdańszczanina urodzonego w 2007 roku rośnie, a Mainz

powoli liczy już potencjalne zyski.

Młody Polak notuje w tym sezonie wiele dobrych momentów, ale w wielu sytuacjach wychodzi też na wierzch jego młodzieńcza naiwność i brak doświadczenia. W spotkaniu z Borussią Dortmund Potulski wszedł na murawę już w 27 minucie, gdy kontuzji doznał doświadczony Stefan Bell. Było wówczas 2:0 dla BVB, a przy jej kolejnych dwóch golach... swój niechlubny

udział miał 18-latek. W obu przypadkach przegrał pojedynki powietrzne, ale na pocieszenie może mieć fakt, że pierwsze dwie bramki również były skutkiem dośrodkowań. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że wszystkie 4 asysty padły łupem jednego gracza – Juliana Ryersona! Erling Haaland już zaciera ręce na serwis swojego norweskiego kolegi na mistrzostwach świata... Co ciekawe, w poprzednim sezonie Borussia

już widziała podobną sytuację, gdy Pascal Gross czterokrotnie asystował w meczu z Unionem Berlin.

Bliski przełamania był Wolfsburg, który mimo dwukrotnego prowadzenia zremisował tylko z faworyzowanym Lipskiem 2:2. W bramce Wilków ponownie dwoił się i troił Kamil Grabara, ale zdobyty punkt to za mało, aby uciec od podniekającego pięty żaru bliskiej strefy spadkowej.

Piotr Tubacki

■ Borussia Dortmund – Mainz 4:0 (3:0)
1:0 – Guirassy (10), 2:0 – Beier (15), 3:0 – Guirassy (42), 4:0 – Bensebaini (84)
DORTMUND: Kobel – Sule (46. Reggiani), Anton, Bensebaini – Ryerson, Bellingham, Nmecha (74. Sabitzer), Svensson – Beier (61. Silva), Guirassy (74. Adeyemi), Brandt (61. Chukwueke).
MAINZ: Batz – Posch, Bell (27. Potulski), Kohr – da Costa, Amiri, Sano, Lee (60. Nebel), Widmer (61. Mwene) – Katompa Mvumpa (60. Becker), Tietz (73. Weiper).
■ Bayer Leverkusen – St Pauli 4:0 (2:0)
1:0 – Quansah (13), 2:0 – Schick (14), 3:0 – Tapsoba (52), 4:0 – Poku (78)
■ Eintracht Frankfurt – Borussia Mönchengladbach 3:0 (2:0)
1:0 – Brown (24), 2:0 – Amaimouni-Echghouyab (34), 3:0 – Knauff (75)
■ HSV – Union Berlin 3:2 (2:1)
0:1 – Querfeld (28), 1:1 – Koenigsdoerffer (35), 2:1 – Capaldo (45+2), 3:1 – Koenigsdoerffer (82), 3:2 – Ilič (89)
■ Werder Brema – Bayern Monachium 0:3 (0:2)
0:1 – Kane (22), 0:2 – Kane (25), 0:3 – Goretzka (70)
■ Hoffenheim – Freiburg 3:0 (0:0)
1:0 – Asllani (46), 2:0 – Kabak (51), 3:0 – Gendrey (90+5)
■ Stuttgart – Kolonia 3:1 (1:0)
1:0 – Demirović (15), 1:1 – Ache (79), 2:1

– Demirović (84), 3:1 – Undav (90+2)
■ Augsburg – Heidenheim 1:0 (0:0)
1:0 – Claude-Maurice (80)
■ RB Lipsk – Wolfsburg 2:2 (0:0)
0:1 – Amoura (52), 1:1 – Diomande (70), 1:2 – Svanberg (78), 2:2 – Gruda (88)
1. Bayern 22 57 82:19
2. Dortmund 22 51 47:20
3. Hoffenheim 22 45 47:28
4. Stuttgart 22 42 41:29
5. Lipsk 22 40 42:30
6. Leverkusen 21 39 43:27
7. Eintracht 22 31 44:46
8. Freiburg 22 30 32:36
9. HSV 21 25 24:31
10. Union 22 25 28:37
11. Augsburg 22 25 25:39
12. Kolonia 22 23 31:37
13. Gladbach 22 22 25:37
14. Mainz 22 21 25:37
15. Wolfsburg 22 20 31:46
16. Werder 22 19 22:42
17. St Pauli 22 17 20:39
18. Heidenheim 22 13 19:48
1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek
Strzelcy
26 – Kane (Bayern), 13 – Diaz (Bayern), 12 – Undav (Stuttgart)
Program 23. kolejki
20.02: Mainz – HSV (20.30), 21.02: Kolo-

nia – Hoffenheim, Union – Leverkusen, Bayern – Eintracht, Wolfsburg – Augsburg (wszystkie 15.30), Lipsk – Dortmund (18.30), 22.02: Freiburg – Gladbach (15.30), St Pauli – Werder (17.30), Heidenheim – Stuttgart (19.30)
2. BUNDESLIGA
■ Norymberga – Karlsruhe 5:1 (3:0): Justvan (25, 28), Zoma (41, 50, 65) – Wanitzek (58)
■ Fortuna Duesseldorf – Preussen Munster 0:0
■ Kaiserslautern – Greuther Fuerth 1:0 (1:0): Sahin (10)
■ Eintracht Brunszwik – Darmstadt 2:2 (2:0): Aydin (41), Gomez (45+2) – Maglica (56, 78)
■ Hertha Berlin – Hannover 2:3 (0:2): Reese (53), Eitschberger (90+2) – Tomiak (8), Kallman (29), Weisshaupt (71)
■ Dynamo Drezno – Elversberg 1:2 (1:0): Rossipal (12) – Mickelson (58), Petkov (78)
■ Magdeburg – Arminia Bielefeld 0:2 (0:1): Bauer (32), Boakye (88)
■ Holstein Kiel – Schalke 1:2 (0:2): Zec (55) – Karaman (16), Kurucay (29)
■ Bochum – Paderborn 0:0
1. Schalke 22 43 28:17
2. Darmstadt 22 42 42:24
3. Elversberg 22 41 39:24
4. Hannover 22 41 41:30

5. Paderborn 22 40 33:24
6. Hertha 22 34 30:23
7. Kaiserslautern 22 34 36:31
8. Norymberga 22 29 29:31
9. Bochum 22 28 30:27
10. Arminia 22 27 35:30
11. Karlsruhe 22 27 31:42
12. Fortuna 22 25 20:31
13. Brunszwik 22 25 25:37
14. Holstein 22 24 27:31
15. Preussen 22 23 25:32
16. Magdeburg 22 23 31:39
17. Dynamo 22 21 32:40
18. Greuther 22 19 32:53
1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek
POLACY W NIEMCZECH
Bundesliga
Adam Dźwigala (St Pauli) 90 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min, żółta
Kacper Potulski (Mainz) od 27 min
Arkadiusz Pyrk (St Pauli) 90 min
2. Bundesliga
Bartosz Bialecki (Darmstadt) kontuzja
Michał Karbownik (Hertha) 90 min
Dawid Kownacki (Hertha) zawieszony
Marcel Lotka (Fortuna) ławka
Maik Nawrocki (Hannover) kontuzja
Łukasz Poręba (Elversberg) 90 min, żółta
Dariusz Stalmach (Magdeburg) do 80 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg) do 89 min

Łatwiej bez

Sytuacja kadrowa Realu Madryt powoli się normuje, dzięki czemu zespół zagrał bardzo dobre zawody z Realem Sociedad.

HISZPANIA

Alvaro Arbeloa i jego poprzednik Xabi Alonso zmagali się z problemami na prawej stronie defensywy. Real Madryt latem sprowadził z Liverpoolu Trenta Alexandra-Arnolda, który miał być pewniakiem do wyjściowego składu. Problem w tym, że na przełomie września i października Anglik doznał kontuzji uda, a od grudnia do początku lutego leczył uraz mięśniowy. Z problemami zdrowotnymi borykał się też Dani Carvajal. Przez to na prawej obronie bardzo często musiał występować Fede Valverde, naturalny pomocnik. Tracił na tym zespół oraz Urugwajczyk, który zdecydowanie woli grać w drugiej linii. W końcu jednak Alexander-Arnold powrócił do pełni sił, Valverde został przesunięty wyżej i... Real zagrał fenomenalny mecz przeciwko Realowi Sociedad.

Nawet bez Mbappe!

W ostatnich tygodniach wydawało się, że jedynym elementem, który ciągnie Los Blancos do zwycięstw, jest Kylian Mbappe, hurtem zdobywający gole. Okazało się jednak, że Real wcale nie jest od niego uzależniony. Wystarczy, że sytuacja kadrowa się ustabilizowała i nawet bez francuskiego snajpera drużyna Alvaro Arbeloi potrafi wygrać. Mbappe przesiedział cały mecz na ławce z powodu przeciążenia kolana, a gole zdobywali inni – Madrytczycy pokonali przyjezdnych z San Sebastian 4:1!

Już w 5 minucie powrót do pełni sił zaakcentował Alexander-Arnold, zaliczając świetną asystę przy bramce Gonzalo Garcii, który zastąpił Mbappe. Valverde również grał znacznie lepiej niż w poprzednich meczach, podłączając się do akcji ofensywnych. Wpisał się na listę strzelców, popisując się trafieniem po strzale sprzed pola karnego. Z kolei dwa kolejne gole padły łupem Viniciusa, który dwukrotnie skutecznie wykorzystał

rzuty karne, podyktowane za faule na nim. Brazylijczyk wziął na siebie ciężar odpowiedzialności za zdobycze w ofensywie i swoim dryblingiem sprawił, że Jonowi Aramburu, wenezuelskiemu prawemu obrońcy Realu Sociedad, do tej pory kręci się w głowie. To właśnie on dwukrotnie faulował Viniciusa w polu karnym.

Dojrzeli

Madrytczycy pokazali, że potrafią grać pięknie w piłkę. Potrzebują jednak do tego zdrowych ludzi. – Lekkim, bardzo przyjemnym zaskoczeniem było to, jak Trent rozumiał grę. Ma inteligencję i umiejętność dostrzegania wolnych przestrzeni. Jest bardzo ważnym piłkarzem w naszym zespole. Jestem zachwycony jego grą – opisywał spotkanie w wykonaniu Alexandra-Arnolda Alvaro Arbeloa, który po raz pierwszy miał szansę na wystawienie go w pierwszym składzie.

Bardzo zadowolony po ostatnim gwizdku był też Federico Valverde, który zyskał na powrocie Anglika do gry. – Za nami bardzo



Trent Alexander-Arnold był brakującym

z kontuzji

trudne tygodnie i myślę, że to pomogło nam się rozwinąć. Przeszliśmy przez złe momenty. To sprawiło, że dojrzelismy jako piłkarze i ludzie. W poprzednim roku nie wygraliśmy żadnego trofeum. W tym roku też jeszcze nic nie osiągnęliśmy. Teraz jest moment, w którym wszystkie problemy zostały poukładane w naszych głowach – powiedział Urugwajczyk, który pełnił w tym spotkaniu rolę kapitana. Wspomnił też przy okazji o niedawnej porażce w Lidze Mistrzów z Benficą, która sprawiła, że Real musi grać w barażu o 1/8 finału zmagania... po raz kolejny mierząc się z Lizbończykami. – Oby znowu nie nadszedł dotek w meczu z nimi – podkre-

ślił Valverde. Real już we wtorek zawita na Estadio da Luz.

Wybierają mecze?

W kompletnym szoku są natomiast kibice Atletico Madryt. W środku tygodnia cieszyli się z fantastycznej formy swoich ulubieńców, którzy wygrali w półfinale Pucharu Króla z Barceloną 4:0. Zamiast jednak pójść za ciosem, podopieczni Diego Simeone w niedzielę przegrali 0:3 z Rayo Vallecano. I nie była to kwestia szczęścia lub pecha – Los Colchoneros po prostu zagrali słabo.

Podobnie zresztą było przed tygodniem. Najpierw wygrali 5:0 w Pucharze Króla z Realem Betis, żeby w weekend przegrać z tym

■ **Elche – Osasuna 0:0**
 ■ **Espanyol – Celta 2:2 (0:1)**
 0:1 – Juthla (38), 1:1 – Kike (66), 2:1 – Dolan (86), 2:2 – Iglesias (90+3)
 ■ **Getafe – Villarreal 2:1 (1:0)**
 1:0 – Arambarri (41, karny), 2:0 – Satriano (53), 2:1 – Mikautadze (76)
 ■ **Sevilla – Deportivo Alaves 1:1 (1:0)**
 1:0 – Sow (42), 1:1 – T. Martinez (60)
 ■ **Real Madryt – Real Sociedad 4:1 (3:1)**
 1:0 – G. Garcia (5), 1:1 – Oyarzabal (21, karny), 2:1 – Vinicius (25, karny), 3:1 – Valverde (31), 4:1 – Vinicius (48, karny)
 ■ **Real Oviedo – Athletic 1:2 (1:0)**
 1:0 – Chaira (30), 1:1 – Jauregizar (58), 1:2 – Sanet (71, karny)
 ■ **Rayo Vallecano – Atletico Madryt 3:0 (2:0)**
 1:0 – F. Perez (40), 2:0 – Valentin (45), 3:0 – N. Mendy (76)
 ■ **Levante – Valencia 0:2 (0:0)**
 0:1 – Ramazani (64), 0:2 – Sadiq (84)

1. Real M.	24	60	53:19
2. Barcelona	23	58	63:23
3. Villarreal	23	45	44:26
4. Atletico	24	45	38:21
5. Betis	23	38	37:28
6. Espanyol	24	35	29:33
7. Celta	24	34	32:27
8. Sociedad	24	31	34:35
9. Athletic	24	31	27:34
10. Osasuna	24	30	28:28
11. Getafe	24	29	20:28
12. Sevilla	24	26	31:39
13. Alaves	24	26	21:30
14. Valencia	24	26	25:37
15. Girona	23	26	22:37
16. Elche	24	25	31:35
17. Rayo	23	25	21:30
18. Mallorca	23	24	28:37
19. Levante	23	18	26:40
20. Oviedo	23	16	13:36

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek
STRZELCY
 23 – Mbappe (Real M.), 15 – Muriqi (Mallorca), 12 – F. Torres (Barcelona)

samym rywalem w lidze 0:1. – Nie możemy przegrywać takich meczów. Nie można wybierać meczów, w których gra się dobrze. Nasze nastawienie nie pozwala nam na wygrywanie kolejnych spotkań. Trzeba grać w każdym meczu na maksa, trzeba wygrywać, a my tego nie robimy – powiedział krytycznie bramkarz Jan Oblak. – To nie jest tak, że drużyna wybiera sobie mecze. Po prostu zagrała źle – skomentował te słowa Diego Simeone. – Nie mieliśmy żadnych szans, ale nie wynikało to z braku chęci! – dodał argentyński szkoleniowiec.

Nieależnie jednak od powodów porażki, fakty są takie, że Atletico wypisało się już z walki o mistrzostwo. Do liderującego (przynajmniej do dzisiejszego meczu Girona – Barcelona) Realu Madryt traci już 15 punktów. To strata nie do odrobienia w warunkach ligi hiszpańskiej.

Kacper Janoska

Popis rezerwowego bramkarza

Marco Bizot nie wystawił sobie pozytywnej rekomendacji...

Matty Cash nie zdobędzie pierwszego tytułu w karierze. Grająca w osłabieniu Aston Villa przegrała w hicie Pucharu Anglii.

ANGLIA

Kilku potentatów już wcześniej pożegnało się z FA Cup, natomiast kilku w miniony weekend awansowało do piątej rundy rozgrywek (1/8 finału). W grze pozostają: Chelsea, Manchester City, Liverpool oraz Arsenal, które nie miały większych problemów z przejściem dalej. Jedyne – mniej więcej – równorzędne rywala miał z tego grona tylko Liverpool, który ograł ligowego przeciwnika Brighton 3:0.

Z Pucharem Anglii pożegnał się natomiast zespół z najniższego stopnia podium Premier League, czyli Aston Villa. Trener Unai Emery w hicie z Newcastle United postanowił "zaszaleć" składem, stąd m.in. poza kadrą znalazł się podstawowy na ogół obrońca Matty Cash. The Villans prowadzili do przerwy, ale schodzili na nią w osłabieniu. Już w doliczonym czasie idiotyczną czerwoną kartkę za nieudaną interwencję w okolicy koła środkowego obejrzał... rezerwowy na co dzień bramkarz Marco Bizot.

Mające przewagę Sroki znakomicie ją wykorzystają, w drugiej połowie wbiły 3 gole i cieszyły się z drugiego zwycięstwa z rzędu (ostatnio ograły Tottenham). Niby to nic wielkiego, ale we wcześniejszych pięciu spotkaniach Newcastle... zaliczyło tylko remis i aż 4 porażki, w tym ligową z Aston Villą! Na St James' Park jest ostatnio trochę nerwowo, wyniki w tym sezonie nie są takie, jakby sobie tego życzyli przebogaci saudyjscy właściciele. Standardowo – zaczęto spekulować o posadzie trenera Eddiego Howe'a, ale na razie ten temat się oddalił. Nie oddaliły się natomiast ogólne problemy, bo na około 2 miesiące przez kontuzję wypadł lider środka pola i czołowy strzelec Bruno Guimaraes, a angielski top kusi lukratywnymi ofertami podstawowego skrzydłowego Anthony'ego Gordona (mówi się o transferze wartym nawet 100 mln euro!).

Nie zagrał Cash, ale wystąpili w Pucharze Anglii inni Polacy. West Brom z Krystianem Bielikiem (kapitanem!) odpadł z Norwich City, a Jakub Stolarczyk w bramce Leicester City wpuścił o gola za

dużo z Southampton. Lider obrony Oxfordu Michał Helik odpoczywał, ale w końcówce wszedł na skrzydło Przemysław Płacheta – tyle że Sunderland i tak wygrał 1:0. Polskim nazwiskiem, które rzuciło się w oczy, był 20-letni bramkarz Kamil Dudek. To rezerwowy słabiutki trzeciogolowiec Burton Albion. Z ławki oglądał, jak jego kolezdy stawiają twarde warunki premierleague'owemu West Hamowi, przegrywając jedną bramką dopiero po dogrywce. Łukasz Fabiański – formalnie trzeci bramkarz Młotów – od września leczy kontuzję pleców. Ostatnio sam zapowiedział, że w lutym chciałby wrócić do treningów, ale... na razie na zapowiedziach się skończyło.

Piotr Tubacki

4. runda Pucharu Anglii

■ **Hull City – Chelsea 0:4 (0:1)**: Neto (40, 51, 71), Estevao (59)
 ■ **Wrexham – Ipswich Town 1:0 (1:0)**: Windass (34)
 ■ **Burton – West Ham United 0:1 (0:0, 0:0, 0:1)**: Summerville (95)
 ■ **Burnley – Mansfield 1:2 (1:0)**: Laurent (21) – Oates (53), Reed (80)
 ■ **Manchester City – Salford 2:0 (1:0)**: Dorrington (6, sam.), Guehi (81)

PROBLEMY POLAKA

SZKOCJA

■ Jedynym biało-czerwonym, jaki występuje obecnie w szkockiej Premiership, jest Maksymilian Stryjek. Chociaż słowo „występuje” trzeba wziąć w cudzysłowie, bo sytuacja w klubie byłego bramkarza Jagiellonii Białostok mocno się skomplikowała. Sezon zaczął jako podstawowy golkeeper Kilmarnock i zbierał niezłe recenzje. W połowie października

ka okazało się jednak, że w trakcie rutynowych badań wykryto pewną „anomalię”. Klub nie podawał szczegółów, lecz informował, że Stryjek znajduje się pod opieką czołowych specjalistów. Później sam Polak przekazał, że musi przejść operację serca i na szczęście zakończyła się ona sukcesem, co po sprawnej rehabilitacji pozwoliło mu wrócić do treningów. Od końcówki stycznia urodzony w Warszawie 29-latek siedzi

na ławce rezerwowych. W trakcie jego absencji następcy nie dawali sobie rady, więc Kilmarnock wypożyczyło z Notts County 33-letniego Holendra Kel-Le Roosa, który obecnie jest numerem jeden. Na początku roku w zespole zmienił się też trener, bo mistrzowie Szkocji z 1965 roku zajmują przedostatnią lokatę. Stryjek musi czekać na swoją szansę.

(PTub)

■ **Norwich City – West Bromwich Albion 3:1 (1:0)**: Maghoma (31), Chrisene (82), Toure (90+3) – Maja (68)
 ■ **Southampton – Leicester City 2:1 (1:0, 1:1, 1:1)**: Larin (45+1), Bree (109) – Skipp (52)
 ■ **Aston Villa – Newcastle United 1:3 (1:0)**: Abraham (14) – Tonali (63, 73), Woltemade (88)
 ■ **Liverpool – Brighton and Hove Albion 3:0 (1:0)**: Jones (42), Szoboszlai (56), Salah (68)
 ■ **Birmingham City – Leeds United 1:1 (0:0, 1:1, 1:1)**: 2:4 w karnych: Roberts (89) – Nmecha (49)
 ■ **Grimsby – Wolverhampton Wanderers 0:1 (0:0)**: Bueno (60)
 ■ **Oxford United – Sunderland 0:1 (0:1)**: Diarra (32)
 ■ **Stoke City – Fulham 1:2 (1:0)**: Bae (19) – Kevin (55), Reed (84)
 ■ **Arsenal – Wigan Athletic 4:0 (4:0)**: Madueke (11), Martinelli (18), Hunt (23, sam.), Jesus (27)
 Poniedziałek: Macclesfield – Brentford (20.30), 3.03: Port Vale – Bristol City (20.45)

SZKOCJA

Dundee – Livingston 2:2, Falkirk – Dundee Utd 2:3, Hibernian – St Mirren 2:0, Kilmarnock – Celtic 2:3, Motherwell – Aberdeen 2:0, Rangers – Hearts 4:2

Czołówka tabeli

1. Hearts	27	57	50:24
2. Rangers	27	55	47:21
3. Celtic	26	54	48:26
4. Motherwell	26	47	40:18
5. Hibernian	27	42	43:31
6. Falkirk	27	39	32:35

POLACY NA WYSPACH

Puchar Anglii
 Krystian Bielik (West Brom) 90 min
 Matty Cash (Aston Villa) poza kadrą
 Kamil Dudek (Burton) ławka
 Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja
 Michał Helik (Oxford) poza kadrą
 Przemysław Płacheta (Oxford) od 82 min
 Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min
Szkocja
 Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) ławka



Fot. PAPEPA

elementem królewskiej układanki.

Absolutny bohater!

Piotr Zieliński odwdzieczył się za zaufanie ze strony trenera Cristiana Chivu i zapewnił Interowi prestiżową wygraną nad Juventusem!

WŁOCHY

Chociaż na Półwyspie Apenińskim występuje wielu Polaków, to miniony weekend należał do dwóch z nich, Piotra Zielińskiego i Nicolò Zalewskiego.

Kto, jak nie on?

Starcie liderującego Interu z Juventusem było zapowiadane jako hit kolejki i nie były to zapowiedzi na wyrost! W tym meczu było wszystko, czyli gole, kartki, kontrowersje i bohater, który przechrzył szalę zwycięstwa na jedną ze stron. Była 90 minuta, kiedy na stadionie w Mediolanie gospodarze remisowali 2:2 z grającą w dziesiątkę od końcówki pierwszej połowy Starą Damą. Piotr Zieliński otrzymał piłkę przed polem karnym, przełożył ją sobie na lewą stopę i mocno uderzył po ziemi. Michele Di Gregorio nawet nie drgnął i tylko wzorkiem odprowadził futbolówkę. San Siro zapłonęło – dosłownie! Spiker razem z kibicami przed kilkadziesiąt sekund skandowali nazwisko Zielińskiego. Polak wpadł w ramiona kolegów i sztabu szkoleniowego z Cristianem Chivu na czele. Rumuński szkolenowiec musi być z siebie zadowolony, że obdarzył zaufaniem 31-latkę, który w ostatnich tygodniach odwdzięcza się

w najlepszym stylu, a sobotni wieczór był jego wisienką na torcie. Włoskie media są wręcz zachwycone byłym piłkarzem Napoli. Do tego stopnia, że największe gazety na Półwyspie Apenińskim tworzyły w niedzielę okładki z Polakiem na czele.

Spotkanie z Juventusem było 411. w Serie A Zielińskiego, co daje mu piąte miejsce wśród obcokrajowców z największą liczbą meczów. Więcej mają tylko: Sebastien Frey (446), Goran Pandev (493), Samir Handanović (566) i Javier Zanetti (615). Ponadto pomocnik Interu zdobył 49. gola w najwyższej włoskiej lidze i dzięki temu wyrównał dorobek Arkadiusza Milika. Obaj zawodnicy są teraz ex aequo najsukceszniejszymi polskimi piłkarzami w historii.

Bramka nie obyła się bez specjalnej dedykacji. W końcu „Zielu” zdobył ją 14 lutego, czyli w Walentynki – Cieszę się, że sprawiliśmy radość parom kibicującym Nerazzurrim, które w Walentynki przyszły na mecz zamiast gdzie indziej. Tę bramkę dedykuję mojej żonie, która dziś poprosiła mnie, żebym ją zdobył i jestem szczęśliwy, że się udało – powiedział 31-latek po meczu.

Przełamanie

Gol Zielińskiego nie był jedynym polskim trafieniem w ten weekend

na boiskach Serie A. Gola zdobył także Nicola Zalewski, który oddał mierzony strzał sprzed pola karnego, a bramkarz Ivan Provedel nie miał z nim szans. Atalanta wygrała 2:0 z Lazio, a Polak strzelił swoją drugą bramkę w barwach La Dei i pierwszą od 14 września, kiedy wpisał się na listę strzelców w meczu przeciwko Lecce. 24-latek ma też 3 asysty w Serie A.

Gol przeciwko Lazio na Stadio Olimpico był szczególnie dla Zalewskiego, ponieważ wcześniej spędził kilka lat w Romie, więc pamięta jeszcze jak ważna dla kibiców Gialloroschi jest rywalizacja pomiędzy rzymskimi klubami.

Miłosz Cebo

■ Pisa – Milan 1:2 (0:1)

0:1 – Loftus-Cheek (39), 1:1 – Loyola (71), 1:2 – Modrić (85)

■ Como – Fiorentina 1:2 (0:1)

0:1 – Fagioli (26), 0:2 – Kean (54. karny), 1:2 – Parisi (77. samobójcza)

■ Lazio – Atalanta 0:2 (0:1)

0:1 – Ederson (41. karny), 0:2 – Zalewski (80)

■ Inter – Juventus 3:2 (1:1)

1:0 – Cambiaso (17. samobójcza), 1:1 – Cambiaso (26), 2:1 – Esposito (76), 2:2 – Locatelli (83), 3:2 – Zieliński (90)

■ Udinese – Sassuolo 1:2 (1:0)

1:0 – Solet (10), 1:1 – Lauriente (56), 1:2 – Pinamonti (58)

■ Cremonese – Genoa 0:0

■ Parma – Werona 2:1 (1:1)

1:0 – Bernabe (4), 1:1 – Harroui (43. karny), 2:1 – Pellegrino (90+3)

■ Torino – Bologna 1:2 (0:0)

0:1 – Moro (49), 1:1 – Vlasić (62), 1:2 – Castro (70)

Spotkanie Napoli – Roma zakończyło się po zamknięciu wydania.

Poniedziałek: Cagliari – Lecce (20.45).

1. Inter	25	61	60:21
2. Milan	24	53	40:18
3. Napoli	24	49	36:23
4. Roma	24	46	29:14
5. Juventus	25	46	43:23
6. Atalanta	25	42	34:21
7. Como	24	41	38:18
8. Bologna	25	33	34:32
9. Lazio	25	33	26:25
10. Sassuolo	25	32	29:35
11. Udinese	25	32	28:38
12. Parma	25	29	18:31
13. Cagliari	24	28	28:33
14. Torino	25	27	25:44
15. Cremonese	25	24	21:33
16. Genoa	25	24	29:37
17. Lecce	24	21	15:31
18. Fiorentina	25	21	29:39
19. Pisa	25	15	20:42
20. Werona	25	15	19:43

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

14 – Martinez (Inter), 8 – Pulisic (Milan), Paz, Douvikas (obaj Como), Yildiz (Juventus), Hojlund (Napoli)



Sebastian Szymański (w środku) i pierwsze chwile radości w barwach Rennes.

Przełamanie na mistrzu

Rennes zakończyło passę czterech porażek, w czym pomógł Sebastian Szymański. Polak i koledzy... zmienili lidera Ligue 1!

FRANCJA

Kilka spotkań bez jakiegokolwiek zdobyczy punktowej okazały się gwoździem do trumny dla trenera Habiba Beye. Tymczasowo drużyną przejął Sebastien Tambouret, szkolenowiec drugiej drużyny Rennes, i natchnął zawodników bardzo dobrą energią! Na tyle dobrą, że przełamanie przyszło w meczu z mistrzem Francji, PSG. I to nie było jakie, bo Czerwonoczarńni wygrali 3:1. Udział w tym niewątpliwie dużym sukcesie miał Sebastian Szymański. Polak w 69 minucie idealnie dośrodkował z rzutu różnego, a gola strzelił Esteban Lepaul. Asysta 26-latkę była zwieńczeniem jego dobrej gry w tym spotkaniu. Francuskie media chwalą 50-krotnego reprezentanta Polski, ale jednocześnie zwracają uwagę, że Szymański rozkręcił się dopiero po przerwie, a w pierwszej połowie zaliczył dyskretny występ.

Ta porażka to kolejny kamyczek do przekopanego ogródka PSG. To już trzecie przegrane spotkanie w obecnych rozgrywkach, czyli o jedno więcej niż w całych poprzednich. Po meczu Paryż zapłonął także w... wypowiedziach. Ousmane Dembele publicz-

nie skrytykował swoich kolegów. – Przede wszystkim musimy grać dla Paris Saint-Germain, aby wygrywać mecze. Bo jeśli będziemy grać sami dla siebie na boisku, to się nie uda, nie zdobędziemy upragnionych tytułów. W zeszłym sezonie na pierwszym miejscu stawialiśmy klub, a nie samych siebie – powiedział zdobywca Złotej Piłki.

Szybko na te słowa odpowiedział trener Luis Enrique. – Jestem odpowiedzialny za drużynę i nigdy nie pozwolę, aby zawodnik uważał się za ważniejszego od klubu. Ani ja, ani dyrektor sportowy, ani prezes. Te wypowiedzi są bezwartościowe. Wynikają z frustracji po meczu, który właśnie się zakończył – skwitował hiszpański szkolenowiec. Sytuacja jest o tyle napięta, że Paryżanie ponownie stracili pozycję lidera na rzecz Lens, które wygrało aż 5:0 z... Paris FC.

Miłosz Cebo

■ Rennes – PSG 3:1 (1:0)

1:0 – Tamari (34), 2:0 – Lepaul (69), 2:1 – Dembele (72), 3:1 – Embolo (81)

■ Monaco – Nantes 3:1 (3:1)

1:0 – Adingra (25), 2:0 – Adingra (28), 3:0 – Zakaria (30), 3:1 – Centonze (45+1)

■ Marsylia – Strasbourg 2:2 (1:0)

1:0 – Greenwood (14), 2:0 – Gouiri (47), 2:1 – Nanasi (73), 2:2 – Panichelli (90+7. karny)

■ Lille – Brest 1:1 (0:0)

0:1 – Labeau Lascary (58), 1:1 – Perrin (71)

■ Paris – Lens 0:5 (0:2)

0:1 – Said (24), 0:2 – Said (38), 0:3 – Thauvin (58. karny), 0:4 – Fofana (90), 0:5 – Fofana (90+5)

■ Le Havre – Toulouse 2:1 (1:1)

1:0 – Soumare (43), 1:1 – Sidibe (45+3), 2:1 – Soumare (53)

■ Lorient – Angers 2:0 (1:0)

1:0 – Pagis (9), 2:0 – Makengo (58)

■ Metz – Auxerre 1:3 (0:1)

0:1 – Sane (4. samobójcza), 0:2 – Mboula (76. samobójcza), 0:3 – Danois (89), 1:3 – Mbala (90+4)

■ **Spotkanie Lyon – Nicea** zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. Lens	22	52	42:17
2. PSG	22	51	49:19
3. Lyon	21	42	34:20
4. Marsylia	22	40	48:29
5. Lille	22	34	35:31
6. Rennes	22	34	34:35
7. Strasbourg	22	31	36:29
8. Monaco	22	31	35:34
9. Lorient	22	31	29:33
10. Toulouse	22	30	32:26
11. Angers	22	29	22:27
12. Brest	22	27	29:34
13. Le Havre	22	26	20:27
14. Nicea	21	23	27:38
15. Paris	22	22	26:39
16. Auxerre	22	17	17:30
17. Nantes	22	14	20:40
18. Metz	22	13	22:49

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

14 – Greenwood (Marsylia), 12 – Panichelli (Strasbourg)



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Żółta kartka za ściągnięcie koszulki? Po takim голу Piotr Zieliński nie mógł się powstrzymać!

POLACY W SERIE A

Nicola Zalewski (Atalanta)	do 70 min, gol
Adrian Przyborek (Lazio)	tawka
Piotr Zieliński (Inter)	90 min, gol
Arkadiusz Milik (Juventus)	kontuzja
Adam Buksa (Udinese)	od 65 min
Jakub Piotrowski (Udinese)	od 79 min
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Daniel Mikołajewski (Parma)	tawka
Łukasz Skorupski (Bologna)	90 min

KRÓTKA PIŁKA

BELGIA

TRZECI SKALP

■ Łukasz Łakomy udał się na wypożyczenie do belgijskiego Leuven ze szwajcarskiego Young Boys Berno. Okazało się, że była to bardzo dobra decyzja. Polak w ostatniej kolejce po raz kolejny rozegrał dobre spotkanie i strzelił gola w wygranym 3:2 meczu z FCV Dender. Dla 25-latkę to trzecia bram-

ka w tym sezonie i pierwsza od 8 listopada, kiedy pokonał bramkarza Cercle Brugge.

PORTUGALIA

BEDNAREK SHOW!

■ FC Porto mierzyło się z Nacionalem bez Jakuba Kiwiora i najlepszego strzelca Samu Aghehowy. Luki te postanowił wypełnić Jan Bednarek, który rządził na boisku do tego stopnia, że strzelił na-

wet zwycięskiego gola! Po dośrodkowaniu z rzutu różnego 72-krotny reprezentant Polski uderzył głową i pokonał bramkarza. Po dwóch spotkaniach bez wygranej Smoki wróciły na zwycięską ścieżkę. Swoją szansę dostał także Oskar Pietuszewski, który po raz pierwszy po transferze do Porto wybiegł w podstawowej jedenastce, a swój występ zakończył po godzinie. **(MCI)**

WYMIANA KOSZULEK

Woiciech Kuczok



Normalny i wielki

A to ci heca. Akurat kiedy polskie skoki zdawały się nieuchronnie pogrążyć w „syndromie fińskim”, czyli sportowym niebycie po latach hegemonii złotego pokolenia. Kiedy już tak dalece straciłem wiarę w to, że któryś z naszych jest w stanie jak Filip z Konopi wyskoczyć za punkt K i ustać to choćby i na dwóch nogach. Kiedy już przestałem w rozpiskach weekendowych transmisji zaznaczać godziny pucharowych konkursów, bo nie chce mi się patrzeć na srylionowe wygrane kolejnego z rodu Prevców. Kiedy wreszcie zrozumiałem, że to nie piękno tej dyscypliny mnie uwodziło, tylko piękno polskiej potęgi.

Jako naród odwiecznych przegranych celebrujących szlachetne klęski i moralne zwycięstwa, mieliśmy za sprawą skoczków przez blisko ćwierć wieku okazję niebywałą – byliśmy w jakiejś dyscyplinie wybitni, przytrafiła nam się pokoleniowa sztafeta geniuszy, po małtuszomanii przyszła stochomania, do tego okazało się, że potrafimy pracować systemowo i stworzyć silną drużynę – to było takie zachwycająco niepolskie.

Szczęśliwie też trafiliśmy na dyscyplinę niekoniecznie marginalną, nawet najzjadlejsi wrogowie skoków narciarskich muszą przyznać, że człowiek frunący na nartach wygląda ciekawiej niż ekipa froterująca łód przed kamieniem curlingowym; wszak już jeden z tytanów kina, Werner Herzog, zrealizował przed z górą półwieczem poemat filmowy „Wielka ekstaza snycerza Steinera” poświęcony podniebnym sukcesom szwajcarskiego mistrza Waltera Steinera.

A zatem to nie skoki okazały się piękne, tylko nasze wygrywanie. Naród zachłystnął się tym, do czego nie przywykł: niezwykłością swojego bohatera. Ułańska fantazja i genialne zrywy przestały imponować – nagle się nam zachciało regularności, precyzji, niezmienności zwycięstw. Lata leciały bezboleśnie, kiedy nasi latali daleko. Nasze uszy były nienasycone komplementowaniem polskiej szkoły skoków, rychłomni bowiem zapomnieli, że Małysz spadł nam przed laty z nieba po trzydziestu latach totalnej suszy medalowej na zimowych igrzyskach – kiedy zaczął wygrywać, czynił to seryjnie i nikt za bardzo nie potrafił wytłumaczyć, czemu – ani on sam, ani jego trener Apoloniusz Tajner. Potem się po prostu przyzwyczaił do wygrywania, bo taka to dyscyplina.

Problem skoczka tkwi wyłącznie w psychice, w nadmiarze woli,



Dziewiętnastolatek powtórzył wyczyn Adama Małysza z Salt Lake City, jeszcze na dobre nie rozpoczął kariery, a już jest na stałe w panteonie polskich sportowców.

która krępuje ruchy, usztywnia, prowokuje do pomyłek w momencie wybiecia i przy kontroli lotu. A im dłużej trwa zwycięska passa, tym mniejszy balast ciąży na triumfatorze, permanentny zwycięzca już nie musi „uwierzyć

dziewanych radości w Predazzo. Chłopak ma głowę na karku, najbardziej w nim imponuje odporność psychiczna, fakt, że się nie spala przed decydującymi próbami, ba, stres zdaje się go pozytywnie dotadowywać, dlate-

poniżej setnego metra w dzisiejszych skokach służą głównie treningom.

Ta dyscyplina ma i tak rosnące problemy z oglądalnością, ludzie nie chcą już oglądać narciarzy skaczących, wolą patrzeć na latających, dlatego inwestuje się raczej w obiekty jak największe, z myślą o przekroczeniu mitycznej granicy 300 metrów odległości. Na razie najdłuższy skok w historii oddał Ryoyu Kobayashi na specjalnie w tym celu przygotowanym obiekcie w Islandii, ale to odbyło się w ramach ekstremalnego projektu Red Bulla – Japończyk wylądował na 291. metrze.

Zawody na skoczni „normalnej” są mało widowiskowe, bo różnice między odległościami bywają nikłe, zawodnicy najczęściej zyskują lub tracą nie tylko na przelicznikach wiatru, ale i notach za styl, które od lat są przyznawane całkowicie subiektywnie, arbitralnie i nierządnie „od czapy”. Sędzia swojemu rodakowi przyzna osiemnastkę za lądowanie bez telemarku, za to rywalowi za podobny występ przyzna „upadkową” piętnastkę i nikt mu nic nie robi, noty skrajne i tak się kasuje.

Skocznia K-98, na której Kacper Tomasiak wywalczył olimpijskie srebro, premiuje zawodników z potężnym i precyzyjnym wybieciem, to taki narciarski skok wzwyż, bo zeskok jest za krótki, żeby móc w locie korygować sylwetkę, łapać wiatr i nadrabiać odległością. I choć Tomasiak jest talentem wybitnym, zdecydowanym liderem naszej kadry, jeśli myśleliśmy o jego przyszłych sukcesach, to w kontekście długofalowym – nikomu nie przyszło raczej do głowy, że tu nie trzeba już czekać, że mamy wielkiego skoczka już dzisiaj, tu i teraz.

Dziewiętnastolatek powtórzył wyczyn Małysza z Salt Lake City, jeszcze na dobre nie rozpoczął kariery, a już jest na stałe w panteonie polskich sportowców. A kiedy patrzę na jego twarz po życiowych triumfach, widzę gościa, który wie, o co chodzi i w przeciwieństwie do panów Maciusiaka i Małysza wcale nie wydaje się ekstremalnie zdziwiony tym, co wywalczył. Normalna i duża z medalami; Tomasiak jest normalnie skoczkiem dużego formatu. Kamil Stoch będzie mógł odejść na emeryturę ze spokojem równym temu, z jakim się żegnał z karierą Adam Małysz. Ciągłość została zachowana – przybył godny następca.

Kiedy patrzę na jego twarz po życiowych triumfach, widzę gościa, który wie, o co chodzi i w przeciwieństwie do panów Maciusiaka i Małysza wcale nie wydaje się ekstremalnie zdziwiony tym, co wywalczył. Normalna i duża z medalami; Tomasiak jest normalnie skoczkiem dużego formatu.

we własne siły” – on je po prostu zna. Skoczek, kiedy jest w mistrzowskiej formie, nie pamięta jak się skacze, jemu się skacze samo; on wszystkie czynności wykonuje automatycznie, przez co bezbłędnie; wygląda to tak, jakby zjeżdżając do progu myślał o tym, co zje na kolację, lecąc w powietrzu o tym, z kim ją zje, a lądując rozważał dobór stosownego wina.

I tak właśnie wygląda nastoletni bielszozanin Kacper Tomasiak, który nam przysporzył niespo-

go wyniki sesji treningowych nie zapowiadały tak rewelacyjnego wyniku, zwłaszcza na skoczni dużej.

Jeszcze do soboty mogliśmy się obawiać, czy srebrny medal Tomasiaka nie jest aby pojedynczym wybrykiem na skoczni bałamutnie zwanej „normalną”, choć przecież chodzi o obiekt w rozmiarze nietypowym, zawodów pucharowych się na takich skoczniach nie rozgrywa prawie wcale. Obiekty o punkcie konstrukcyjnym ułożonym

Szóstka za pierwszą połowę

Jeśli wiosną Zagłębie Sosnowiec chce zrealizować plan, jakim jest awans za zaplecze ekstraklasy, to w meczach o punkty musi prezentować się tak, jak w pierwszej połowie sparingu z GKS-em Jastrzębie.

Na tydzień przed startem drugoligowych rozgrywek, choć wszystko wskazuje, że ze względu na zimową aurę, fatalne prognozy i kiepski stan boisk, zaczęły się one później, ekipa z Sosnowca rozegrała dwa mecze kontrolne. Teoretycznie drugi skład zmierzył się z trzecioligowym LZS-em Starowice Dolne i - delikatnie rzecz ujmując - zaprezentował się bardzo słabo. Na boisko wybiegli m.in.: Jewgienij Szykawka czy Bartłomiej Wasiluk, ale zarówno oni, jak i pozostali wypadli błado. Proste błędy, głupie straty, a przede wszystkim brak pomysłu na konstruowanie ataków sprawiły, że to rywale odnieśli przekonujące zwycięstwo, a kilku graczy zespołu trenera Wojciecha Łobodzińskiego utwierdziło go w przekonaniu, że nieprzypadkowo utworzyli „drugi garnitur”.

Znacznie lepiej zaprezentowali się gracze Zagłębia w kontrolnym starciu z GKS-em Jastrzębie. Zespół z Sosnowca szybko zdominował ligowego rywala i z łatwością stwarzał bramkowe oka-



Marcel Predenkiewicz (pierwszy z lewej) już się zaaklimatyzował w Sosnowcu.

zje. Doskonałe zawody rozgrywał Bartosz Snopczyński, który miał udział przy czterech z pięciu bramek zdobytych przed przerwą. Snopczyński trafił z rzutu karnego, miał dwie asysty, a także ułatwił zadanie Bartoszowi Dziedzicowi, absorbując obrońców. Dla Marcela Predenkiewicza i Filipa Laskowskiego strzelone gole były pierwszymi w barwach Zagłębia. Obaj pozyskani zimą piłkarze udowadniają - przynajmniej na razie - że ściągnięcie ich było dobrym ruchem. Nadal nie może grać inny nowy zawodnik Jędrzej Zajac, który podobnie

jak Kacper Skóra zmaga się z urazem. W tym przypadku ewentualne przesunięcie inauguracji zmagania o punkty będzie na rękę zarówno piłkarzom, jak i sztabowi szkoleniowemu Zagłębia.

W dalszym ciągu nie wiadomo, jak potoczą się losy Jakuba Jelenia. Piłkarz Górnika Zabrze (jesienią występował w jego trzecioligowych rezerwach) zaliczył prawie godzinę w meczu ze Starowicami Dolnymi, ale oba kluby jeszcze nie doszły do porozumienia w sprawie formy jego transferu. Decyzja ma zapaść w tym tygodniu.

Krzysztof Polackiewicz

■ Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie 6:2 (5:0)

Bramki: Snopczyński 8 - karny, Predenkiewicz 18, Szot 20, Dziedzic 24, Gogół 33 - karny, Laskowski 85 - Jastrzembski 48, Sawicki 53.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Szot, Matras, Gryszkiewicz (55. Mironowicz), Tobiczek (60. Gogół) - Dziedzic (82. Tobiczek), Laskowski, Broniewski, Gogół (46. Pawlusiński), Predenkiewicz - Snopczyński. Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

JASTRZĘBIE: Neugebauer - Mroczo, Bednorz, Wybraniec, Bąk - Ivo Lopes, Ugosinho, Osipiak, Tomał, Koczy - Sawicki oraz Molga, Lubowiecki, Millimono, Jastrzembski, Gościński, Kąkolowski, Matyszek. Trener Krzysztof GÓRECKO.

■ Zagłębie Sosnowiec - LZS Starowice Dolne 1:4 (0:2)

Bramki: Wołowicz 73 - Sluga 8, 19, Konan 56, Gruszecki 60.

ZAGŁĘBIE: Kabata - Chęciński, Pawłowski (46. Kopeć, 76. Mironowicz), Janiszewski, Mironowicz (46. Tobiczek) - Wołowicz, Wasiluk, Zawojski, Ronnberg - Szykawka, Jeleń (59. Barć). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

GRY SKONTROLOWANE

■ Chojniczanka - Cartusia 5:1 (2:0)

Bramki: Firlej 23, 76, Kozina 30, 88, Żywicki 47 - Adeyemo 51.

■ Chojniczanka - Flota Świnoujście 4:0 (2:0)

Bramki: Bąkowicz 16, Oleksiewicz 36, Szabala 61, Lemka 63.

■ Hutnik Kraków - Wiczyzta II Kraków 7:5 (2:3)

Bramki dla Hutnika: Basse 2, Prusiński, Semik, Budziński, Wójcicki, Guerrier.

■ KKS 1925 Kalisz - Sokół Kleczew 3:0 (1:0)

Bramki: Zdybowski 22, Gawlik 87, 90.

■ GKS Bełchatów - ŁKS II Łódź 1:1 (0:0)

Bramki: Poptawski 77 - Kościuk 78 - samobójcza.

■ Olimpia Grudziądz - Noteć Czarnków 2:0 (1:0)

Bramki: Pawłowski, Koperski.

■ GKS Katowice - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:4 (0:2)

Bramki: Błęd 65 - karny - Kolanko 16, Stomka 32, Tomczyk 52, Takacz 54.

■ Resovia - Avia Świdnik 1:1 (0:0)

Bramki: Siłny 88 - karny - Małecki 63.

■ JKS Jarosław - Resovia 1:2 (0:0)

Bramki: Reiman 50 - Pieniążek 85, Zimnicki 90.

■ Sandecja Nowy Sącz - Wiślanie Skawina 4:1 (0:0)

Bramki: Brenkus 66, Pleśnierowicz 69, Pietraszkiewicz 89 - karny, Skatecki 90 - Dynarek 53 - karny.

■ Stal Stalowa Wola - Broń Radom 1:0 (0:0)

Bramka: Śpiewak 90.

■ Śląsk II Wrocław - Cracovia II 4:4 (2:2)

Bramki: Kosmański, Żulewski, Kamiński, Gerstenstein - Śliwa 2, Mustafajew, Mamrot.

■ Unia Skierniewice - Lech II Poznań 4:1 (2:0)

Bramki dla Unii: Toporkiewicz 36, Damian Makuch 42 - karny, Sabitto 78, Zyn-tek 90.

■ Warta Poznań - Elana Toruń 1:2 (0:1)

Bramki: Stanek 90 - Rożnowski 32, Sikorski 70 - karny.

Pół miliona za Żołneczkę

Raków Częstochowa aktywował klauzulę wykupu utalentowanego bramkarza Rekordu Bielsko-Biała, którego zasilili napastnik i obrońca.

Zespół trenera Piotra Tworaka zasilili Mateusz Broda. 26-latek, urodzony w Cieszynie środkowy obrońca dysponuje znakomitymi warunkami fizycznymi (192 cm), a do drugoligowca przenosi się po półtorarocznym pobycie w Górniku Łęczna; wcześniej zbierał doświadczenie m.in. w GKS-ie Katowice. Nim doszło do podpisania kontraktu, Broda wystąpił w dwóch sparingach Białozielonych. Również po udanych testach i dwóch bramkach w meczu kontrolnym z Goczałkowicami (3:1) kontrakt podpisał Michał Hornik. 20-latek ostatnio bronił barw trzecioligowego Pniówka Pawłowice, dla którego jesienią zdobył 3 gole, ale postanowił odejść. Szkoleniowiec Rekordu nie szczędzi mu pochwał, podkreślając dynamikę i umiejętność uderzania obiema nogami. Hornik będzie wiosną konkurentem Daniela Świderskiego.

Najgłośniejszym ruchem kadrowym przy Startowej jest jednak odejście utalentowanego Wiktora Żołneczki. 17-latek



Wiktor Żołneczko szczęścia będzie szukał pod Jasną Górą.

bramkarz, młodzieżowy reprezentant Polski, na zasadzie transferu definitywnego przeniósł się do Rakowa Częstochowa, który aktywował zapisaną w kontrakcie klauzulę odstępnego, wynoszącą około pół mi-

liona złotych. Bielski klub starał się, by golkeeper rundę wiosenną spędził w Cygańskim Lesie (jesienią zaliczył 10 występów), lecz nie uzyskał na to zgody, pozostając z duetem Wiktor Kaczorowski i Krzysztof Żerdka.

■ Podhale Nowy Targ - Rekord Bielsko-Biała 2:1 (1:1, 1:1)

Bramki: Voszko 10, testowany 113 - Ściślak 37.

REKORD: Kaczorowski (91. Żerdka) - Pawłowski (75. Kempny), Boczek (75. Wrona), Sobociński (75. Broda), Mazurek (75. Poznański) - Łaski, Ściślak (55. Sommerfeld), Gibiec (75. Soszyński), Ciucka (75. Wyroba), Tekieli (60. Śliwka) - Kasprzak (60. Hornik, 91. Świderski). Trener Piotr TWOREK.

Zwieńczeniem intensywnego tygodnia był sparing z Podhalem Nowy Targ. Miał on specyficzny format - szkoleniowcy umówili się bowiem na dodatkowe 30 minut, by sprawdzić szerokie składy. Trener Tworek był umiarkowanie zadowolony z regulaminowego czasu i zły z 30-minutowej „dogrywki”, wytykając m.in. brak dokładności i decyzyjności. - Mamy bardzo dużo do poprawy w boiskowym aspekcie i wiele materiału do analizy - mówił. Czasu na pracę nad mankamentami w teorii jest niewiele, bo w weekend Rekord ma wznowić rozgrywki meczem z Sandecją Nowy Sącz. Ma on się odbyć na Stadionie Miejskim w Bielsku-Białej. Chyba że kolejkę - o czym mówi się coraz głośniejsz - zdecyduje się przełożyć PZPN.

(gml)



Fot. Lukasz Laskowski/PressFocus

Trzon kadry narodowej pozostał nienaruszony, ale trener Arne Senstad nie obawia się stawiać na nowe twarze.

Arne Senstad ciągle szuka

Norweski selekcjoner rozstał powołania do zawodniczek, które na początku marca rozegrają dwumecz z Norweżkami.

REPREZENTACJA KOBIET

Po mistrzostwach świata zawodniczki dalej są bardzo zmotywowane do gry w kadrze i chcą walczyć o miejsce w składzie na tegoroczne Euro - powiedział Arne Senstad po rozesłaniu powołań na najbliższe mecze reprezentacji. Stanie ona przed niełatwym zadaniem, bo przyjdzie jej się zmierzyć z Norweżkami, a więc zespołem z najwyższej półki. 5 marca mistrzyni olimpijskie zostaną podjęte w Lubinie, a dwa dni później w Steinkjer dojdzie do rewanżu. Oba mecze rozegrane zostaną w ramach EHF Euro Cup. Biorą w nim udział reprezentacje współgospodarzy grudniowych mistrzostw Europy (Czechy, Słowacja, Rumunia, Turcja, Polska), które udział w nich mają zapewniony, a także Norwegia, Dania i Węgry, czołowa trójka ostatnich mistrzostw świata.

W porównaniu z mundialem trener Senstad dokonał czterech zmian. Spośród tych, które wystąpiły w grudniowym turnieju, zajmując

11.miejsce, brakuje obrotowej Nikoli Głębockiej, rozgrywających Magdaleny Drazg i Joanny Granickiej oraz lewoskrzydłowej Dagmary Nocuń. W ich miejsce szansę otrzymały obrotowe Patrycja Noga i Oliwia Kuriata, prawa rozgrywająca Oliwia Domagalska oraz lewoskrzydłowa Żaneta Lipok. - Wciąż szukam sposobów na poprawę poziomu kadry, stąd chęć sprawdzenia nowych zawodniczek, mogących jej dać coś nowego. Miejsce w kadrze zawsze powinno wiązać się z dużą rywalizacją i być wielką dumą dla zawodniczek. Ostatnio pojawiło się kilka młodych interesujących dziewczyn, którym chcę dać szansę, zachowując przy tym trzon drużyny złożony z liderów. W porównaniu do mistrzostw świata nie ma zbyt wielu zmian. Żadna zawodniczka nie straciła szans na dalsze występy. Co więcej, cieszę się, że po turnieju zawodniczki nadal są bardzo zmotywowane do gry w kadrze i chcą walczyć o miejsce w składzie na Euro - powiedział Senstad.

(mar)

KADRA NA NORWEGIE

Bramkarki: Adrianna Płaczek (DVSC Schaeffler/Wegry), Paulina Wdowiak (MKS Lublin), Barbara Zima (Zagłębie Lubin); **skrzydłowe:** Magda Balsam (CSM Stalina/Rumunia), Natalia Janas (Zagłębie), Żaneta Lipok (MKS Gniezno), Daria Michalak (HC Dunarea Braila/Rumunia); **rozgrywające:** Katarzyna Cygan (Gniezno), Oliwia Domagalska (MKS Piotrcovia), Monika Kobylńska (S.C. Gloria Bistrita/Rumunia), Karolina Kochaniak (Zagłębie), Natalia Nosek (SCM Universitatea Craiova/Rumunia), Aleksandra Rosiak (Lublin), Paulina Uścińcowa (Sport-Union Neckarsulm/Niemcy); **obrotowe:** Oliwia Kuriata (Gniezno), Patrycja Noga (Piotrcovia), Aleksandra Olek (HC Podravka Koprivnica/Chorwacja), Natalia Pankowska (Piotrcovia).

Odejście od ściany

Wygrywając ze Stalą Mielec, Gwardia Opole podtrzymała szanse na ósemkę, ale zdaniem trenera Bartosza Jureckiego będzie o nią bardzo trudno.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Przed tygodniem Opole wróciło do gry z Legiową z drużyną, wioząc bagaż 40 bramek. I choć zdobyli ich 35, to powiedzieli sobie, że taki mecz nie może się już im powtórzyć, a słowa przeurodzili w czyn. Na spotkanie ze Stalą wyszli zdeterminowani i od początku dyktowali warunki. Nic dziwnego, że po 10 minutach prowadzili 7:1, zmuszając trenera Roberta Lisa do przerwy na żądanie. Mecz się wyrównał, ale Mielczanie dopiero w 23 minucie złapali kontakt (9:8), lecz końcówka pierwszej połowy należała do miejscowych.

Drugą lepiej rozpoczęli goście, szybko doprowadzając do remisu 12:12. Mateusz Wojdan ponownie dał gospodarzom prowadzenie, ale odpowiedzią były trafienia Rafała Przybylskiego i Dżanisa Wałyncewa. W ważnych momentach skuteczny był Mykół Protsiuk, zdobywając kolejne bramki z rzutów karnych, a udanymi interwencjami popisywał się Jakub Ałaj. Nakręcały one jego kolegów i w 48 minucie Gwardia prowadziła 22:15. Przyjeźdźni próbowali gonić wynik, lecz polska defensywa była bardzo szczelna, a Ałaj do końca meczu dał się zaskoczyć zaledwie pięciokrotnie. Gwardia zagrała znacznie lepiej niż w Legionowie, sięgnęła po bardzo ważne punkty, jednak do 8. miejsca ma daleko. - Chcąc zakwalifikować się do play offu, musimy wygrać wszystkie spotkania sezonu zasadniczego - zauważył trener Bartosz Jurecki, chwalać nie tylko Ałaj, który zatrzymał 13 z 31 rzutów (42% skuteczności), ale całą grę obronną.

Równie ważne zwycięstwo dla dolnej części tabeli odniósł Piotrkowianin, choć w starciu z KS Lotto



Fot. Piotr Matusiewicz/PressFocus

Jakub Ałaj miał spory udział w zwycięstwie Opolan.

Puławy potrzebował czasu na „rozruch”. Na miano bohatera usilnie pracował Patryk Grzesik, zdobywca 10 bramek. - Ten mecz musieliśmy wygrać i zrobiliśmy wszystko, aby ucieszyć publiczność. Teraz przed nami mecze z Legionowem i Stalą, w których również będziemy chcieli zapunktować - zapowiedział MVP spotkania.

Przewodzące tabeli zespoły z Kielc i Płocka, już z uczestnikami niedawnych mistrzostw Europy, odnieśli przekonujące zwycięstwa, „przecierając się” przed wracającą w tym tygodniu Ligą Mistrzów.

Corotop Gwardia Opole - Stal Mielec 25:20 (12:10)

GUARDIA: Balcerek, Ałaj - Wojdan 7/2, Kamiński 4, Kowalczyk 2, Janikowski 2, Protsiuk 5/3, Milewski 1, Pelidija, Luksa 2, Aksamit, Rugala 1, Wrzesiński 1. Kary: 12 min. Trener Bartosz JURECKI.

STAL: Kozina, Witkowski - Stefani 1, Segal 1, Mrozowicz 1, Kottiński 3/1, Tokarz 1, Sanelek 1, Wąsowski, Przybylski 4, Głuszczenko, Wałyncew 3/3, Sikora 1, Kasai 2, Krasowski 2/2, Janus. Kary: 10 min. Trener Robert LIS.

MKS Piotrkowianin - KS Lotto Puławy 34:31 (18:17)

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Sto-

larski 6, Grzesik 11, Wawrzyński 1, Mastalerz 3 (CZK, 50 min - gradacja kar), Filipowicz 1, Szopa 4/2, Rutkowski 4, Surosz, Drózd 2, Pożarek 2, Trójniak. Kary: 18 min. Trener Wit TELEKY.

PULAWY: Petkovski, Ciupa 1 - Komarzewski 10/6, Działakiewicz 1, Łyżwa 3, Jaworski 4 (CZK, 52 min - atak na twarz), Racotea 3, Artemenko 4, Antolak, Wisniński 3, Curzytek 1, Sawickij 1, Adamczewski, Cacak. Kary: 12 min. Trener Piotr DROPEK.

Orlen Wisła Płock - KGHM Chrobry Głogów 36:24 (19:11)

PŁOCK: Bergerud, Alilović - Daszek 4, Fazekas 5, Zarabec 4, Samoila 1, Kosorotow 4, Krajewski 1, Susnja 1, Ilić, Richardson 6/4, Sroczek 2, Janc 6, Mihić 2, Szostak. Kary: 10 min. Trener Xavier SABATE.

CHROBRY: Stachera, Więcek - Grabowski, Żyszkiewicz 4, Paterek 1, Mosiłek 2, Dadej 2, Styrz 1, Orpik 2, J. Adamski 1, Skiba, Pawłowski 2, Kosznik 6/2, Strelin-kow, Kasumović 1, Wrona 2. Kary: 14 min. Trener Witalij NAT.

Energia Bank PBS MMTS Kwidzyn - Industria Kielce 25:38 (14:16)

KWIDZYN: Zakreta, Chruściel - Czarniec 2, Milicević 3, K. Pilitowski 7/3, Landzwojczak 2, Łazarczyk, Malczak 3, Skierka 2, M. Pilitowski 2, Papaj 3, Mucha 1, Potoczny, Stempin, Kostro 1, Lewczyk 1. Kary: 2 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

KIELCE: Ferlin, Morawski - Moryto 2, Maqueda 2, Vlah 5/2, Monar 4, Sićko 7/2, Nahi 1/1, Latosiński 7/3, A. Dujszabajew 6, Olejniczak, D. Dujszabajew 4, Konkoud. Kary: 4 min. Trener Talant DUJSZBAJEV.

MKS Zagłębie Lubin - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski 23:28 (13:16)

ZAGŁĘBIE: Schodowski 1, Byczek - Krysiak, Dudkowski 1, Drozdalski 3, Kałużny 4, Michalak 1/1, Pedryc, S. Gębala 2, Czuwara 6/2, Iskra 1, Krupa 1, Swiata 2, Pietruszko 1. Kary: 2 min. Trener Jarosław HIPNER.

OSTROWIA: Ligarzewski, Zimny - Klopsteg, Gawaszeliszewi 2, K. Adamski 7/2, Misiejuk, Gajek 1, Urbaniak 3, Kamyszek 5, Smolikow 6, Krok, Chojnacki 1, Wojciechowski 1, Frankowski 2/1. Kary: 16 min. Trener Kim RASMUSSEN.

PGE Wybrzeże Gdańsk - Netland MKS Kalisz poniedziałek, 20.30

Zepster KPR Legionowo pauzował.

1. Kielce	18	51	714:456
2. Płock	17	51	632:416
3. Ostrowia	17	37	492:462
4. Wybrzeże	17	36	562:519
5. Chrobry	18	33	516:525
6. Kalisz	17	25	477:502
7. Kwidzyn	18	23	526:563
8. Stal	18	22	472:527
9. Legionowo	17	21	461:482
10. Gwardia	18	15	501:563
11. Piotrkowianin	18	13	484:591
12. Puławy	18	8	519:657
13. Zagłębie	17	7	471:564

20. seria - 21-23 lutego: Ostrowia - Płock, Puławy - Kwidzyn, Kielce - Zagłębie, Legionowo - Piotrkowianin, Kalisz - Gwardia, Chrobry - Wybrzeże, Stal pauzuje.

(mha)

Bolesne pożegnanie

LIGA EUROPEJSKA KOBIET

Szczypiornistki KGHM Zagłębia Lubin przebrały we własnej hali z Viborg HK 26:32 (17:15) w przedostatniej kolejce grupy D Ligi Europejskiej. Dla Miedziowych niedzielny mecz miał znaczenie czy-

sto prestiżowe, bo szanse na wyjście z grupy straciły wcześniej. Zaczęły odważnie i po голу Natalii Janas w 7 minucie prowadziły 5:2. Przyjezdne wzmocniły szeregi obronne i doprowadziły do remisu 7:7, ale kolejne minuty były wyrównane i trwała wymiana

ciosów. Co więcej, w końcówce pierwszej połowy inicjatywę ponownie przejęły miejscowe, odskakując na 15:12. Zaraz po zmianie stron Kinga Grzyb dała prowadzenie Zagłębiu 18:15. Jeszcze kilka minut później było 19:16, ale od tego momentu zaczęły się kłopoty

Lubinianek. Przyjezdne mocno broniły, wyprowadzały szybkie ataki i doprowadziły do remisu 20:20. Na kolejnego gola swojego zespołu kibice mistrzyni Polski musieli czekać blisko 7 minut, a Dunki w tym czasie systematycznie punktowały i odskoczyły na 25:22.

To był kluczowy moment meczu. Zagłębie przełamało niemoc w ofensywie, ale rywalki kontrolowały wydarzenia. Na 4 minuty przed końcem było jeszcze tylko 26:29, ale w tym momencie polski zespół ponownie się zaciął w ataku i nie zdobył już ani jednego gola.

Dla podopiecznych trenerki Bożeny Karkut było to pożegnanie z własną halą, bo w ostatniej kolejce (21 lutego) zmierzają się na wyjeździe z rumuńską Coroną Braszów, która przywiozła punkty z Francji, pokonując Dijaon 30:26 (18:18).

(m)

Żeby myśleć o zwycięstwach w Europie, trzeba grać równo przez 60, a nie tylko 30 minut.

Dzika gra w stolicy

Gliwiczanie jechali do Warszawy z dużymi nadziejami, ale Dziki wybiły im basket z głowy.

ORLEN BASKET LIGA

Mecz w Warszawie zapowiadał się naprawdę ciekawie, bo Dziki są w tym sezonie piekielnie mocne, a GTK potrafiło sobie ostatnio radzić z faworytami - vide sensacyjna wygrana ze Śląskiem we Wrocławiu.

Lepiej rozpoczęli gospodarze, którzy nieznacznie wygrali pierwszą kwartę. W niewielkiej Hali Sportowej Koło przy szaleńczym, ogłuszającym dopingu miejscowych fanów gra się trudno, ale goście początkowo radzili sobie całkiem przyzwoicie. Tempo akcją wytyczali Jackson oraz Ivan Almeida, z boku co chwila kolejne wskazówki dorzucał serbski trener Nebojsa Vidić. Do przerwy 8 oczek przewagi Dzików, wśród których najlepiej radził sobie... Łukasz Frąckiewicz, były gracz zespołu z Gliwic. Popularny „Frącek” w połowie miał na koncie 11 punktów i 4 zbiórki.

Prawdziwe kłopoty GTK zaczęły się w trzeciej kwarcie. Po wyjściu z szatni gospodarze zaczęli niesamowitą serią 18:2! Na tablicy pojawił się wynik 71:47. Takiej straty przyjezdni nie dali rady już odrobić. Cztery minuty przed końcem gospodarze przekroczyli granicę 100 punktów. To jedna z dotkliwszych porażek śląskiej drużyny w tym sezonie.

Dziki Warszawa - Tauron GTK Gliwice 108:83 (29:22, 24:23, 25:13, 30:25)
WARSZAWA: Vander Plas 10 (1x3), Horton 15 (4x3), Edge 14 (2x3), Soares 11 (2x3), Frąckiewicz 13 - Grochowski, Kempa 2, Kamiński 12 (2x3), Sosna, Chavez 21 (5x3), Oguama 10. Trener Marco LEGOVICH.

GLIWICE: Jackson 19 (2x3), Oguine 6 (1x3), Delaire 13, W. Gordon 4, Piśła 6 (1x3) - Busz, Godfrey 5 (1x3), Almeida 18, K. Gordon 10 (2x3), Bender, Jodłowski 2. Trener Nebojsa VIDIĆ.

King Szczecin - Anwil Włocławek 84:74 (20:17, 18:12, 24:23, 22:22)

SZCZECIN: Popović 17, Novak 7 (1x3), Giełło 13 (3x3), Roberts 14 (3x3), Żolnierewicz 10 - Roach 12 (2x3), Egner, Freidel 3 (1x3), Dandridge, Ucieszyński, Kostrzewski 8. Trener Maciej MAJCHERK.

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 6, Lockett 7, Wahl 15, Mucius 8, Vucić 2 - Slaughter 21 (4x3), Łazarski 2, Stupirski 11, Kolodziej, Allen 2. Trener Ronen GINZBURG.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Legia Warszawa 75:83 (20:28, 27:16, 12:25, 16:14)

OSTRÓW: Mejeris 12, Gołębiowski 11 (2x3), Jackson 13, Laster 10 (1x3), Gibson 6 - Sakota 19 (4x3), Czoska, Brzović 1, Pluta 3 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

WARSZAWA: Graves 15 (2x3), Pluta 14 (4x3), Silins 9 (1x3), Thompson 9, Ponsar 13 - Tomaszewski 2, Brewton 14, Kolenda, Hunter 7 (1x3). Trener Heiko RANNULA.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Energa Trefl Sopot 91:100 (25:25, 22:31, 21:17, 23:27)

WAŁBRZYCH: Anderson 25 (1x3), Jogela 20 (2x3), Garcia 18 (1x3), Marchewka 8 (2x3), Wyka 2 - Smith 9 (1x3), Benson 9, Kulka, Bojanowski, Łapeta. Trener Andrzej ADAMEK.

SOPOT: Schenk 20 (4x3), Scruggs 19 (2x3), Goins 19 (2x3), Kacinas 12 (2x3), Witliński 5 - Addae-Wusu 10, Suurorg 9 (1x3), Zapala 6, Nowicki, Kiejzik. Trener Mikko LARKAS.

Dziki Warszawa - Tauron GTK Gliwice 108:83 (29:22, 24:23, 25:13, 30:25)
WARSZAWA: Vander Plas 10 (1x3), Horton 15 (4x3), Edge 14 (2x3), Soares 11 (2x3), Frąckiewicz 13 - Grochowski, Kempa 2, Kamiński 12 (2x3), Sosna, Chavez 21 (5x3), Oguama 10. Trener Marco LEGOVICH.

GLIWICE: Jackson 19 (2x3), Oguine 6 (1x3), Delaire 13, W. Gordon 4, Piśła 6 (1x3) - Busz, Godfrey 5 (1x3), Almeida 18, K. Gordon 10 (2x3), Bender, Jodłowski 2. Trener Nebojsa VIDIĆ.

PGE Start Lublin - Energa Czarni Stupsk 101:96 (19:28, 30:24, 25:20, 27:24)

LUBLIN: Tokoto 8, O'Reilly 38 (5x3), Wright 26 (2x3), Griffin 4, Frankamp 9 (1x3) - Krasuski 6 (1x3), Turewicz, Pelczar, Ford 10 (2x3), Szymański, Put. Trener Wojciech KAMINSKI.

SLUPSK: Duffy 16 (4x3), Penn 11 (1x3), Wilczek 7 (1x3), Lambrecht 11 (1x3), Hines 22 (2x3) - Carter 16, Zabrocki, Pluta 2, Nowakowski 6 (2x3), Parzeński 5. Trener Iwona SKELIN.

1. Szczecin	20	34	1663:1617
2. Sopot	20	33	1763:1656
3. Legia	20	33	1679:1580
4. Dziki	20	32	1835:1693
5. Gdynia	19	31	1605:1542
6. Wrocław	18	31	1601:1477
7. Zielona G.	20	31	1706:1629
8. Włocławek	20	31	1791:1716
9. Dąbrowa G.	20	30	1733:1729
10. Ostrów	20	30	1675:1733
11. Wałbrzych	19	29	1525:1555
12. Lublin	20	27	1629:1784
13. Toruń	19	26	1645:1686
14. Stupsk	20	26	1661:1760
15. Gliwice	20	25	1589:1783
16. Krosno	19	22	1535:1695

Najbliższe mecze: Toruń - Krosno (17.02.), Stupsk - Toruń, Wrocław - Dąbrowa Górnicza, Zielona Góra - Szczecin (wszystkie 5.03.), (pp)



Zagłębie pędzi do przodu jak szalone. W Bydgoszczy gospodynie były bez szans.

Zespół z Sosnowca wygrał piąty mecz z rzędu. Sydney Taylor i spółka robią ostatnio w lidze co chcą.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Drużyna z Sosnowca w drugiej części sezonu zasadniczego dość niespodziewanie zaczęła wyrastać na jednego z głównych kandydatów do medali. W środku tygodnia rozbiła mocną Słężę Wrocław, a w sobotę nie dała najmniejszych szans w Bydgoszczy Artego.

Bydgoszczanki walczą rozpaczliwie o zakwalifikowanie do fazy play off, ale Zagłębie sprowadziło je boleśnie na ziemię. Rywalizacja w zasadzie rozstrzygnęła się już w pierwszej kwarcie, którą przyjezdne zaczęły od prowadzenia... 22:2! Miejscowe zdobyły dwa pierwsze punkty na otwarcie spotkania, ale potem były zupełnie zagubione. Sydney Taylor i spółka robiły na boisku co chciały. Już w drugiej kwarcie Sosnowiczanki miały 31 punktów przewagi, a po przerwie już tylko powiększały prowadzenie. Skończyło się deklasacją, bo tak trzeba nazwać różnicę blisko 40 punktów.

W czterech ostatnich kolejkach Zagłębie aż trzy razy kończyło mecze z dorobkiem ponad stu punktów. Żaden zespół w lidze nie ma takiej siły ofensywnej. W Bydgoszczy Taylor znowu była najlepszą snajperką (21 punktów, 5 trójek), a Catherine Reese numerem jeden pod tablicami (20 punktów, 10 zbiórek). Dodatkowo Matea Tadić do 8 punktów dołożyła aż 13 asyst, a Eve Wembanyama rozegrała swój najlepszy mecz na polskich parkietach (16 punktów, 8 zbiórek, 4 trójki).

Do końca sezonu zasadniczego zostały dwie kolejki. Zagłębie ma obecnie bilans 12-8 i wciąż może minąć w tabeli

Akademicki z Poznania, a to zapewniłoby mu przewagę własnego parkietu w pierwszej rundzie play off.

Artego Bydgoszcz - MB Zagłębie Sosnowiec 64:102 (6:30, 17:21, 25:28, 16:23)

BYDGOSZCZ: Pawłowska 1, Keller 7, Jones 11, Taylor 14 (2x3), Pawlikowska 3 - Sobiech 4, Pokk 18 (4x3), szymkiewicz, Perzyna, Maławy 3, Uziatto 3 (1x3). Trener Piotr KULPEKSA.

SOSNOWIEC: Taylor 21 (5x3), Tadić 8 (1x3), Pyka 9 (1x3), Reese 20, Burliga 14 - Wembanyama 16 (4x3), Kuczyńska 5 (1x3), Jackowska, Kurach 6, Micek 3 (1x3). Trener Piotr GLINIĄK.

VBW Gdynia - Isands Wichoń Jelenia Góra 79:67 (13:14, 21:23, 22:18, 23:12)

GDYNIA: Hobby 30, Piestrzyńska 15 (3x3), Scott 12, Ulan 11 (1x3), Wysocka - K. Maj 8 (2x3), A. Maj 3 (1x3), Szer, Czurgiel. Trener Martins ZIBARTS.

JELENIA GÓRA: Dzierbicka 24 (1x3), Stępień 17 (4x3), Kosalewicz 13, Domka 5, Kurkowiak 2 - Pawlukiewicz 6, Prokop, Warcińska, Byczkowska. Trener Rafał SROKA.

Wisła Kraków - Energa Toruń 63:85 (18:19, 13:25, 20:26, 11:16)

KRAKÓW: Stasiuk 15 (1x3), Gilmajster 10 (2x3), Jasiulewicz 8, T. Williams 7, Niemojewska 2 - Vujacic 17 (1x3), Krupa 2, Żukowska 2, Cykowska. Trener Jordi ARAGONES.

TORUŃ: Kapinga Maweja 23, Johnson 18 (1x3), Tarkovicova 12 (4x3), Batura 4, Preihs 3 (1x3) - Sagerer 13 (2x3), Śmiątek 7, Grzędziela 5 (1x3), Stefańczyk, Ustowska, Podkańska, Weber. Trener Elmedin OMANIĆ.

Artego Bydgoszcz - MB Zagłębie Sosnowiec 64:102 (6:30, 17:21, 25:28, 16:23)

BYDGOSZCZ: Pawłowska 1, Keller 7, Jones 11, Taylor 14 (2x3), Pawlikowska 3 - Sobiech 4, Pokk 18 (4x3), szymkiewicz, Perzyna, Maławy 3, Uziatto 3 (1x3). Trener Piotr KULPEKSA.

SOSNOWIEC: Taylor 21 (5x3), Tadić 8 (1x3), Pyka 9 (1x3), Reese 20, Burliga 14 - Wembanyama 16 (4x3), Kuczyńska 5 (1x3), Jackowska, Kurach 6, Micek 3 (1x3). Trener Piotr GLINIĄK.

Lotto AZS UMCS Lublin - KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. 70:75 (16:16, 15:20, 16:22, 23:17)

LUBLIN: Williams 8, Wojtala 10 (2x3), Borkowska 2, Gatling 13 (1x3), Wnorowska 16 (3x3) - Morawiec 15 (3x3), Stanković, Ullmann 6 (1x3). Trener Karol KOWALEWSKI.

GÓRZÓW: Mikulasikova, Gertchen 2, Osborne 7, Hurt 21, Stasiak 6 (2x3) - Owusu 30 (1x3), Kuczyńska, Telenga 7, Lebiecka 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

Enea AZS Politechnika Poznań - Continmax MOSIR Bochnia 72:54 (17:19, 20:13, 16:4, 19:18)

POZNAŃ: Carter 13, Pszczolarska, Brown 15 (1x3), popović 12 (2x3), Brzustowska 1 - Kośla 3, Hank 10 (1x3), Puzio 7 (2x3), Piasecka 9 (1x3), Woźna, Rutkowska 2, Hagenbarth. Trener Wojciech SZAWARSKI.

BOCHNIA: Walczak 9, Jones 12 (1x3), Moore 11, Marcinkowska 5 (1x3), Bukowczan 3 (1x3) - Ossowska, Katrakasidou 4 (1x3), Jarczyk 2, Zajac 6, Dżochowska 2. Trener Artur WŁODARCZYK.

Słęza Wrocław - Polonia Warszawa 94:63 (25:11, 26:15, 19:22, 24:15)

WROCŁAW: Davis 16, Vihmane 8, Kułińska 9, Strautmane 20 (3x3), Mielniczka 8 - Ziemborska 11 (3x3), Kraker 13 (2x3), Fiszler 3 (1x3), Jezziorna 6. Trener Arkadiusz RUSIN.

WARSZAWA: Wesołowska 3 (1x3), Vitulova 6, Sosnowska 4, Watson 24 (3x3), Maśłowska 3 (1x3) - Rogozińska 4, Davenport 11, Kusiak 8, Wiklak, Barańska. Trener JELINA SKEROVIĆ.

1.Gorzów	20	37	1694:1322
2.Lublin	20	35	1629:1441
3.Wrocław	20	34	1638:1354
4.Poznań	20	33	1506:1416
5.Sosnowiec	20	32	1771:1549
6.Toruń	20	30	1440:1430
7.Gdynia	20	29	1665:1608
8.Kraków	20	28	1398:1513
9.Warszawa	20	28	1439:1602
10.Bydgoszcz	20	27	1451:1649
11.Bochnia	20	27	1593:1732
12.Jelenia G.	20	20	1252:1860

Najbliższe mecze: Lublin - Jelenia Góra, Bydgoszcz - Wrocław (oba 21.02.), Bochnia - Warszawa (23.02.).



W meczu z Dzikami Ivan Almeida robił, co mógł, ale punkty zostały w stolicy.

Wygrał trójki na L-4

Damian Lillard przyjechał do Kalifornii w trakcie leczenia zerwanego ścięgna Achillesa i... wygrał konkurs rzutów za trzy punkty!

NBA

W Inglewood w Kalifornii trwa All Star Weekend. W piątek odbył się Mecz Wschodzących Gwiazd. Rywalizacja miała formułę turnieju z udziałem czterech zespołów, których honorowymi trenerami byli dawni zawodnicy. W finale „Team Vince” pokonał ekipę Carmelo Anthony’ego 25:24. Pierwszorocznik V. J. Edgecombe z Philadelphia 76ers został uznany najlepszym koszykarzem turnieju. Edgecombe znalazł się w ekipie Vince’a Cartera i błysnął w półfinale, gdy zdobył aż 17 punktów, a jego drużyna wygrała z zespołem Tracy’ego McGrady’ego 41:36. 20-latek trafił do 76ers w ubiegłorocznym drafcie, wybrany z numerem trzecim. W debiutanckim sezonie średnio zdobywa 14.9 punktu. Dobrze zapamiętali go nasi kadrowicze, bo półtora roku temu był czołowym snajperem reprezentacji Bahamów, która pokonała nas w turnieju przedolimpijskim.

Świeże umysł i ciało

Wydarzeniem sobotniej nocy był konkurs rzutów za trzy punkty i powrót Damiana Lillarda. Weteran choć kontuzjowany (jest w trakcie rehabilitacji po zerwaniu w kwietniu ubiegłego roku ścięgna Achillesa), pokazał, że wciąż potrafi rzucać z dystansu jak mało kto. W finałowej rozgrywce zawodnik Portland pokonał Devina Bookera (Phoenix Suns) i pierwszorocznika Kona Knueppela (Charlotte Hornets). - Przyjechałem tu pewny siebie. Nie musiałem wychodzić na boisko i grać 40, 35 minut. Myślę, że roczna przerwa sprawiła, że mój umysł i ciało są po prostu świeże.

Byłem bardzo podekscytowany rywalizacją - przyznał Lillard.

Konkurs rzutów za trzy punkty rozgrywany jest od 1986 roku. Lillard jest trzecim zawodnikiem, który wygrał go trzy razy. Wcześniej dokonali tego Larry Bird i Craig Hodges. W konkursie wsadów najlepszy był Keshad Johnson (Miami Heat), a rywalizację „Rzucających Gwiazd” wygrało trio z New York Knicks.

Welcome to New York, Jeremy!

Sochan Są nowe informacje dotyczące Jeremy’ego Sochana. New York Knicks oficjalnie potwierdził podpisanie kontraktu z naszym reprezentantem. Na profilach klubu w mediach społecznościowych pojawiło się zdjęcie Sochana z dopiskiem „Welcome to New York, Jeremy!”. Na przygotowanych grafikach zobaczyliśmy też, że Polak zagra w koszulce z numerem 20. - Dziękujemy San Antonio za ostatnie trzy i pół roku, za niesamowite chwile i za miejsce, które było dla Jeremiego domem. Dziękujemy kibicom za pasję i wsparcie, które Jeremy zawsze czuł i starał się odwzajemniać tym samym, zarówno na parkiecie jak i poza nim. Dziękujemy trenerowi Greggowi Popovichowi, który zawsze będzie dla Jeremiego kimś wyjątkowym - mówi Wiktor Lipiecki, menedżer Sochana. - Jeremy wybrał New York Knicks i trenera Mike’a Browna ponieważ wierzy, że jego twarda defensywa i zaangażowanie pasują do stylu gry Knicks. Jesteśmy pewni, że Jeremy wniesie do zespołu swoją dobrą energię i profesjonalizm. Wierzymy, że pomoże drużynie w walce o mistrzostwo NBA - dodaje Lipiecki. (pp)



Damian Lillard wygrał konkurs trójek po raz trzeci!

W ekspresowym tempie

Jedyną niewiadomą starcia Jurajskich Rycerzy z Barkomem Każany Lwów było, w jakim czasie się ono zakończy. Ostatecznie trwało zaledwie 85 minut.



Adrian Markiewicz (nr 12) miał powody do radości, bo otrzymał statuetkę MVP meczu z Barkomem.

PLUSLIGA

Od pierwszej piłki można było przewidzieć końcowy rezultat. Siatkarze z Zawiercia, liderzy tabeli, nie mieli żadnych problemów z zespołem ze Lwowa, który walczył o utrzymanie w PlusLidze i pewnie będzie drżał o swój los do ostatniego meczu. Tymczasem ekipa Michała Winiarskiego pewnie kroczy od wygranej do wygranej, by zrealizować cele w tym sezonie. A są one ustawione niezwykle wysoko zarówno w lidze, jak i w Lidze Mistrzów. Na razie wszystko idzie zgodnie z planem i chyba nikt nie spodziewa się zakłóceń.

Zespół z Zawiercia w każdym elemencie był zdecydowanie lepszy. Spora różnica dzieliła drużyny w przyjęciu zagrywki (59% - 25% dokładności) i to - rzecz jasna - przełożyło się na atak (43% - 32%). Tak więc jedyną niewiadomą było, w jakim czasie zakończy się mecz.

Trener Winiarski nie chciał zbyt eksperymentować personalnie, choć w podstawowym składzie pojawił się środkowy Adrian Markiewicz oraz atakujący Bartłomiej Bołdź, który ostatnio ustępował miejsca Amerykaninowi Kyle Ensingowi. Markiewicz, jak się później okazało, ku radości kolegów otrzymał miano MVP meczu. W czasie spotkania Winiarski doko-

nywał rotacji w składzie, ale generalnie trzymał się swojej koncepcji. Natomiast Ugis Krastins, trener Barkomu Każany, próbował różnych ustawień, ale nie miał żadnych punktów zaczepienia. Goście trzymali właściwy kurs i utrzymywali wysoką przewagę.

Trener Winiarski w drugiej odsłonie miał jeszcze większy komfort, bowiem jego podopieczni szybko odskoczyli (12:4). As atutowy gospodarzy Wasyl Tupczij był słabo dysponowany i psuł atak za atakiem. Jeden Lorenzo Pope nie był w stanie utrzymać ciężaru gry. To była demolka w wykonaniu gości, którzy pozwolili rywalom zdobyć zaledwie 13 punktów.

Nieco więcej wyrównanej gry było w trzeciej odsłonie, ale i tak gra toczyła się pod dyktando gości. Przy stanie 23:18 siatkarze z Zawiercia pozwolili sobie na moment dekoncentracji i stracili cztery punkty. Winiarski wziął czas i wszystko wróciło do normy. Tak więc zespół ze Lwowa po trzech zwycięstwach z rzędu zanotował dotkliwą porażkę.

Fajnie, że dość szybko się uporaliśmy z rywalem i nie mieliśmy żadnych problemów - mówił po meczu środkowy Aluronu CMC Warty Adrian Markiewicz. - Miguel Tavares spokojnie prowadził grę i od początku wykorzystywał wszystkie kierunki. Najważniejsze, że graliśmy

równy bez żadnych prze-stojów.

Przed zespołem z Zawiercia ostatni mecz eliminacyjny w Lidze Mistrzów z niemieckim Lüneburgiem, ale wydaje się on formalnością.

(sow)

■ Barkom Każany Lwów - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (17:25, 13:25, 22:25)

LWÓW: Kampa, Kowalów (6), Szczurów (3), Tupczij (5), Pope (12), Rogożyn (1), Pampuszko (libero) oraz Kuc (3), Wieckij (4), Nakano (1), Firkal (1). Trener Ugis KRASTINS.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues, Kwolek (7), Markiewicz (11), Bołdź (13), Russell (8), Bieniek (12), Popiwczak (libero) oraz Czerwiński, Nowosielski, Ensing (2). Trener Michał WINIARSKI. Sędziowali: Marek Krupski (Bielsko-Biała) i Marcin Weiner (Mysłowice). Widzów 1180.

Przebieg meczu

I: 6:10, 11:15, 14:20, 17:25.

II: 4:10, 6:15, 11:10, 13:25.

III: 9:10, 12:15, 16:20, 22:25.

Bohater - Adrian MARKIEWICZ.

■ Asseco Resovia - InPost ChKS Chetm 3:1 (25:16, 25:21, 18:25, 25:21)

RZESZÓW: Janusz (5), Louati (12), Poręba (8), Butryn (15), Szalpak (17), Sapiński (6), Potera (libero) oraz Nowak, Bucki (1), Graham, Zatorski, Shoji (libero). Trener Massimo BOTTI.

CHEŁM: Blankenau (2), Rusin (13), Fasteland (10), Kapica (17), Esfandiar (3), Marcyniak (3), Gruszczyński (libero) oraz Jacznik, Piotrowski (8), Goss (1), Sonae (libero). Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI. Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Piotr Król (Katowice). Widzów 2600.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:8, 20:11, 25:16.

II: 10:7 15:11, 20:18 25:21.

III: 6:10, 10:15, 13:20, 18:25.

IV: 10:7, 15:13, 20:17, 25:21.

Bohater - Marcin JANUSZ.

■ Indykpol AZS Olsztyn - PGE Projekt Warszawa 0:3 (21:25, 19:25, 24:26)

OLSZTYN: Tille, Borkowski (15), Siwczyk, Hadrava (14), Halaba (13), Lipiński (3), Ciunajtis (libero) oraz Kozub, Majchrzak (1), Hawryluk, Janikowski, Szwarc. Trener Daniel PLIŃSKI.

WARSZAWA: Firlej (3), Bednorz (15), Semenik (10), Weber (14), Tille (8), Kłos (7), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka, Kozłowski. Trener Kamil NALEPKA.

Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Krupski (Bielsko-Biała). Widzów 4030.

Przebieg meczu

I: 9:10, 11:15, 16:20, 21:25.

II: 7:10, 11:15, 15:20, 19:25.

III: 10:9, 13:15, 20:19, 24:26.

Bohater - Jan FIRLEJ.

1. Zawiercie	20	45	15/5	50:21
2. Warszawa	20	43	15/5	47:24
3. Rzeszów	20	37	13/7	45:30
4. Lublin	19	37	12/7	46:30
5. Olsztyn	19	36	13/6	46:33
6. Jastrzębie	20	33	12/8	41:36
7. Gdańsk	19	30	11/8	42:37
8. Kędzierzyn	20	29	9/11	45:46
9. Bełchatów	18	27	9/9	33:35
10. Suwałki	20	24	7/13	33:46
11. Gorzów	20	20	6/14	30:48
12. Chetm	20	20	6/14	26:49
13. Lwów	20	17	6/14	31:52
14. Częstochowa	19	13	3/16	24:52

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze 20.02.: Kędzierzyn-Koźle - Olsztyn; 21.02.: Zawiercie - Gdańsk, Lublin - Suwałki, Częstochowa - Jastrzębie; 22.02.: Bełchatów - Rzeszów, Lwów - Chetm; 23.02.: Warszawa - Gorzów Wlkp.; 24.02. Olsztyn - Lublin, Suwałki - Zawiercie.



Marta Orzyłowska była jednym z najjaśniejszych punktów BKS-u w starciu w Opolu.

Bielskie skrzydłowe zdobyły w Opolu zaledwie 20 „oczek”. Przy tak niskiej skuteczności porażka 0:3 nie może dziwić.

TAURON LIGA

To miał być hit kolejki - trzeci w tabeli Uni podejmował czwarty BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. W tym sezonie obie ekipy mierzyły się dwukrotnie. W pierwszej rundzie w Bielsku-Białej nadspodziewanie łatwo (3:0) wygrały Opolanki, w ćwierćfinale Pucharu Polski górą były zawodniczki z Bielska-Białej (3:1).

W Opolu emocji nie było. Miejscowe zaczęły od mocnego uderzenia, bo od sześciu punktów z rzędu. Bielszczanki wydawały się przytłoczone ich dobrą postawą. Prezentowały się katastroficznie. Brakowało im precyzji, szybkości, dynamiki i skuteczności. Już po kilku minutach Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u Bostik ZGO, zmuszony został do roszad. Wymienił obie przyjmujące. Za Martynę Borowczak i Klaudję Nowakowską weszły Ljubica Kecman i Reka Bożóki-Szedmak. Efektu nie było. Ich skuteczność była równie kiepska. Problemy na skrzydłach pogłębiła też fatalna postawa Kertu Laak. Estonka to główna „strzelba” i liderka bialskiej drużyny. Tymczasem w pierwszym secie atakowała 11 razy, ale zdobyła tylko 3 punkty. Niewiele dobrego

wniosła również w polu serwisowym, a zagrywka była dotąd jej mocną stroną. Bielszczanki były tym dla dobrze prezentujących się rywalek. Punkty oddawały praktycznie bez walki. Bezkarne atakowały: Katarzyna Zaroślińska-Król, Uxue Guereca oraz Hanna Hellvig i wcale nie musiały się wznosić na wyżyny. Wystarczyła poprawna gra.

Na początku drugiej partii przyjezdne w końcu przemożły niemoc. Wciąż zawodziły skrzydłowe, ale za to grę ciągnęły środkowe, Aleksandra Gryka i Marta Orzyłowska. Mecz się odwrócił. Tym razem BKS nadawał ton (16:9). Był to jednak krótkotrwały pokaz mocy. Bielszczanki szybko wróciły do gry z pierwszego seta: niemrawej, bez polotu i wyrazu. Błyskawicznie roztrwonili przewagę, bo nie potrafiły przyjąć zagrywki Zaroślińskiej-Król. W końcówce z kolei pomogły przeciwniczkom - przy prowadzeniu 21:20 Kecman popisała się serią błędów, od ataku w antenkę po niedokładne przyjęcie serwisu.

W trzeciej odsłonie przyjezdne próbowały jeszcze walczyć. Kilka razy zbliżyły się na punkt, ale było to efektem braku koncentracji zawodniczek Uni niż ich dobrej gry. Gdy Opolanki

mocniej przycisnęły, były bezradne.

Uni Opole – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 3:0 (25:19, 25:21, 25:20)

OPOLE: Makarowska-Kulej (4), Guereca (11), Kecher (4), Zaroślińska-Król (20), Hellvig (12), Poteć (7), Łyduch (libero) oraz Kępa, Paluszkiwicz, Mulca, McCall. Trener Bartłomiej DA-BROWSKI.

BIELSKO-BIAŁA: Michalewicz (1), Borowczak (1), Orzyłowska (9), Laak (8), Nowakowska (3), Gryka (10), Suska (libero) oraz Kecman (5), Bożóki-Szedmak (3), Abramajts (3), Adamek (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Anna Banaś (Garbatka Leśnisko) i Michał Malinowski (Kielce).

Widzów 2980.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:7, 20:14, 25:19.

II: 3:10, 9:15, 20:19, 25:21.

III: 10:4, 15:13, 20:15, 25:20.

Bohaterka – Katarzyna ZAROŚLIŃSKA-KRÓL.

#VolleyWrocław – Lotto Chemik Police 2:3 (25:22, 22:25, 13:25, 25:12, 14:16)

WROCLAW: Gryszak (1), Frenkiewicz (21), Kaczmarzyk (18), Wasiakowska (5), Jurdź (16), Drózd (14), Lucenko (libero) oraz Lemire, Gancarz, dapić (8). Trener Wojciech KURCZYŃSKI.

POLICE: Grabowska (1), Mędrzyk (21), Różyńska (11), Gierszewska (3), Orzot (20), Koput (5), Nowak (libero) oraz Ropela-Puzdrowska, Hewelt (12), Partyka (1), Rybak-Czyrniańska. Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Jacek Litwin (Kraków) i Marcin Rek (Kielce). **Widzów 650.**

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:12, 20:15, 25:22.

II: 7:10, 11:15, 15:20, 22:25.

III: 4:10, 8:15, 9:20, 13:25.

IV: 10:3, 15:6, 20:7, 25:12.

V: 1:5, 7:10, 14:16.

Bohaterka – Natalia MĘDRZYK.

Metalkas Pałac Bydgoszcz – PGE Budowlani Łódź 0:3 (20:25, 19:25, 17:25)

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (1), Makarewicz (5), Foucher (8), Nowakowska (9), Pol (7), Jagła (libero) oraz Dębowska (4), Sobalska (1), Pinczewska (6), Głodzińska (4). Trener Dominik ŻUKOWSKI.

PGE BUDOWLANI: Grabka (3), Damaske (21), Lelonkiewicz (5), Storck (8), Buterez (1), Planinsec (4), Łysiak (libero) oraz Honorio (4), Drużkowska (8), Wenerska, Siuda, Majkowska (2). Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Tomasz Janik i Marcin Myszkowski (obaj Warszawa). **Widzów 690.**

Przebieg meczu

I: 9:10, 9:15, 16:20, 20:25.

II: 6:10, 13:15, 15:20, 19:25.

III: 7:10, 10:15, 12:20, 17:25.

Bohaterka – Paulina DAMASKE.

1. Rzeszów	17	49	16/1	50:9
2. Budowlani	17	42	14/3	45:14
3. Opole	16	39	13/3	40:15
4. Bielsko-Biała	17	31	11/6	36:30
5. ŁKS	15	29	11/4	38:27
6. Police	17	23	8/9	32:35
7. Bydgoszcz	17	19	6/11	27:38
8. Radom	15	17	6/9	26:32
9. Mielec	16	17	6/10	26:39
10. Mogilno	17	14	4/13	24:43
11. Wrocław	16	12	3/13	18:38
12. Nowy Dwór Maz.	16	2	0/16	8:48

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 16.02.: ŁKS – Mielec, Radom – Mogilno; 19.02.: Mogilno – Nowy Dwór Maz.; 20.02.: Radom – Mielec, Police – Bydgoszcz; 21.02. Rzeszów – Wrocław; 22.02.: Opole – PGE Budowlani, Bielsko-Biała – ŁKS.

Nieoczekiwana porażka

1. LIGA MĘŻCZYN

Katowiczanie można śmiało określić mianem mistrzów komplikacji, bo wygrywają z drużynami zaliczanymi do czołówki, zaś przegrywają z outsiderami. Już stracili punkty w Augustowie, zaś w minionej kolejce ulegli po tie-breaku Sparcie w Grodzisku Mazowieckim. Teraz przed nimi trudne spotkanie w Bielsku-Białej. Natomiast pod Klimczokiem mieliśmy okazję zobaczyć set tasemiec. BBTS przegrał partię ze Stalą Nysa 34:36 i cały mecz 1:3. Finisz sezonu zasadniczego zapowiada się ciekawie i wcale nie jest powiedziane, że GieKSa utrzyma prowadzenie przed play offem. Dawid Murek, trener zespołu z Jaworzna, swego czasu prowadził MKS Będzin, ale nie dotrzymał do końca sezonu. Teraz ma cichą satysfakcję, bowiem jego obecny klub wygrał po raz drugi w sezonie z MKS-em. Jego drużyna dzielnie walczy o miejsce w play offie i być może zrealizuje podstawowy cel.

Komplet wyników: MKiS Jaworzno – MKS Będzin 3:1 (25:22, 25:20, 25:27,

(ws)

25:18), BBTS Bielsko-Biała – Stal Nysa 1:3 (34:36, 25:17, 20:25, 15:25), Sparta Grodzisk Maz. – GKS Katowice 3:2 (21:25, 21:25, 25:21, 28:26, 15:10), Astra Nowa Sól – Piotro Czarni Radom 1:3 (19:25, 23:25, 25:19, 22:25) Avia Świdnik – Anioły Toruń 1:3 (20:25, 26:24, 29:31, 21:25), Lechia Tomaszów Maz. – Necko Augustów 3:2 (25:18, 21:25, 27:25, 23:25, 15:9) KPS Siedlce – Mickiewicz Kluczbork 0:3 (22:25, 23:25, 23:25); mecz BKS Bydgoszcz – SMS Spała przełożony na 25 lutego.

1. Katowice	23	54	18/5	60:24
2. Toruń	22	52	18/4	57:21
3. Nysa	22	49	17/5	57:28
4. Kluczbork	21	43	14/7	49:20
5. Bielsko-Biała	23	42	14/9	51:40
6. Będzin	23	41	14/9	52:39
7. Jaworzno	21	32	10/11	41:42
8. Tomaszów Maz.	22	30	11/11	40:44
9. Radom	23	30	11/12	40:46
10. Świdnik	22	29	9/13	39:45
11. Nowa Sól	22	27	9/13	35:46
12. Siedlce	22	26	8/14	38:52
13. Augustów	22	23	8/15	32:53
14. Bydgoszcz	21	22	5/16	32:49
15. Grodzisk Maz.	22	20	7/15	28:53
16. Spała	21	8	3/18	15:56

Następna kolejka (21.02.): Bielsko-Biała – Katowice, Jaworzno – Kluczbork, Będzin – Tomaszów Maz., Radom – Siedlce, Nysa – Bydgoszcz, Spała – Świdnik, Toruń – Nowa Sól, Grodzisk Maz. – Augustów.



Siatkarze z Jaworzna po raz drugi okazali się lepsi od zespołu z Będzina.

Zgodny rytm

1. LIGA KOBIEC

Siatkarki z Kalisza pewnym krokiem zmierzają po premię sezonu i chcą odzyskać miejsce w Tauron Lidze. Wygrywają mecz po meczu i nikt nie jest w stanie im zagrozić. Tylko zespół ze stolicy stara się im dotrzymać kroku.

Komplet wyników: KSG Warszawa – MKS COPCO Imielin 3:1 (25:20, 27:29, 28:26, 25:23), Karpaty – PANS Krosno – Credo Płomień Sosnowiec 0:3 (15:25, 14:25, 15:25), BAS Kombinat Budowlany Białystok – NETLAND MKS Kalisz 1:3 (19:25, 25:17, 14:25, 15:25), KS Piła – PANS Komunalnik Nysa 3:0

(25:12, 25:18, 25:14); mecze Solna Wieliczka – SMS Spała we wtorek, Legionovia – Nike Węgrów w środę.

1. Kalisz	18	51	17/1	51:9
2. Warszawa	19	48	17/2	52:20
3. Białystok	19	37	13/6	45:27
4. Piła	19	33	11/8	41:33
5. Sosnowiec	19	31	11/8	39:33
6. Imielin	19	27	9/10	35:37
7. Nysa	19	26	9/10	33:38
8. Wieliczka	18	21	7/11	27:39
9. Legionowo	18	21	6/12	31:40
10. Krosno	19	19	6/13	25:43
11. Szczyrk	18	17	3/13	27:45
12. Węgrów	17	2	0/17	9:51

Następna kolejka (14.02.): Imielin – Białystok, Sosnowiec – Piła, Szczyrk – Warszawa, Węgrów – Krosno, Nysa – Wieliczka, Kalisz – Legionowo. (s)

Waleczni Bytomianie

Oslabione Zagłębie nieoczekiwanie straciło punkty i ich 1. miejsce po rundzie zasadniczej stanęło pod dużym znakiem zapytania.

Sosnowiczanie przyjechali do Bytomia bez pięciu czołowych zawodników i ich gra straciła na jakości, natomiast Polonia nie zamierzała odpuszczać i walczyła do samego końca. O jej wygranej zdecydowały karne, ale była w pełni zasłużona. Zagłębie straciło punkty i jak na razie 1. miejsce w tabeli.

Bytomski beniaminek już dawno się pogodził, że do play offu przystąpi z 7. pozycji i być może w 1. rundzie zmierzy się z sosnowieckim zespołem, niemniej w każdym meczu dzielnie walczy o jak najlepszy wynik, natomiast sosnowiecka ekipa ma problemy zdrowotne i w tej sytuacji trener Mattias Lehtonen musiał szukać nowych rozwiązań

w poszczególnych atakach, a w bramce pojawił się Maciej Miarka, który zluźował Niilo Halonena. Obaj gołkiperzy są przygotowani do drugiej części sezonu. Wczorajsi rywale nie kalkulowali i byli nastawieni na ofensywę. W 2 minucie Sebastian Brynkus miał okazję otworzyć wynik, ale z bliskiej odległości niezbyt precyzyjnie uderzył i Bohdan Diaczenko strącił krążek. W 5 minucie w zamieszaniu podbramkowym goście objęli prowadzenie. Najsprytniej zachował się Vaino Sirkia, który posłał „gumę” do siatki, ale gospodarze podczas gry w przewadze zdołali wyrównać. Dominik Jarosz zdecydował się na uderzenie z dalszej odległości, zaś tuż przed bramkarzem krążek strącił Paweł Wybiral. Potem By-

19
SEKUND
potrzebowali goście, by w przewadze zdobyć gola na 3:3.

tomianie mieli doskonałe okazje, by wyjść na prowadzenie, jednak Andrej Bujalski i Christian Mroczkowski nie wykorzystali sytuacji sam na sam z sosnowieckim bramkarzem. W 19 minucie goście objęli prowadzenie, a z gola cięższył się Bartosz Ciura, który zdecydował się na uderzenie z daleka. Diaczenko był skutecznie zasłaniany i nie zdążył zareagować.

Poloniści znani są z ambicji i w drugiej odsłonie

pokazali się z jak najlepszej strony. To właśnie oni kreowali grę, uzyskali przewagę, ale zdołali zdobyć tylko jednego gola. Mroczkowski idealnie podał do Bujalskiego, a ten odważnie wjechał do strefy gości i uderzył krążek po lodzie, który przemknął między parkanami Miarki. Bramkarz Zagłębia było mocno poirytowany tą sytuacją. W 31 minucie ponownie Bujalski miał szansę, ale tym razem Miarka nie dał się zaskoczyć. Przyjezdni stracili werwę i ich akcję były dość schematyczne, stąd też gospodarze nie mieli problemów z ich rozbijaniem.

Ostatnia tercja rozpoczęła się od udanej akcji gospodarzy. Michał Zajac zagrał zza bramki do Wybirała, ten błyskawicznie

strzelił i pokonał Miarkę. Gospodarze długo prowadzili, ale w 56:40 sędziowie ukarali Leeviego Karjalainena dość dyskusyjną karą mniejszą. Michał Naróg po wygraniu wzniesienia otrzymał krążek i zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej linii. Krążek jak zaczarowany mijał zawodników i wpadł do siatki. Teraz miała decydować dogrywka, ale i ona nie przyniosła rozstrzygnięcia, choć oba

zespoły miały kilka okazji do zmiany rezultatu. Sędziowie zarządzili konkurs karnych i po czterech seriach było 0-0. Polonia wyszła na prowadzenie po trafieniu Radosława Sawickiego, ale do remisu doprowadził Jonas Enlund. W 7. najeździe Bujalski pokonał Miarkę i zapewnił gospodarzom zwycięstwo, w pełni zasłużone, bo Polonia była zespołem lepiej zorganizowanym.

Włodzisław Sowiński

DOBRY POZĄTEK NIE WYSTARCZYŁ...

■ W Karwinie jastrzębscy gospodarze rozpoczęli od mocnego uderzenia i w 5 minucie objęli prowadzenie. Potem przetrzymali dwa osłabienia, ale stracili gola w równych składach. Bardzo szybko jednak zdobyli drugą bramkę i pierwszą tercję zaliczyli na plus. Na początku drugiej odsony Oświecimianie trzecie osłabienie

JKH już wykorzystali i ostro ruszyli do przodu, jednak bramkarz Karolus Kaarlehto utrzymywał swój zespół w grze, ale tuż przed drugą przerwą był bezradny wobec kontry rywala trzech na jednego i ich trafienia na 2:3. Na początku ostatniej tercji Erik Ahopelto trafił w poprzeczkę, a potem w ciągu 2,5 minuty goście trafili jeszcze dwa razy.

■ JKH GKS Jastrzębie - Unia Oświęcim 2:5 (2:1, 0:2, 0:2)

1:0 - Sihvonen - Lehtonen - Bagin (4:26), 1:1 - Mäkelä - Partanen - Diukow (13:57), 2:1 - Lehtonen - Bagin - Kietlicki (15:05), 2:2 - Olsson Trkulja - Heikkinen - Söderberg (25:18, w przewadze), 2:3 - Olsson Trkulja - Petraš - Peresunko (38:59), 2:4 - Peresunko - Diukow - Olsson Trkulja (44:14), 2:5 - Kasperlik - Galant (46:36).

Sędziowali: Andrzej Nenko i Maciej Gąsienica-Makowski - Kacper Król i Krzysztof Worwa. Widzów 900.

JKH: Kaarlehto; Bagin - Adamek, Onak (4) - Bezuška, Hanzel - Wojciechowski (2); Lehtonen - Kietlicki - Sihvonen, R. Nalewajka (2) - Stolarski - Ł. Nalewajka, Kuzak - Moś - O. Laszkiewicz, Osiały, Zajac. Trener Rafał BERNACKI.

UNIA: Lundin; Matthews - Söderberg, Diukow - Mäkelä, Florczak - Kubeś, Mościcki; Peresunko - Olsson Trkulja (2) - Petraš, Partanen - Heikkinen - Ahopelto, D. Tyczyński - Rac - Kasperlik, M. Kusak - Galant - Ziobier, Prusak. Trener Robert KALABER.

Kary: JKH - 8 min, Unia - 2 min.

HAT TRICK ANDERSONA!

■ Katowiczanie jeszcze nie zrezygnowali nawet z wygrania ligi w sezonie zasadniczym, tym bardziej że wkrótce doliczą sobie trzy punkty za walkower z STS-em Sanok (planowany na wtorek zaległy mecz oczywiście się nie

odbędzie) i wobec kłopotów Zagłębia Sosnowiec w Bytomiu (tylko punkt z Polonią) nie zamierzali w Toruniu stosować taryfy ulgowej. Litości dla gospodarzy nie miał zwłaszcza Stephen Anderson, który zdobył trzy kolejne bramki.

■ Energia Toruń - GKS Katowice 0:4 (0:0, 0:2, 0:2)

0:1 - Anderson - Wronka - Dupuy (31:17) 0:2 - Anderson - Hoffman - Chodor (34:53), 0:3 - Anderson - Dupuy - Wronka (41:02), 0:4 - Coatta - Pasiut - Chodor (56:11)

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Marcin Polak - Grzegorz Cytawa i Mateusz Kucharewicz. Widzów 2400.

ENERGA: Svensson; Kulincew - Schafer, Gimiński (2) - A. Jaworski, Ilvesuo - Zieliński, Kurnicki; Baszyrow - Syty - Denyskin, Korenczuk - Arrak (2) - Wrona, Sedlak - Fjodorow - K. Kalinowski, M. Kalinowski - Napiórkowski - Phelps, Maćkowski. Trener Sami HIRVONEN.

GKS: Kieler, Eliasson; Lundegard - Runesson, Verveda - Varttinen, Hoffman - Chodor, Huhdanpää - Macias; Fraszko - Pasiut - Coatta, Wronka - Anderson - Dupuy, Koivusaari - McNulty - Jonasz Hofman, Bepierszcz - M. Michalski - Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Energia - 4 min, GKS - 0 min.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Paweł Wybiral i wszyscy Poloniści mieli powody do radości.

■ BS Polonia Bytom - ECB Zagłębie Sosnowiec 4:3 (1:2, 1:0, 1:1, 0:0) po karnych 2-1

0:1 - Sirkia - Alanen - Brynkus (4:59), 1:1 - Wybiral - Jarosz - L. Karjalainen (14:02, w przewadze), 1:2 - Ciura - Brynkus (18:21), 2:2 - Bujalski - Zatamaj - Mroczkowski (24:07), 3:2 - Wybiral - M. Zajac (43:24), 3:3 - Naróg - Piiponen (56:59, w przewadze), 4:3 - Bujalski (karny).

Sędziowali: Paweł Breske i Marcin Majta - Oliwier Kasperek i Piotr Kot. Widzów 1198.

POLONIA: Diaczenko; Górny - Zatamaj, Osenieks - L. Karjalainen (2), Kamieniew - D. Musiot, Proczek - Kasprzyk; Sawicki - Jarosz (2) - Lehtimäki, Padakin - Mroczkowski - Bujalski, M. Zajac - Karasiński - Wybiral, J. Musiot (2) - Saroka - Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.

ZAGŁĘBIE: Miarka; Ciura - Sozański, Wanacki - Naróg (2), Bitas - Kotlorz, Krawczyk; Roine - Enlund (2) - Chmielewski (2), Piiponen (2) - Kaczyński (2) - Gromadzki, Brynkus - Alanen - Sirkia, Ciepielewski, Nahunko. Trener Mattias LEHTONEN.

Kary: Polonia - 6 min, Zagłębie - 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. Unia Oświęcim	38	79	26/3	12/4	147:88
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	38	78	26/3	12/3	138:87
3. GKS Tychy (m, sp)	38	77	26/3	12/2	145:80
4. GKS Katowice	37	76	25/5	12/6	122:83
5. JKH GKS Jastrzębie (p)	39	61	21/5	18/3	110:106
6. Energia Toruń	38	58	18/1	20/5	134:113
7. Polonia Bytom	38	50	17/3	21/2	116:110
8. Comarch Cracovia	38	34	12/4	26/2	85:144
9. STS Sanok	38	0	0	38	38:220

W piątek, 20 lutego, grają: Zagłębie - Cracovia, GKS Katowice - Polonia, Unia - Energia i GKS Tychy - JKH (wszystkie mecze o 18.00). Planowany na wtorek, 17 lutego, zaległy mecz GKS Katowice - STS Sanok został zweryfikowany jako walkower 1:0.

Emir chce ukarać Świątek!

Oburzenie w Dubaju po wycofaniu się z turnieju dwóch najlepszych tenisistek świata. Magda Linette awansowała do drugiej rundy.

Po premierowym tegorocznym turnieju rangi WTA 1000, w Doha, najlepsze tenisistki świata przeniosły się z Kataru do pobliskich Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Wiceliderka światowego rankingu Iga Świątek - podobnie jak nr 1 Aryna Sabalenka - w piątek, niemal w ostatniej chwili, zrezygnowała jednak z udziału w Dubai Duty Free Tennis Championships z pulą nagród 4,08 mln dolarów. Polka tłumaczyła się „zmianą harmonogramu” - może to zrobić bez finansowych konsekwencji trzy razy w roku - Białorusinka zaś „drobnymi urazami”. To nie spodobało się dyrektorowi imprezy, Salahowi Tahlakowi. Zaapelował on wręcz do WTA o nałożenie sankcji na obie tenisistki za opuszczenie jego turnieju.

- To była przykra niespodzianka, gdy zeszłej nocy otrzymaliśmy wiadomość o wycofaniu się Aryny i Igi - cytuje Tahlaka portal „The National”. - Powody ich rezygnacji były nieco dziwne. Świątek wspomniała, że nie była mentalnie przygotowana do rywalizacji, natomiast Sabalenka powiedziała, że ma drobne urazy. Uważam, że powinny obowiązywać surowsze kary za wycofywanie się z turniejów - nie tylko grzywny, ale także odejmowanie punktów rankingowych. Kara finansowa nie spełni swojej roli. Wiele lat temu Serena Williams wycofała się i otrzymała grzywnę w wysokości 100 tysięcy dolarów. Ale czym jest 100 tysięcy dolarów dla nich? Mogą zagrać gdzie indziej i zarobić milion. Dla-



Dyrektorowi turnieju w Dubaju Salahowi Tahlakowi (trzeci z lewej) nie spodobały się rezygnacje Igi Świątek i Aryny Sabalenki.

tego grzywna to niewiele - piekło się dyrektor dubajskiego „tysięcznika”.

Ale to efekt przeciążenia kalendarza turniejowego, na co od pewnego czasu coraz głośniejszemu narzekają tenisistki. W sobotę z Dubaju wycofały się kolejne z nich: triumfatorka z Dohy Karolina Muchova, Greczynka Maria Sakkari, która w ćwierćfinale pokonała Świątek, oraz Chinka Qinwen Zheng.

Oczy na Rybakinę

Ostała się za to Jelenia Rybakina, na której najbliższe wyniki trzeba zwrócić większą uwagę. Mistrzyni

Australian Open, aktualnie światowa „trójka”, nie odpoczywa i po Doha rywalizuje także w Emiratach. Nic dziwnego - ma kolejną szansę, by zdystansować Świątek i zająć po raz pierwszy w karierze pozycję nr 2. Stanie się tak, jeżeli tenisistka z Kazachstanu awansuje do finału imprezy. Na otwarcie - w 2. rundzie - podopieczna Stefano Vukova zagra z kwalifikantką z Australii Kimberly Birrell (96. WTA).

Dobrze turniej zaczęła Magda Linette. 33-letnia Polonka, 47. w rankingu, awansowała do drugiej rundy, pokonując występu-

jącą z tzw. dziką kartą Nowozelandkę Lulu Sun 4:6, 6:4, 6:1.

Polka odwróciła losy meczu z 99. zawodniczką światowego rankingu. Po przegraniu pierwszej partii, drugą zapisała na swoje konto, choć nie bez problemów. W trzecim secie, dzięki lepszemu serwisowi (łącznie w meczu aż 10 asów!), jej dominacja była już bezdyskusyjna. Przy 3:0 rywalka z powodu bólu pleców poprosiła o przerwę medyczną, ale po wznowieniu gry Nowozelandce było coraz trudniej poruszać się po korcie. Polka skutecznym forhendem wzdłu-

linii bocznej wykorzystała drugą piłkę meczową.

Weszła „oknem”, ale wypadła

Następną rywalką Linette będzie we wtorek Rosjanka Jekaterina Aleksandrowa, która z racji rozwiązania (nr 8) w pierwszej rundzie miała wolny los.

Z imprezą pożegnała się już Magdalena Fręch, która w pierwszej rundzie przegrała z Amerykanką Peyton Stearns 4:6, 2:6. Mecz trwał godzinę i 23 minuty. 59. w rankingu Fręch i 55. Stearns do turnieju głównego dostały się jako tzw. szczęśliwie przegrane. Obie

bowiem w sobotę przegrały swoje mecze w ostatniej rundzie kwalifikacji - Polka z Francuzką Varvarą Graczewą (4:6, 6:4, 5:7) - ale skorzystały na wycofaniu się innych zawodniczek. W przypadku Fręch był to już drugi z rzędu powrót „oknem” - w Doha poszła za ciosem i udało jej się od razu wygrać mecz pierwszej rundy.

Tym razem szansę o losu wykorzystała Amerykanka. 24-latkę dobrze serwowała, nie dała się przełamać ani razu i pewnie pokonała o cztery lata starszą Łódziankę. To było ich czwarte spotkanie i trzecia wygrana Stearns.

Wraca Majchrzak

Po wyleczeniu urazu mięśniowego, który odniósł w Melbourne, do rywalizacji w cyklu ATP wraca Kamil Majchrzak (55. ATP). Piotrkowianin, który musiał odpuścić mecz Pucharu Davisa w Kairze oraz turniej w Rotterdamie, dostał się do głównej drabinki imprezy ATP 500 Qatar ExxonMobil Open 2026 w Doha. W Katarze Polak trenował m.in. z wiceliderem rankingu, Włochem Jannikiem Sinnerem.

W poniedziałek popołudniu Majchrzak w 1. rundzie zmierzy się z Arthurem Filsem. Francuz przed licznymi urazami był 14. zawodnikiem świata, aktualnie jest 42. To w meczu z nim przed dwoma laty w Wimbledonie poważnej kontuzji doznał Hubert Hurkacz (Wrocławianin w Doha nie startuje). Z „jedyneką” w Doha startuje lider rankingu Hiszpan Carlos Alcaraz.

Tomasz Mucha

Z KORTÓW

FINAŁ NIE DLA MAI

■ Maja Chwalińska (134. WTA) przegrała z urodzoną w Rosji Czeszką Darią Vidmanovą (137.) 4:6, 6:3, 6:7 (5-7) w półfinale halowego turnieju WTA 125 w Oeiras (115 tys. dolarów). Mająca problemy zdrowotne Polka - korzystała m.in. z przerwy medycznej, mierzono jej ciśnienie - w trzecim secie przy stanie 5:4 miała dwie piłki meczowe, ale Czeszka się obroniła i rozstrzygnęła mecz w tie-breaku. W finale Vidmannova uległa byłej juniorce nr 1 na świecie, Rosjance Alinie Korniej-

wej, także z urodzenia Moskwiance.

SZYBKI REWANŻ

■ Chwalińska wycofała się z drugiego turnieju tej samej rangi w Oeiras, w którym z „szóstką” zagra Linda Klimovicova (129.). 21-letnia reprezentantka Polski szybko dostanie szansę rewanżu na Francisce Jorge (217.) - przed tygodniem przegrała z o 4 lata starszą Portugalką w 1. rundzie 1:6, 2:6. W przypadku zwycięstwa, w 1/8 finału może trafić na... młodszą siostrę Franciski - Matildę Jorge (257.), która w pierwszej im-

prezie w Portugalii dotarła do półfinału.

SERIA FALKOWSKIEJ

■ Rozstawiona z nr 7. Weronika Falkowska (540.) wygrała drugi z rzędu turniej ITF15 w Monastyrze - w finale 25-letnia tenisistka Górnik Bytom pokonała Butgarkę Ivę Ivanovą (715.) 6:3, 6:4 i wróci do Top 500.

MUCHOVA NAJLEPSZA!

■ Karolina Muchova triumfowała w turnieju WTA 1000 w Doha. W sobotnim finale 29-letnia Czeszka pokonała młod-

szą o 10 lat Kanadyjkę Victorię Mboko 6:4, 7:5. Finałistka wielkoszlemowego French Open 2023 zdobyła swój drugi tytuł w siódmym finale - w 2019 r. w Seulu (WTA 250) pokonała Magdę Linette (6:1, 6:1). Dzięki zwycięstwu nad Mboko Muchova awansuje na 11. miejsce w najnowszym rankingu WTA, tuż za Kanadyjkę, która po raz pierwszy znajduje się w Top 10. Mboko ma na koncie dwa triumfy (w 2025 w Montrealu i w Hongkongu) oraz dwie porażki, obie w tym sezonie - w styczniu przegra-

ła w Adelajdzie (WTA 500) z Rosjanką Mirrą Andriejewą. Rozstawiona w Doha z „jedyneką” wiceliderka rankingu Iga Świątek - mistrzyni w Doha w latach 2022-24 - uległa w ćwierćfinale 6:2, 4:6, 5:7 Greczynce Marii Sakkari, która następnie uległa Muchovej. W 2. rundzie odpadły Magdalena Fręch i Magda Linette.

DO TRZECH RAZY...

■ Alex De Minaur za trzecim podejściem wygrał halowy turniej ATP 500 w Rotterdamie. Australijczyk, najwyżej rozstawiony, w fi-

nale pokonał „dwójkę” Kanadyjczyka Felixę Augera-Aliassime'a 6:3, 6:2. De Minaur, 8. zawodnik w rankingu ATP, w zeszłym roku przegrał z Hiszpanem Carlosiem Alcarazem, a w 2024 z Włochem Jannikiem Sinnerem, którzy w tym roku nie wzięli udziału w zawodach. De Minaur zdobył 11. trofeum ATP Tour w karierze.

W 1. rundzie Hubert Hurkacz przegrał w trzech setach z Kazachem Aleksandrem Bublikiem, którego w półfinale wyeliminował Kanadyjczyk.

(t)

Rekordowe „czterysta”

LEKKA ATLETYKA

Amerikanin Khaleb McRae poprawił w nocy z piątku na sobotę halowy rekord świata w biegu na 400 m podczas mitingu w Fayetteville. Reprezentant USA uzyskał 44,52 i wymazał z czoła historycznych tabel o 0,05 sekundy wynik swojego rodaka Kerrona Clementa z 2005 roku - 44,57. 25-letni McRae jest wicemistrzem świata z Tokio w biegu sztafetowym w 4x400 m. W 2024 roku Kanadyjczyk Christopher Morales Williams uzyskał 44,49. Wynik ten nie został jednak ratyfikowany z przyczyn regulaminowych. Halowy rekord Polski na 400 m wynosi od ubiegłego roku 45,31. Został ustanowiony podczas halowych mistrzostw Europy przez Maksymiliana Szweda, który zdobył wówczas srebrny medal. W sobotę podczas mitingu w Winston-Salem w Karolinie Północnej 17-letni Amerykanin Cooper Lutkenhaus czasem 1.44,03 pobił halowy rekord świata juniorów w biegu na 800 m. W 2000 roku Rosjanin Jurij Borzakowski - późniejszy mistrz olimpijski z 2004 roku - uzyskał 1.44,35. Amerykanin uzyskał szósty czas w historii tej konkurencji. Rekord świata należy od 24 stycznia tego roku do jego rodaka Josha Hoey'a i wynosi 1.42,50.

Szybki chodziarz

Japończyk Toshikazu Yamanishi ustanowił na zawodach w Kobe rekord świata w półmaratonie chodu. Użył 1:20.34, bijąc o 56 sekund najlepsze dotychczasowe osiągnięcie. Yamanishi, który w niedzielę obchodził 30. urodziny, osiągnął po drodze 20 km w czasie 1:16.26, zaledwie o 16 sekund słabszym od rekordu świata ustanowionego przez niego na tym dystansie przed rokiem także w Kobe. Półmaraton w chodzie nie jest rozgrywany na mistrzostwach świata czy igrzyskach olimpijskich.

Awans do Final Four

KTS Enea Siarkopol we własnej hali zagra o piąty tytuł Klubowego Mistrza Europy.

Tenisistki stołowe z Tarnobrzega po raz drugi pokonały w ćwierćfinale Ligi Mistrzów francuski Etival ASRTT i awansowały do Final Four. Po wygranej na wyjeździe 3:1, w niedzielę we własnej hali zespół trenera Zbigniewa Nęcka zwyciężył 3:0.

Tarnobrzeski klub, 32-krotny mistrz Polski, walczy o piąty tytuł Klubowego Mistrza Europy i będzie organizatorem Final Four, który rozegrany zostanie 23-24 maja. W półfinale tej imprezy Enea KTS Siarkopol zmierzy się z obrońcą tytułu TTC Berlin Eastside. Zespół z Niemiec wyeliminował mistrzynię Polski Fibrain AZS Politechnika Rzeszów wygrywając 3:1 i 3:0. W drugim półfinale zagrają UCAM Cartagena TM (Hiszpania) i Metz TT (Francja).

Etival ASRTT - KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg 1:3. Christina Kallberg - Ying Han 1:3 (11:8, 6:11, 7:11, 7:11), Jieni Shao - Zhuojia He 0:3 (6:11, 6:11, 6:11), Liu Yangzi - Xiaoxin Yang 3:2 (12:14, 11:8, 7:11, 11:7, 6:4), Kallberg - Zhuojia He 0:3 (5:11, 4:11, 8:11)
KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - Etival ASRTT 3:0. Zhuojia He - Liu Yang-



Polski zespół dwukrotnie pokonał francuski Etival ASRTT.

zi 3:1 (15:17, 11:8, 11:9, 11:8), Ying Han - Christina Kallberg 3:1 (11:8, 12:10, 10:12, 13:11), Xiaoxin Yang - Camille Iacob 3:0 (11:1, 11:4, 11:6)

Nie udało się awansować do Final Four tenisistom Dekorglassu. W niedzielę przegrali w swojej hali z Alliance Nimes/Montpellier 1:3 w ćwierćfinale Ligi Mistrzów. Pierwsze spotka-

nie również zakończyło się zwycięstwem francuskiej drużyny 3:1. Mistrzowie Polski kończą więc rywalizację w Lidze Mistrzów na miejscach 5-8.

W Final Four, który odbędzie się w terminie 16-17 maja w Saarbrücken, zagra za to Orlen Bogoria Grodzisk Mazowiecki i w półfinale zagra z gospodarzami. W drugiej parze zmierzą się

Alliance Nimes/Montpellier i Borussia Düsseldorf.

Dekorglass Działdowo - Alliance Nimes/Montpellier 1:3. Jakub Dyjas - Gregoire Jean 3:1 (11:8, 11:6, 8:11, 11:8), Patryk Lewandowski - Alexis Lebrun 0:3 (11:13, 5:11, 5:11), Samuel Kulczycki - Antoine Hachard 2:3 (11:4, 10:12, 11:3, 7:11, 4:6), Dyjas - A. Lebrun 0:3 (4:11, 4:11, 10:12)

HOKEJ NA TRAWIE

POLACY NA PODIUM

■ Biało-czerwoni zajęli trzecią lokatę w Turnieju Czterech Narodów w hiszpańskiej Grenadzie. W sobotę na zakończenie rywalizacji drużyna trenera Dariusza Rachwałskiego pokonała Austrię 3:2 (3:1). Bramki dla Polski zdobyli Maksymilian Koperski, Karol Gumny i Eryk Bembenek. W imprezie triumfowała Irlandia po zwycięstwie nad Francją 1:0. We wcześniejszych pojedynkach Polacy ulegli Francuzom 0:4, Irlandczykom 1:3 oraz wygrali z Austriakami 2:1, z którymi ponownie spotkali się w pojedynku o 3. miejsce.

Zgrupowanie i zawody w Grenadzie, które miały nieoficjalny charakter, dla Biało-czerwonych były etapem przygotowań do turnieju kwalifikacyjnego do tegorocznych mistrzostw świata. Do Hiszpanii Rachwałski nie mógł zabrać kilku podstawowych zawodników, m.in. zabrakło Jacka Kurrowskiego i Patryka Pawlaka. Ponadto w tym samym czasie hokeiści LKS Gąsawa rozgrywali halowy Klubowy Puchar Europy (patrz niżej). 22 lutego Polacy wylecą do stolicy Chile Santiago, gdzie będą walczyć o przepustki na mundial. W fazie grupowej zmierzą się z Koreą Płd., Irlandią i Kanadą.

GĄSAWA PIĄTĄ

■ Hokeiści ubiegłorocznego mistrza Polski LKS-u Gąsawa zajęli piątą lokatę w halowym Klubowym Pucharze Europy drugiej dywizji, który w niedzielę zakończył się w Wiedniu. Zwyciężył Post SV Wiedeń przed OKS-SHVSM Winnica (Ukraina). Zespół z Gąsawy w fazie grupowej przegrał z OKS-SHVSM Winnica 3:6, zremisował z duńskim Slagelse HC 2:2 i uległ francuskiemu Iris Hockey Lamberst 3:5. Hokeistom z Pałuk pozostała rywalizacja o miejsca 5-8 i jednocześnie walka o utrzymanie się w drugiej dywizji.

Gąsawianie w drugiej części turnieju zremisowali z Three Rocks Rovers z Irlandii 3:3, a na zakończenie zawodów pokonali portugalską drużynę AD Louxada 7:3 i ostatecznie zostali sklasyfikowani na piątej pozycji. A to oznacza, że w przyszłym roku nowy już mistrz kraju - LKS Rogowo - ponownie wystąpi w drugiej dywizji tych rozgrywek. Klubowy PE wygrał SV Post przed OKS-SHVSM Winnica; mistrzowie Austrii i Ukrainy w kolejnej edycji zagrają w elicie. Z kolei dwa najstarsze zespoły - Slagelse HC i AD Louxada zostały zdegradowane do niższej dywizji.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 16 LUTEGO

TVP 1

11.50 ZIO: Short track, bieg na 1000 m kobiet; 18.56 Skoki narciarskie, konkurs duetów (na żywo)

TVP 2

22.15 ZIO: Łyżwiarstwo figurowe, program dowolny par sportowych (na żywo)

TVP 3

16.25, 19.03, 21.53 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

9.55 ZIO: Bobsleje, przejazd dwójek mężczyzn, 13.25 Narciarstwo alpejskie, slalom mężczyzn (na żywo); 15.30 Pn: Puchar Anglii, Arsenal - Wigan Athletic (na żywo); 18.00 ZIO: Skoki narciarskie, turniej duetów; 18.55 Pn: Betclie 1. Liga, GKS Tychy - Odra Opole (na żywo)

EUROSPORT 1

10.00, 13.00 ZIO: Narciarstwo alpejskie, slalom mężczyzn, 11.55 Short track, 14.30 Snowboard, sło-pestyle mężczyzn, 16.10, 23.00 Hokej kobiet, półfinały, 18.00 Sko-

ki narciarskie, konkurs duetów, 21.30 Łyżwiarstwo figurowe, program dowolny par sportowych (na żywo)

EUROSPORT 2

9.55 ZIO: Bobsleje, przejazd dwójek mężczyzn (na żywo); 11.50 Kolarstwo: UAE Tour, 1. etap (na żywo); 18.55, 21.00 ZIO: Bobsleje, przejazd monobobów kobiet (na żywo)

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ŁKS Commercecon Łódź - ITA Tools Stal Mielec, 20.00 Moya Radomka - Sokół & Hagric Mogilno (na żywo); 23.00 Tenis: Turniej ATP w Rio de Janeiro (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.30, 17.30 Tenis: Turniej ATP w Dosze (na żywo); 20.00 Studio Mediolan Cortina, magazyn sportowy (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.30 Piłka ręczna: Orlen Liga, PGE Wybrzeże Gdańsk - Netland MKS Kalisz (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ŁKS Commercecon Łódź - ITA Tools Stal Mielec, 20.00 Moya Radomka - Sokół & Hagric Mogilno (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.30 Tenis: Turniej ATP w Rio de Janeiro (na żywo)

SPORT KLUB

17.00 Pn: Liga grecka, PAE Atromitos - MGS Panserraikos (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Girona - Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

8.00 Tenis: Turniej WTA w Dubaju (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: Liga włoska, Cagliari - Lecce (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Tomasz MUCHA

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 So-

snowiec